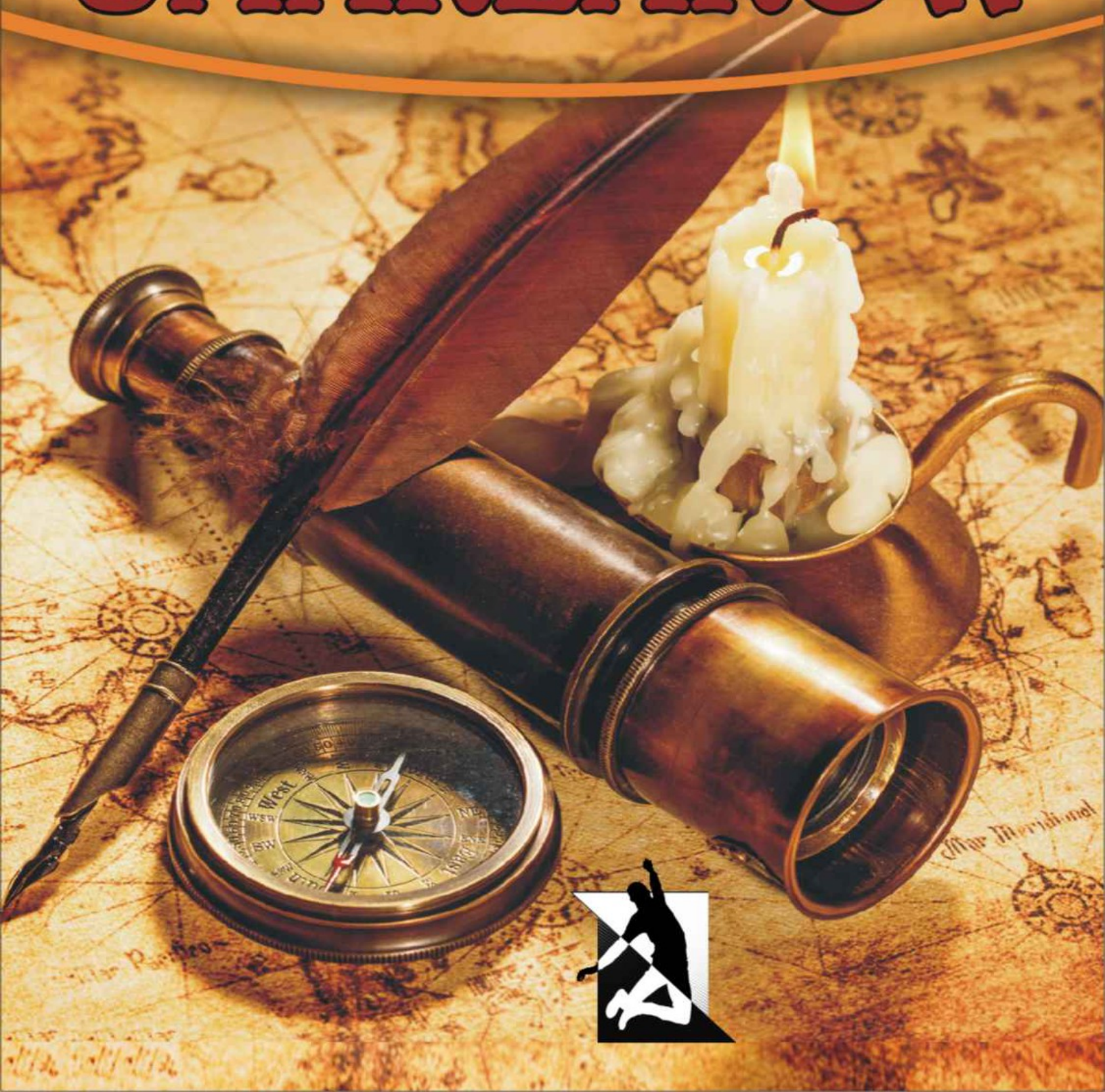


Jonathan Gray

WIĘCEJ SEKRETÓW UMARLAKÓW



Jonathan Gray
"Więcej sekretów umarlaków"

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok, 2013
Copyright © by Jonathan Gray, Wiktor Jorkstam, 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok
Zdjęcie okładki © Andrey Armyagov - Fotolia.com

ISBN: 978-83-7900-093-7

Wydawnictwo Psychoskok
ul. Chopina 9, pok. 23, 62-507 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131
wydawnictwo.psychoskok.pl
e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

Jonathan Gray

WIĘCEJ
SEKRETÓW UMARŁAKÓW



Wydawnictwo Psychoskok 2013
Konin

1. Wyprawa

Czy lubisz czytać stare listy? Mam tutaj na myśli, bardzo, bardzo stare listy! Właśnie niedawno temu przerzucałem niewiarygodnie stare, pożółkłe papiery, które należały do mojej matki z czasów, gdy była jeszcze dziewczynką. To naprawdę niezwykle przeżycie móc cofnąć się w czasie o ponad 90 lat. Tego jednak ranka wpadł mi w dłonie znacznie starszy dokument. Dlatego też pomyślałem, że opowiem o nim, aby i tobie sprawić nieco radości. Dokument ten ma w tej chwili 1609 lat! Tak, to prawda, gdyż został spisany w roku 404 naszej ery! Napisał go, w formie listu, jeden z pasażerów statku, wysyłając następnie tę relację komuś ze swoich bliskich.

Wydarzenie to miało miejsce podczas podróży statkiem przez Morze Śródziemne, gdy na środku morza zostali zaskoczeni przez potężny sztorm. Jak opowiada, był bardzo podejrzliwy, co do kompetencji załogi tego statku. A całą sytuację relacjonował w następujący sposób: „Mężczyźni przeklinali, mamrocząc pod nosami, kobiety piszczały histerycznie i wszyscy wzywali na pomoc Boga i swoich bliskich. Jedynie Amarantus (kapitan), był w dobrym humorze, pocieszając się tym, że po zakończeniu rejsu wypłaci swoich dłużników. Zauważyłem, że część pasażerów, którymi byli arabscy żołnierze przynależący do jakiegoś oddziału kawalerii, stała na pokładzie z mieczami w dłoniach. Gdy zapytałem, dlaczego to robią, odpowiedzieli mi, że wolą, w razie czego, popełnić samobójstwa, oddając

swoje dusze powietrzu, niż pozwolić, by zostały pochłonięte przez morze... Wtedy ktoś krzyknął, aby wszyscy, którzy mają przy sobie jakieś złoto, powiesili je na swoich piersiach. Kobiety nie tylko wyjęły złoto, lecz także wszystko inne, co miało jakąś wartość, rozdzielając między siebie kawałki sznurka.

To taka honorowana tradycją praktyka, której powodem jest to, że w razie utonięcia przy ciebie powinna być wystarczająca ilość pieniędzy na pokrycie kosztów pochówku. Tym sposobem, ktokolwiek by takie zwłoki odnalazł, powinien poświęcić im nieco więcej troski! Okręt pędził po rozwścieczonych falach na pełnych żaglach, gdyż w tych okolicznościach niemożliwym było ich opuszczenie. Wielokrotnie chwytałyśmy za liny, próbując popuścić żagle, lecz za każdym razem okazywało się to niemożliwym, gdyż bloki linowe były całkowicie zablokowane. Wszyscy byliśmy podobnie przerażeni, obawiając się, że jeśli nawet udałoby nam się wydostać z kłębiącego się morza, to i tak w środku nocy wyrzuciłoby nas na jakiś nieznany ląd, co mogło być równie niebezpieczne. W taki sposób dotrwaliśmy do świtu, zanim cokolwiek złego się wydarzyło i wkrótce ujrzeliśmy słońce. Muszę przyznać, że jeszcze nigdy nie ucieszyliśmy się tak na widok słońca. W miarę jak dzień stawał się coraz cieplejszy, siła wiatru zaczęła słabnąć. Wtedy dopiero można było zająć się żaglami i ewentualnie zmienić je na żagle sztormowe. Okazało się to jednak niemożliwym, gdyż kapitan zastawił je przed rejsem w lombardzie. Popuściliśmy jednak żagle, fałdując je, aby zmniejszyć ich powierzchnię i po 4 godzinach ujrzeliśmy ląd, choć wcześniej braliśmy pod uwagę najgorszy scenariusz. Był to jednak odludny kawał lądu, od którego do najbliższej osady było ponad 25 kilometrów. Statkiem rzucało na linie kotwicznej, gdyż nie

było tam żadnej przystani, bo druga kotwica został już wcześniej sprzedana, a kapitan Amarantus nie miał trzeciej. Gdy dotarliśmy do tak upragnionego lądu, całowaliśmy ziemię, jak własną matkę.

Pomyśleć tylko, że współcześnie narzeka się często na brak gotówki! Ale nawet w tamtych czasach nie było łatwym utrzymać się na powierzchni, nawet jeśli prowadziło się własny biznes – i to działający bez sztormu! Pożyczanie pieniędzy pod zastaw, kredyty, długi i kłopoty. Niewyobrażalne, że kapitan zastawił żagle i sprzedał kotwicę, aby móc wyruszyć w morze. Czy to nie król Salomon zauważył, że: „Nie ma nic nowego pod słońcem?”.

2. Flota Aleksandra Wielkiego

W roku 323 przed Chrystusem, Aleksander Wielki planował przeprowadzenie inwazji na Indie. Posiadał ogromną flotę okrętów wojennych, które były zakotwiczone w delcie Indusu. Niektóre z nich miały nawet do 200 metrów długości. Wtedy to dostał „gorączki”, jak podaje wersja oficjalna i zmarł! Co się stało z jego flotą? Z pewnością część załóg powróciła do domu. Jednak są dowody na to, że część załóg tych statków postanowiła pożeglować w kierunku na wschód, docierając daleko na Ocean Spokojny. Niektóre z nich mogły zostać na Sumatrze, która była starą kolonią fenicką. Potwierdzają to miejscowe

kroniki, w których podaje się, że dynastie rodów królewskich bezpośrednio wywodzą się od Aleksandra Wielkiego.

Ślady po flocie Aleksandra Wielkiego

Wiele dowodów wskazuje na to, że duża część floty kontynuowała jednak swoją podróż na wschód. To może wyjaśniać, dlaczego tubylcy na wielu wyspach Mikronezji, posiadają do chwili obecnej typowo „greckie” rysy twarzy. I to nawet na Hawajach. Gdy pierwsze europejskie statki zaczęły zawijać w XVI i XVII wieku do wysp tamtego regionu, zwrócono uwagę na to, że wielu wodzów i wojowników nosiło na głowach hełmy, które bardzo przypominały nakrycia głów, jakie nosili graccy wojownicy z okresu Aleksandra Wielkiego. Co ciekawe, odkryto również bardzo duże podobieństwo językowe, pomiędzy językami, jakimi posługują się plemiona na Hawajach a starogreckim. Z kolei na pewien rodzaj piszczałek, na jakich grano w starożytnej Grecji, można do dziś natrafić na Wyspach Salomona oraz w Andach Ameryki Południowej. Posiadają dokładnie taką samą budowę, a nawet wysokość tonów jest identyczna!

3. Zaginione miasto Majów

Na własne oczy widział w dżungli to białe olśniewające miasto

„Podróżowałem z grupą Indian w pobliżu głównego nurtu rzeki Rio Usumacinta. Po wielu dniach wyczerpującej

wędrówki wspięliśmy się na szczyt łańcucha górskiego, wznoszącego się na wysokość ponad 3000 metrów. Miejsce to leży w regionie Sierra Cordillera. Z wysokości gór, widać było rozciągającą się przed nami ogromną równinę, która rozciągała się w kierunku południowym, aż w kierunku Zatoki Meksykańskiej.

Z tego punktu widokowego podziwiałem w dole wspaniałe miasto, które rozciągało się na ogromnej przestrzeni. Było tam wiele białych wież, które lśniły w słońcu!” Lloyd Stevens, wydał instrukcje, aby Indianie wyruszyli w kierunku tego miasta. Jak później wspominał: „byłem niezmiernie podekscytowany, myślą, że w tych niedostępnych dżunglach odkryłem tak wspaniałe miasto”.

Nie pozwolono mu się zbliżyć!

- To jest najdalej, jak biały człowiek może iść - poinformował go starszy Indianin. Mieszkańcy tego miasta wiedzą, że biali zaborcy podbili te ziemie. Od tamtej pory mordują każdego białego, który zbliży się do tego miasta!.

- W jaki sposób pozostali nieodkryci przez kilka wieków - zapytał Stevens?

- Oni nie posiadają zwierząt domowych ani monet - odpowiedział Indianin.

- A te budynki, które widzisz, nie są zamieszkałe. Oni opuścili to miasto, przenosząc się pod ziemię, aby ratować się przed białymi zaborcami. - W jaki sposób są w stanie przeżyć pod ziemią? - dociekał Stevens

- Przecież bez światła słonecznego wymarliby, żyjąc w ciemnych jaskiniach.

Jak żyją bez światła słonecznego?

Stary Indianin popatrzył na Stevensa rozbawiony.

- Istnieje na tym świecie wiele sekretów - odpowiedział. Ci ludzie znają formułę wielkiego światła, od tysięcy lat!

Stevens próbował przekonać Indian, aby zaprowadzili go choć w pobliże miasta. Starania okazały się bezowocne. Tak więc bez entuzjazmu wyruszył na wędrowkę z nimi wzdłuż koryta rzeki Rio Usumacinta, pozostawiając za sobą te niedostępne dżungle zachodniej Gwatemali. Próbował dowiedzieć się, ilu ludzi żyło w tych podziemnych miastach. Poinformowano go, że w tym regionie istniało wiele dużych miast z liczną populacją. Obecnie wszystkie były opuszczone!

Co o tym wszystkim myślisz? Czy nie miałbyś ochoty zakraść się w jedno z takich miejsc, aby zobaczyć, co się tam znajduje?

4. Trzy kłopotliwe pytania

Oto trzy bardzo kłopotliwe zagadnienia, dotyczące trzech zabronionych tematów. Wspominam o tym, aby dać ci do myślenia!

Pierwsze: „Powiedz, że nic tam nie ma!”

Czy wiedzieliście o tym, że gdy Val Osborne ogłosił odkrycie ruin fenickiego miasta, liczącego 3000 lat, w pobliżu miejscowości Sarina w stanie Queensland w Australii, to wielu profesorów okrzyknęło go oszustem, nie dając mu nawet możliwości zaprezentowania znaleziska. Oficjalna wersja historii głosi, że Fenicjanie nigdy nie wypłynęli poza region Morza Śródziemnego, a pierwszymi

odkrywcami, którzy przyплыli do Australii byli Europejczycy. Jednakże, „paskudny” Val nie dał się ani zniechęcić ani też uciszyć. Wtedy z Uniwersytetu w Queensland wysłano w to miejsce archeologa, który otrzymał instrukcje, aby oficjalnie ogłosić, ŻE NIC TAM NIE MA!

Patrz artykuł i zdjęcie na stronie:
www.awarenessquest.com

Drugie: „Nikommu nie wolno tego oglądać”

Inną nietykalną kwestią archeologii, jest legenda o tym, jak prymitywni byli „jaskiniowcy”. Czy wiedzieliście o tym, że starożytne freski, pochodzące z jaskiń, między innymi z Lussac we Francji, ukazują bardzo współcześnie wyglądających ludzi, którzy noszą eleganckie ubrania, spodnie, szerokie pasy, wysokie buty z cholewami, płaszcze, kapelusze, a kobiety nawet torebki! Mężczyźni mają przyszczyżone wąsy i brody itd. Tylko pomyśleć, jak niezmiernie żenujące musi to być dla ludzi lansujących oficjalną wersję historii. I wiecie co, nikomu nieposiadającemu specjalnego zezwolenia, nie wolno oglądać tych fresków! Czy te informacje są dla nas, czy też dla nich zbyt NIEBEZPIECZNE?

Trzecie: Wielkie fałszerstwo Instytucji Smithsonian

Dlaczego ta, tak osławiona Instytucja Smithsonian, nadal ukrywa wszelkie dowody na wysoki poziom rozwoju amerykańskich kultur? Dowody na starożytne podróże różnych cywilizacji do Ameryki Północnej, oraz na istnienie ras gigantów, które zamieszkiwały Amerykę! Dlaczego 97% wszystkich eksponatów z dziesiątków milionów, jakie mają w swoim posiadaniu, jest niedostępna dla zwiedzających? Dlaczego wszystkie posiedzenia Rady Nadzorczej Instytucji

Smithsonian, odbywają się za zamkniętymi drzwiami i nigdy żadna osoba postronna ani też dziennikarz nie mieli tam wstępu? Co by się stało, gdyby Amerykanie zostali wpuszczeni na ten „strych” (jak to powszechnie jest nazywane) Ameryki Północnej. Jakie szkielety znaleźliby tam ukryte? I czy to prawda, że Instytucja Smithsonian załadowała cały statek niewygodnymi artefaktami, które zostały zatopione w Morzu Karaibskim? Nasuwa się pytanie, co jeszcze mają do ukrycia?

5. Co odkryła Ruth?

Słyszeliście o tym, co odkryła Ruth? Ta bystra dama natrafiła na kilka ogromnych wydm, które znajdowały się w pustynnej dolinie w Peru. Już wcześniej paru podróżników wspominało o tych sześciu ogromnych wzniesieniach, lecz nikt nic nie zrobił. Dopiero archeolog Ruth Shady zwróciła uwagę na to, że ich kształty były zbyt regularne, jak na naturalne formacje. Rozpoczęła więc prowadzenie wykopalisk w tym miejscu, które otrzymało nazwę NN2. Co za niespodzianka! To tu natrafiono na pozostałości miasta, które było tak stare, jak pierwsze sumeryjskie, czy też egipskie piramidy.

Tak, dokładnie tak stare!

Pod zwałami piachu i rumowisk natrafiono na pozostałości po dwóch piramidach oraz leżących w ich pobliżu placów, okrągłych i kwadratowych w kształcie. Samo istnienie placów jest tutaj niezmiernie istotne, gdyż świadczy to o tym, że budowniczy piramid:

* Po pierwsze, jako cywilizacja mieli potrzebę odbywania wielkich zbiorowych ceremonii. W pobliżu znaleziono między innymi 32 flety wykonane z kości kondorów i pelikanów, co potwierdzałoby fakt, że odbywały się tam jakieś ceremonie przy akompaniamencie muzyki.

* Po drugie, wkład pracy przy budowie tak dużych obiektów, wymagał doskonałej koordynacji, planowania i zarządzania, co świadczyłoby o istnieniu dość zaawansowanej cywilizacji.

Centralna część tego starożytnego miasta, które nazwano Caras, rozciąga się na obszarze blisko 80 hektarów. Ci ludzie planowali i wznieśli budowle publicznego użytku, rozwijając bardzo zaawansowaną cywilizację, z doskonale funkcjonującym planowaniem i zróżnicowaną ekonomią.

- Okoliczni campesinos (rolnicy) często mnie pytają – mówi dr Shady – jak to możliwe, że nasi wcześnie przodkowie potrafili budować tak duże i wspaniałe miasta, podczas gdy my żyjemy tak biednie i nic podobnego nie potrafimy stworzyć. Jest mi bardzo trudno odpowiedzieć na takie pytania! Naturalnie, że nam jest łatwiej to zrozumieć! Wystarczy tylko przeczytać moją książkę pt. „Sekrety umarłaków”, aby zrozumieć, że ludzkość nie ewoluowała z prymitywnego stanu, jak nam się to wmawia, lecz raczej zdegenerowała się od czasów swojej wspaniałej, technologicznie zaawansowanej przeszłości!

6. Wielkie pomyłki datowania

- Radiometryczna metoda datowania? - odparsknął Ray. To całkowicie bez sensu datować w ten sposób przeszłość. - Co masz na myśli?- zapytałem.

- Popatrz- powiedział Ray, podam ci tylko taki przykład.

Głęboko w osadach mułu, niedaleko Nowego Orleanu w Luizjanie, znaleziono szkielet człowieka, który został zbadany metodą węgla C-14. Jego wiek określono na 57 000 lat! Poniżej tego szkieletu znaleziono resztki płaskodennej drewnianej łodzi, jakie pływały do niedawna po Mississipi. Wiek łodzi określono na 200 lub mniej lat”.

- Chyba żartujesz! - wykrzyknąłem.

- Nie, to całkowita prawda! A wiedziałeś o tym, że w datowanych metodą węgla C-14 egipskich grobowcach znaleziono mumie, które były o 500 lat „starsze” niż sarkofagi, w których je pochowano? Albo nasiona, które były znacznie starsze niż pojemniki, w których je przechowywano? Archeolog zajmujący się wykopaliskami nie może akceptować niczego, przyjmując to jako fakt! Były to detale, które musiałem jednak sam sprawdzić.

Przez wiele lat mieszkałem w Australii. W tym okresie wielokrotnie odwiedziłem Tasmanię. Spotkałem tam jednego farmera, mieszkającego w pobliżu miasta Burnie, który usuwał resztki ogrodzenia, które skonstruowano jakieś 100 lat temu.

Odkrył, że te części pali, które znajdowały się pod powierzchnią ziemi, uległy prawie całkowitej opalizacji. Farmer pobrał więc próbki tych skamieniałych pozostałości drewna, wysyłając je do australijskich instytutów geologii, prosząc o określenie wieku drewna. Instytucjami tymi były La Trobe University in Melbourne oraz National University in Canberra. Oba laboratoria zbadały nadesłane próbki, podając bardzo różny wiek skamielin.

Ta „dłuższa” ocena wieku opiewała na sto tysięcy lat. Gdy farmer zaprotestował, twierdząc, że to niemożliwe, zapewniono go, że właśnie taki jest wiek tych próbek!

Odkrycia tego rodzaju naprawdę mnie zaniepokoiły. Co tu się działo? Coś z tymi „naukowymi” badaniami było nie tak, i to poważnie nie tak! Tego rodzaju dowody całkowicie wystarczyłyby, aby zdyskredytować wszystko inne, ale nie „metody naukowe!” Nie będę cię zanudzał, opisując, w jaki sposób odbywają się takie badania. Mogę jednak powiedzieć jedno, te wyniki badań całkowicie nie zgadzają się z tymi, jakie uzyskuje się przy użyciu innych metod datowania. Na przykład, większość badań radiometrycznych nie jest zgodna z metodami datowania skamielin. Ale co z samą metodą węgla C-14, przy pomocy której datuje się większość organicznych znalezisk?

Seria kontrolnych badań, jakie przeprowadzono na próbkach, których wiek znano, a które miały mniej niż 3800 lat pokazały, że datowanie metodą węgla C-14 dość dobrze się zgadzało z rzeczywistym wiekiem próbek. Jednakże rezultaty datowania wszystkich starszych próbek, a więc tych, które miały powyżej 4000 lat, pokazały, że wszystkie próby określenia ich wieku były całkowicie 'dzikie', a chwilami wręcz zabawne. To może być dla ciebie szokiem, lecz o tym fakcie się milczy, nagminnie fałszując wyniki badań. Datowanie artefaktów metodą węgla C-14, już w jej początkowej fazie, natrafiło na zaskakujące, publicznie nieznanne fakty, a mianowicie dowody na to, że wiek ziemi jest znacznie krótszy niż nam się to wmawia.

Prawda jest taka, że dokładnie wszystkie metody datowania, jakimi się obecnie posługujemy, są czysto naukowo nieważne. Tak więc jeśli ktokolwiek wmawia nam,

że jakaś data została naukowo potwierdzona, to znaczy, że ten ktoś całkowicie nie rozumie złożoności testów naukowych, lub też świadomie kłamie, gdyż jest to dla niego wygodne. Bardzo rozbieżne wyniki datowania uzyskuje się na dodatek podczas badań różnymi metodami, co oficjalnie całkowicie się przemilcza!

Jak byś się czuł wiedząc, że nagminnie jesteśmy oszukiwani? Wszystkie te detale są znane jedynie jakiejś garstce ludzi, znajdujących się na szczycie naukowej piramidy, podczas gdy cała reszta utrzymywana jest w niewiedzy.

7. Tunel z Gibraltaru do Maroka

Kiedyś w młodości, podróżując po świecie, miałem zwyczaj nocowania w tanich zajazdach dla wędrowców. Lubiłem te miejsca, gdyż zawsze można było się tam natknąć na interesujących ludzi. Pewnego ranka, gdy każdy zmywał naczynia po swoim śniadaniu, wdałem się w rozmowę z jakimś młodym, sympatycznym włóczęgą z Gibraltaru. To właśnie Gibraltar chroni od niepamiętnych czasów wejścia do podziemnych przejść, które wiodą aż do Maroka, o czym donosi wiele starożytnych podań. Już wcześniej publikowałem nieco informacji o tych tunelach, łączących dwa kontynenty. Dlatego też zapytałem go, co o tym myśli i co na ten temat wiedzą ludzie w samym Gibraltarze.

Odpowiedział mi, że u niego w domu, dokładnie wszyscy ludzie wiedzą o tych tajemniczych tunelach.

- W młodości moja matka straszyla mnie, gdy byłem niegrzeczny, że zostanę wrzucony do tego tunelu i wyląduję w Maroku". Wejście do tunelu, o którym mowa, znajduje się, jak twierdzą miejscowi, na terenie Brytyjskiej Bazy Wojennej, funkcjonującej na Gibraltarze. Niektórzy twierdzą, że to właśnie przez te tunele przywędrowały z Północnej Afryki te tak osławione, jedyne małpy, jakie żyją w Europie!

8. Podróże do Australii przed przybyciem Aborygenów

Jeśli już zdołałeś przeczytać pierwszych kilka rozdziałów „Sekretów Umarlaków”, to z pewnością pamiętasz, że omawialiśmy kwestię Potopu, który w tak dramatyczny sposób zmienił topografię ziemi. Ci, którzy przeżyli, zostali zmuszeni zaczynać wszystko od początku na całkowicie zmienionej i zniszczonej planecie.

W przeciągu kilkuset pierwszych lat od Potopu, silnie ekspandująca populacja ludności spowodowała, że zorganizowano wiele wypraw badawczych w celu zbadania topografii ziemi, oraz aby zlokalizować te najbardziej cenne dla ludzkości zasoby mineralne. Wkrótce każdy zakątek ziemi został odwiedzony przez grupy badaczy.

Ci wcześnie podróżnicy pozostawili po sobie bardzo wyraźne ślady bytności na wszystkich kontynentach. Wszyscy posługiwali się sekwencjami 241 znaków i symboli. Wszędzie gdzie dotarli, pozostawiali po sobie „notatki”, w różnych miejscach kluczowych tak, aby ci, którzy nadejdą po nich, mogli łatwiej odnaleźć te zasoby, które były niezbędne do tworzenia nowego osadnictwa i późniejszych cywilizacji. Wyniki badań, jakie przeprowadził S. F. Wood i kilku innych wskazują na to, że ten prosty system komunikacji, nota bene wywodzący się z bliskiego Wschodu, był szeroko stosowany nawet w najdalszych zakątkach ziemi. Symbole, którymi się posługiwano były identyczne w Afryce, Azji, obu Amerykach czy też w Australii i wyspach Pacyfiku.

Takim australijskim przykładem jest Chaber George w regionie otaczającym Wilpena Pound w południowej Australii. W tej bardzo starej dolinie rzeki, znajdują się dwie równoległe do jej koryta ściany skalne, które są całkowicie pokryte właśnie takimi starożytnymi napisami. Są to głęboko w skałach wycięte reliefy, z których wiele ma bardzo wyraźne pochodzenie śródziemnomorskie, podczas gdy inne są pomieszane z rysunkami i motywami Aborygenów.

Badania tych reliefów, przeprowadzone przy pomocy skanowania w podczerwieni, wykazały, że dokładność i precyzja wielu z tych naskalnych tekstów, jest zaskakująco podobna do symboliki i pisma, jakim posługiwały się kultury w różnych innych miejscach na świecie. Sugeruje to, że w tym okresie wszyscy ludzie na ziemi posługiwali się wspólnym językiem!

Innym, podobnie zaskakującym miejscem, jest Red George, także w południowej Australii. Obecnie jest to koryto wyschniętej rzeki, które po obu stronach otaczają

krwawo czerwone ściany skalne, które wietrzeją, formując wielkie luźne gązdy. Tak tutaj, jak i w wielu innych miejscach, odnajdujemy symbol pierścieni, wpisanych w pierścienie, które przecinają proste linie. Wygląda to, jak jakaś sygnatura identyfikująca tych, którzy to wszystko po sobie pozostawili.

Raporty archeologiczne z lat 30-tych XX wieku wyraźnie stwierdzają, że Aborygeni w tak zamierzchłej przeszłości nie posiadali takiego pisma. Jak sami twierdzą, rysunki te powstały na długo, zanim oni sami przybyli do Australii. Oto dowody na starożytną wiedzę ludzi, którzy w tych wczesnych czasach zamieszkiwali ziemię. Ludzi, którzy nie tylko przeprowadzali badania topograficzne i geologiczne, lecz także tworzyli dokładne mapy całej planety. Jedna z takich map znajduje się obecnie w Muzeum na Tajwanie.

9. Profesor „poza czasem”

Wydawca Encyklopedii Britannica wysłał pewnego razu jeden artykuł historyczny, zamieszczony w encyklopedii wiele lat temu, do rektora jednego z uniwersytetów w zachodnich Stanach Zjednoczonych. Poprosił o dokładne zweryfikowanie zawartych w nim materiałów, gdyż uważał, że coś się w nim nie zgadza.

W odpowiedzi otrzymał komentarz pana profesora, który napisał, że artykuł ten był bardzo słabo napisany i na dodatek rzeczywiście zawierał niezliczoną ilość błędów historycznych.

Zaintrygowany otrzymaną odpowiedzią, sprawdził w archiwach, kto był autorem tego tak niechlujnie napisanego artykułu. Ku swojemu zaskoczeniu odkrył, że artykuł został napisany przez tego samego profesora, który go skrytykował. Było to najwyraźniej tyle lat temu, że sam zapomniał, iż jest jego autorem!

(The Saturday Evening Post)

10. „Łzy” na Marsie potwierdzone

Na twierdzenia w książce „Sekrety Umarlaków” dotyczące starożytnej technologii i nauki, napływa coraz więcej dowodów. Przykładem tego jest starożytny tekst asyryjski, w którym opisane zostały wszystkie planety naszego układu słonecznego. Co ciekawe, tabliczki z tym tekstem zostały odnalezione w zachodnich Chinach. Opisując planetę Mars, starożytny autor wspomniał o „łzach”, które znajdują się w dolinach Marsa. W tym starym dokumencie znajdziemy informacje o czterech ogromnych kraterach na powierzchni Marsa, których erupcje spowodowały powstanie wspomnianych „łez” w pobliskich dolinach.

Ostatnio otrzymane z Marsa serie zdjęć pomogły wyjaśnić tę zagadkę ze „łzami”. Np. w regionie Chryse na Marsie znaleziono, w pobliżu takiego krateru, ogromne skalne krople, spowodowane wysoką temperaturą otoczenia, ściekające po zboczu doliny jak łzy, zanim znów nie zastygły. Inna teorią jest, że łzy te uformowała

ściekająca po zboczach dolin woda, wtedy, gdy jeszcze były opady na Marsie.

Najciekawszym jest to, że dopiero Voyager I potwierdził, wysyłając na Ziemię dużo informacji o Marsie. Dane zawarte w tym starym asyryjskim dokumencie odesłały do lamusa wiele dotychczasowych teorii, istniejących na temat Marsa. Wydaje mi się, że wyjaśnienie z tego dokumentu dotyczące wspomnianych łoż, leży także bliżej prawdy, niż nasze teorie o drążącej je wodzie.

11. Bumerangi we wczesnej Afryce i nie tylko!

Na zachodnim brzegu Nilu, naprzeciwko Luxoru w Egipcie znajduje się historyczna świątynia Deir-el-Bahari (świątynia królowej Hatszepsut). W tak zwanej galerii Punt, znajdującej się w południowym skrzydle środkowej kolumnady, przechowywane są detale dotyczące przedsięwzięć handlowych. To właśnie tam można ujrzeć wiele motywów przedstawiających towary, jakie przywozili do Egiptu Punijczycy (Fenicjanie). Wśród tych towarów jest cały stos bumerangów, które, notabene, były wczesną bronią myśliwską także w Afryce. Dla Egipcjan przyrząd ten był tak niezrozumiale „obcy”, że wygięty patyk stał się hieroglificznym symbolem, oznaczającym w języku egipskim słowo „obcy”, lub też „obcy kraj”.

Większość z nas identyfikuje bumerangi jako typowy symbol Australii. Ten zagięty patyk, który powraca, gdy się go rzuci, jest używany jako broń przez Aborygenów od kilku tysięcy lat! Ciekawym jest to, że niewielu ludzi wie, iż bumerangami, które powracały, lub też nie, posługiwali się ludzie na wszystkich kontynentach! Tak więc tymi, którzy rzucali bumerangami byli Indianie Hopi, zamieszkujący w Arizonie, Inuici, żyjący poza Kręgiem Polarnym, jak też ludzie w Indiach, starożytnym Egipcie, w Polsce, Danii, Holandii, Niemczech, Indonezji, na Nowych Hebrydach oraz plemiona Punt w Afryce! Jedne z najbardziej interesujących, i być może najmniej znanych, to te, które zostały znalezione

w grobowcu Tutenchamona w Egipcie. Te bezcenne artefakty są wykonane z kości słoniowej oraz hebanu, a niektóre z nich są inkrustowane złotem! Ostatnie badania potwierdzają, że niektóre z nich były tego rodzaju, który wracał! Wygląda na to, że Aborygeni są kojarzeni z bumerangami tylko dlatego, że są ostatnią rasą, która się nimi posługuje!

12. Podziemne miasto w Hiszpanii

Edith Breeden z Kalifornii napisała do mnie, że na początku lat 70-tych ona i jej mąż odwiedzili Hiszpanię. Pewnego razu zostali zaprowadzeni w miejsce, które zostało odkryte przez nastolatka mieszkającego w Rota. Ten młody człowiek zgodził się zaprowadzić ich w to miejsce! Edith wspomina:

- Nigdy wcześniej ani później nie widzieliśmy czegoś podobnego. Miejsce to znajdowało się w pobliżu miasta Jerez de la Frotera, na terenie posiadłości należącej do jakiegoś prywatnego przedsiębiorstwa. W miejscu tym znajdowało się podziemne miasto. Wchodziło się do niego poprzez duży otwór w ziemi, coś w rodzaju obszernej jaskini. Nieopodal wejścia jacyś biedni ludzie mieli swoje obozowiska.

Nasz przewodnik wprowadził nas na pierwszy poziom czegoś, co miało w sumie trzy poziomy. Jednak uwierzyliśmy mu na słowo, nie zapuszczając się głębiej, gdy usłyszeliśmy, że on i jego koledzy zgubili się w tym ogromnym labiryncie. Wędrowali korytarzami przez trzy dni,

zanim udało im się stamtąd wydostać! Słyszeliśmy, że podziemia te miały zostać zalane wodą przez miejscowe władze, aby już nikt tam nie zabłądził! Jednak nie wiemy, jak cała historia się skończyła, gdyż wkrótce potem wyjechaliśmy z Hiszpanii!”

13. Zatrute doliny

Do najdziwniejszych miejsc na ziemi można zaliczyć przerażające, zatrute doliny, znajdujące się na Jawie w Indonezji. Miejsca te są kompletnie nieznane dla większości ludzi! Najbardziej znana to dolina o nazwie Gueva upas, która jest niczym innym jak wygasłym kraterem wulkanu. Krater ten ma jakieś 800 metrów średnicy i jest miejscem horroru dla okolicznych mieszkańców. Każde żywe stworzenie, które zapuści się na jego dno, umiera. Dno tej doliny jest usłane szkieletami zwierząt, ptaków i ludzi - wszyscy zabici przez wyziewy dwutlenku węgla, który wydostaje się szparami w skalach, osiadają na dnie doliny, jako niewidzialna śmiertelna warstwa.

W innym kraterze, który znajduje się nieopodal wulkanu Talanga Bodas, ma miejsce coś odmiennego. Tutaj, w podobnie wygasłym kraterze, wydzielają się równie trujące opary siarki. Jego dno jest usłane resztkami niezliczonych zwierząt i ptaków, choć w tym przypadku ich ciała zostają zakonserwowane, podczas gdy szkielety rozpuszczają się całkowicie.

14. Wibracje dźwiękowe

W „Sekretach umarłaków” cytowałem kilka starożytnych raportów, które sugerowały, że fale dźwiękowe używane były w starożytności, aby przenosić między innymi ogromne ciężary. Oto kilka podobnych doniesień:

Niedługo po odkryciu przez Hiszpanów ruin Tiahuanaco w Boliwii jeden jezuicki mnich opisał jak to „ogromne kamienie w Tiahuanaco były przenoszone w powietrzu przez Indian do dźwięków trąb.(The World's Last Mysteries. Pleasantville, New York: Reader's Digest, 1981, p.138)

Szwedzki inżynier i konstruktor samolotów Henry Kjellson obserwował podczas podróży do Tybetu, jak mnisi buddyjscy przenosili w powietrzu wielkie obiekty kamienne, aż na szczyt góry. Odbywało się to podczas ceremonii, na której używali trąbek i bębnów.

(Guy L. Playfair and Scott Hill, Cycles of Heaven. New York: St. Martin's Press, 1978, p.38)

Naukowcy z NASA przeprowadzali pomyślne eksperymenty, przenosząc małe obiekty czymś, co nazywają „akustyczną lewitacją” (Omni magazine, November, 1980).

Czytając to, przypominam sobie, biblijną relację upadku murów Jerycha, gdzie Izraelitom, po siedmiokrotnym okrążeniu miasta, kazano krzyczeć i dąć w trąby. Wtedy mury miasta upadły!

15. Wczesny człowiek nie był pochylonym małpoludem

Wczesny człowiek chodził wyprostowany zgodnie z twierdzeniem dr. Robina Cromptona z Uniwersytetu w Liverpoolu. On i jego koledzy przeprowadzili serie symulacji komputerowych, aby udowodnić, że nasi wcześnie przodkowie nigdy się nie podpierali na pięściach, żrąc trawę. Pozycja taka, ich zdaniem, pochłaniałaby zbyt wiele energii, przegrzewając ciało. Model komputerowy, jaki stworzyli na podstawie skamielin ludzkiego szkieletu, znalezione w Etiopii, bezustannie się przewracał, gdy w pozycji pochylonej próbowano go wprowadzić w ruch. (The Times, Britain, September 11, 1996)

16. Podziemne miasta w Turcji

W tureckiej Kapadocji znajdują dwa podziemne miasta, Derinkuyu oraz Kaymakli. Były one podziemne w sensie dosłownym jak i metaforycznym, gdyż między innymi zamieszkiwali je, żyjący w Turcji chrześcijanie, którzy się ukrywali przed Rzymianami. Wszelkie dowody wskazują jednak na to, że one już istniały na długo przed Imperium Rzymskim. Z pewnością w różnych okresach ukrywały się w nich różne grupy uchodźców, gdyż tereny te nigdy nie należały do nazbyt spokojnych. Wejścia do tych

podziemnych miast można było zablokować od środka, wtaczając w nie ogromne, okrągłe kamienie. Oba miasta miały z pewnością 8 do 10 poziomów, choć twierdzi się, że w Darinkuyu było ich kiedyś aż 13.

Nie były to jedynie schrony wydrążone w skałach na wypadek niebezpieczeństwa, lecz przystosowane do stałego zamieszkania miasta. Znajdowały się tam sklepy, różne sale publicznego użytku, doskonale funkcjonujący system wentylacyjny, studnie ze świeżą wodą, którą wydobywano z głębin ziemi. Sypialnie były wyposażone w wydrążone w skale, zagłębione łóżka, które wystarczyło jedynie wypełnić np. słomą, aby mieć wygodne poślanie. Były tam kuchnie, spiżarnie, a nawet wygodne pomieszczenia dla domowego bydła. W związku z tym, że były to w pełni przystosowane do zamieszkania miasta, można tam nawet natrafić na grobowce. To były miasta o bardzo złożonej i zaawansowanej strukturze. Podziemne przejścia, łączyły je z siecią innych osad i przejść, które nie wiadomo, dokąd wiodą.

Tak naprawdę Derinkuyu i Kaymakli to nie jedyne podziemne miasta w tym regionie. Twierdzi się, że łączyła je podziemna sieć komunikacyjna z innymi podziemnymi miastami w tym regionie, jak Ozkonak, Acigol, Mazikom i Tatlarin. W sumie było to przynajmniej 14 podziemnych miast różnej wielkości, które mogłyby pomieścić ponad 1 200 000 ludzi! Osobiście badałem kilka poziomów jednego z tych miast. Widząc to, człowiek nie może otrząsnąć się z podziwu mając na uwadze fakt, że całe społeczeństwa mogły wygodnie zamieszkiwać te podziemia i to na stałe lub też przez bardzo długie okresy czasu. Z pewnością wielu

mieszkańców tych podziemnych miast nieczęsto wychodziło na powierzchnię, a być może nigdy.

17. Odkryte przez amatorów

Często traktujemy zawodowców jako jedynych ludzi, którzy są godni tego, aby zwracać na nich uwagę. Jednakże, gdy chodzi o odkrycia, jakich dokonano w różnych dziedzinach, to takich amatorskich jest bez liku! Tacy ludzie najczęściej są traktowani przez środowiska naukowe bardzo podejrzliwie. Wspominając o tym, przypomniałem sobie pewne wydarzenie, jakie miało miejsce 29 lipca 1997 roku w Adelajdzie w Australii. Pewien amator astronom odkrył nową kometę, wzbudzając dużą sensację. Do momentu tego odkrycia, przez cały XX wiek, amatorzy znaleźli 71 komet.

Czy wiedziałeś o tym, że kilka największych odkryć archeologicznych zostało dokonanych właśnie przez amatorów? Gdy Heinrich Schliemann ogłosił, że odkrył Troję, to całe ówczesne środowisko naukowe zaczęło z niego szydzić, bawiąc się tym przez długie lata. Następnym odkrywcą był John Lloyd Stephens, który odkrył wiele wspaniałych rzeczy w ruinach miast Majów w Ameryce Środkowej. Innym zapaleńcem był Champollion, amator, który stał się „ojcem” współczesnej egiptologii!

Można by powiedzieć, że nasza wiedza została bardziej pogłębiona przez wyniki badań amatorów, niż w wyniku osiągnięć zawodowców. Popatrzmy tylko na takich ludzi jak Fawcett, Schliemann, Stephens, Champollion, Hayerdahl

i wielu, wielu innych! Wszystko więc wskazuje na to, że częstokroć „zasługi” nauki opierały się jedynie na szydzeniu z genialnych amatorów, a prawda jest taka, że to nie kto inny, jak pseudo naukowcy byli częstokroć największymi wrogami nauki! Tak Schliemann, który odkopał Troję, jak i Carter, który odkrył grób Tutenchamona, byli jedynie wyszydzani za pomysły przez akademików swojego czasu! Trzeba jednakże mieć w pamięci jedną ważną rzecz, że gdy wszyscy do dziś znają i pamiętają nazwiska Schliemana, Cartera i wielu im podobnych, to nikt nie pamięta nazwisk tych, którzy ich krytykowali! Warto się nad tym zastanowić!

18. Starożytni Egipcjanie w Australii

Powoli zaczyna się gromadzić coraz więcej dowodów na to, że starożytne cywilizacje Bliskiego Wschodu i regionu Morza Śródziemnego doskonale wiedziały o istnieniu piątego kontynentu,- Australii. W ostatnich dziesięcioleciach dokonano kilka sporadycznych, lecz bardzo sugestywnych znalezisk, będących dowodem bytności w Australii przybyszów z Bliskiego Wschodu. Ślady te znajduje się wszędzie, poczynając od Cieśniny Torresa leżącej w południowo wschodniej części Australii, aż po granicę stanu Wiktorii. „Osiem lat temu, podczas prowadzenia wykopów pod budowę silosów w miejscowości Geraldton, w zachodniej Australii, na głębokości 6 metrów pod obecnym poziomem morza znaleziono płytę z brązu, najwyraźniej egipskiego pochodzenia.”

(Donosił o tym 26 października 1970 roku: Sydney Daily Telegraph)

Od roku 1990 nasze biuro otrzymuje doniesienia z całej Australii, dotyczące przeróżnych odkryć, jakich dokonano w różnych zakątkach tego tak wielkiego kontynentu. W Wollongong, w Nowej Południowej Walii, w całkowicie zamulonym przesmyku morskim, który obecnie porastają mangrowce i krzaki jeżyn, natrafiono na ruiny 20 domów. Były to kamienne konstrukcje z brukowanymi chodnikami, które biegły między nimi aż do pobliskiego ujęcia wody oraz kamiennego nabrzeża stoczni o długości blisko 17 metrów (Aborygeni nigdy nie budowali kamiennych konstrukcji). Na północ od Noosa, leżącej jakieś 150 kilometrów na północ od Brisbane w stanie Queensland, można podziwiać reliefy skalne, których wiek określa się na mniej więcej 2800 lat!

Inne reliefy skalne można znaleźć w Nowej Południowej Walii, nieopodal Gosford, po drugiej stronie rzeki Hawkesbury River, w pobliżu Wiseman's Ferry oraz w pobliżu Penrith, Springwood, Campbelltown oraz Goulburn.

Wiele artefaktów zostało znalezionych w Ipswich, Rockhampton w Queenslandii oraz Towradgi i Taree w Nowej Południowej Walii. Na południowym wybrzeżu Nowej Południowej Walii, pod piaszczystą wydumą, natrafiono na drewniany wrak statku. Jego długość wynosiła 13 metrów a szerokość 3. Konstrukcja kadłuba z bali była zmontowana przy użyciu drewnianych kołków, a więc znowu precyzyjne i zaawansowane rzemieślnictwo, nieznanne Aborygenom. Bardzo podobny wrak okrętu został znaleziony nieopodal Perth w Zachodniej Australii. Gdy Rex Gilroy był dyrektorem Muzeum Historii Naturalnej w Mount Victoria, w Nowej Południowej Walii, napisał: „Wszystko wygląda na to, że Egipcjanie planowali stworzenie z Australii swojej kolonii.

Dowody na to można znaleźć w pobliżu Newcastle oraz Wollongong”. W Newcastle kilka ruin domów mieszkalnych leży naprzeciwko wybrukowanego terenu, rozciągającego się aż w kierunku linii brzegowej. Są tam też słabo zachowane resztki nabrzeża stoczni. Wokół znaleziono wiele fragmentów ceramiki, monety z brązu oraz część miecza z brązu.

Sir Ralph Cilento oraz W. J. Perry w swojej książce pt. „Dzieci Słońca” napisali, że obrządki mumifikacji oraz pochówków, których w tym regionie dokonują Aborygeni, zostały przywiezione z Egiptu w okresie XXI dynastii faraonów.

Sir Grafion Elliot Smith, profesor antropologii na Uniwersytecie w Manchesterze, ogłosił na początku XX wieku bardzo kontrowersyjną teorię, twierdząc, że znalazł dowody kultury egipskiej sięgające przynajmniej 2000 lat na Nowej Gwinei. Jak stwierdził, fakt ten był czymś nagminnie potwierdzanym wśród ludów zachodniego Pacyfiku! Natomiast w stanie Queensland, mieszkaniec miasteczka znalazł starożytnego skarabeusza z brązu w pobliżu Ellis Beach. Znaleźiska dokonał w pobliżu źródła słodkiej wody, gdzie leżało na głębokości 60 centymetrów pod powierzchnią ziemi. Stwierdzono, że przedmiot ten musiał mieć jakieś 4000 lat! 29 października 1994 roku, dziennik „Queensland Times” donosił: „Ray Johnson próbuje deszyfrować hieroglify, które zostały wyryte na skalnej ścianie w pobliżu Gasford w Nowej Południowej Walii. Mr. Johnson powiedział gazecie, że znaleźiska z Gasford było wąskim zapisanym tekstem na skale, obok grobowca, który zawierał resztki zmarłego Egipcjanina! Dodał też, że napisał do ministra spraw zagranicznych, Garetha Evansa, informując go o swoim znaleźisku”.

Inny nasz czytelnik, który mieszka w Queensland, napisał do nas:

„Wielokrotnie, gdy byłem nastolatkiem, a było to w latach 30-tych, odwiedzałem Brisbane, spędzając dużo czasu w starym Muzeum Queensland, gdyż fascynowały mnie starożytne artefakty! Pamiętam dwa znaleziska, które szczególnie zwróciły moją uwagę. Były to miseczki wypełnione egipskimi monetami. W nowym muzeum nie są już wystawione, więc jestem pewny, że z jakichś powodów wylądowały w archiwum, gdzie powinny się znajdować do dzisiaj!”

Inny czytelnik z Queensland napisał: „Mój zięć, którego rodzina od trzech generacji zamieszkuje w regionie Home Hill, (jakieś 1350 kilometrów na północ od Brisbane) opowiedział mi, że mieszkańcy miasteczka, którzy wspinali się na grzbiet pobliskiej góry, leżącej na północ od Airlie Beach, natrafili na biały obelisk, który był zapisany hieroglifami, wyglądającymi jak egipskie. Obelisk ten usytuowany był w kierunku wybrzeża, cieśniny i wielkiej rafy koralowej (Barrier Reef), więc uznaliśmy, że musiał być znakiem nawigacyjnym dla przepływających statków”. Istnieją doniesienia o jeszcze jednym obelisku z tekstem egipskim, który znajduje się w pobliżu Cape Tribulation, na północ od Cairns. Obecnie obelisk ten jest niewidoczny, gdyż przykryła go całkowicie bujna roślinność lasu deszczowego.

Wszystko wskazuje na to, że miały miejsce dwie fale egipskich odkryć, jakie penetrowały region południowego Pacyfiku. Pierwszą z nich można datować na rok 1000 przed Chrystusem, gdy król Salomon i Hiram byli władcami Izraela oraz Fenicji. Druga nieco później, około roku 200 przed

Chrystusem, a więc w okresie, gdy greccy faraonowie zarządzili Egiptem, próbując „ożywić kulturę Egiptu”.

W tym okresie budowano statki w portach Morza Czerwonego, które żeglowały na Jawę, do zachodniego Irianu a następnie w kierunku północnej Australii, gdzie po przepłynięciu Cieśniny Torres, płynęły na południe, wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii. W wielu miejscach pozostawili wyraźne ślady swojej bytności! Jednym z ciekawych praktyk było nauczanie Aborygenów obrządku obrzezania, który był praktykowany przez Egipcjan. Aborygeni z nad cieśniny Torres oraz okręgu gór stołowych Atherton w Queensland, nauczyli się także od Egipcjan sztuki mumifikowania zwłok, co zaadoptowali w dość uproszczonej formie! Poza tym nauczyli się „magii węzełków”, którą posługiwali się wróżbicy egipskie.

Monety

W roku 1910 niejaki Andrew Hendersen mieszkający w barron Falls w Wueensland, wykopał monetę z brązu z okresu Ptolemeusza IV. Moneta była w dobrym stanie, więc nie było większych trudności ze zidentyfikowaniem jej jako egipskiej. Została wybita w Barce na Cyrenajce podczas rządów Ptolemeusza IV, który rządził Egiptem w latach 221 do 204 przed Chrystusem! Na jednej stronie monety była podobizna Zeusa z Omon z rogami, zdaje się, że z twarzą Ptolemeusza IV. Na drugiej stronie znajdował się orzeł, który pędził na błyskawicy, co było znakiem Ptolemeuszów. W Crooktown, w roku 1969 znaleziono dwie złote monety, także z okresu ptolemejskiego, które pochodziły z przełomu roku 200 przed Chrystusem!

Tajemnicze miasto

Burrungu jest miastem tabu, znajdującym się gdzieś na pustkowiach północnej Australii. Aborygeni wiele o nim opowiadają. Natomiast ortodoksyjni „naukowcy” twierdzą,

że cywilizacja przybyła do Australii dopiero w roku 1601, gdy Portugalczycy jako pierwsi wylądowali na jej plażach. Pomimo to trzej biali odkrywcy, którzy odwiedzili te ruiny miasta, opowiadają o pozostałościach kamiennych murów, kamiennych domach, wielkich brukowanych placach, wzniosłych kamiennych arkach oraz posągach, które stoją wzdłuż ocienionych drzewami ulic. Wiele legend aborygenów opowiada o białych ludziach, którzy zamieszkiwali to miasto setki lat temu! „Byli tak wielcy, że potrzebowali dużych domów”, twierdzą krajowcy. Miasto to jest dla krajowców tabu, więc niewiele więcej można się na jego temat dowiedzieć.

Zaginiona ekspedycja admirała Ota

W roku 1931 jeden z farmerów znalazł na swojej posiadłości, leżącej jakieś 80 kilometrów od Adelajdy, w południowej Australii, bardzo mistyczne reliefy wyryte w kamieniu. Napisy te zostały zidentyfikowane przez francuskich archeologów jako fenickie. Tekst tego napisu informował: „Ludzie faraona z miasta Sais. Ot z Kish”. Ot był babilońskim admirałem, który wyruszył ze swoją ekspedycją w kierunku południowym i już nigdy go nikt nie widział! Czy ta inskrypcja mogłaby być wzmianką o zaginionej ekspedycji admirała Ota? To był właśnie egipski faraon Psammetichus, który wysłał go na tę wyprawę w roku 636 przed Chrystusem! Psammetichus, po wygnaniu z Egiptu Asyryjczyków, którzy napadli na Egipt, przeniósł swoją stolicę do miasta Saia, leżącego w delcie Nilu, gdzie powstała jego 26 dynastia, która istniała od roku 663 do 525 przed Chrystusem! Natomiast Kish było starożytnym portowym miastem babilońskim, leżącym na Eufracie. To miejsce urodzenia admirała Ota, który był uważany za największego żeglarza swojego czasu!

Więcej egipskich śladów

W północnej Australii można natrafić na egipski papirus oraz kwiaty lotusa, które rosną na dość rozległych terenach. Powstaje więc pytanie, kto je tam zaplantował? Otrzymałem list od jednego czytelnika z południowej Australii, który napisał: „Przez jakiś czas mieszkałem z pewną damą, która była córką wodza Aborygenów. Dzięki swoim rodzinnym kontaktom miała dostęp do legend z „Okresu snów”, należących do plemion z okręgu Hanley Beach Port, niedaleko Adelajdy. W ich podaniach „dawno temu przyplłynęły do zatoki Hanley statki z długimi wiosłami”.

19. Starożytne obuwie

Jeśli by trzymać w garderobie całą przestarzałą odzież oraz obuwie, które posiadamy, to, prędzej czy później, znów stałoby się modne. W tym jednak przypadku nie jest jedynie mowa o, powiedzmy, kilku dekadach. Dokładnie jest tak samo, gdy chodzi o tysiąclecia!

Naukowcy, nie tak dawno temu, odkryli w jednej z jaskiń w Górach Skalistych całą kolekcję butów, które nosiła jakaś elegancka dama w zamierzchłych czasach. Gdyby wdziała je Imelda Marcos, zzieleniałaby z zazdrości! Były tam między innymi przepiękne haftowane mokasyny, sandały plecione z rzemienia, które się wiązało na wysokości kostek, jak i zwyczajne sandały, czy też papcie bez pięty. Znalaziono tam także ręczne torebki i wiele innych akcesoriów eleganckiej kobiety.

Skamieliny odcisków obuwia, których wiek jest nieznany, ukazują buty z miękkimi podeszwami, typu sandały czy mokasyny, lecz także obuwie z twardymi skórzanymi podeszwami, które były na kantach zszywane podwójną dratwą, jak to ma obecnie miejsce, w przypadku drogich, ręcznie robionych butów. Prawda, że niewiele się zmienia w świecie mody?

20. Starożytne taksówki z taksometrami

W Rzymie taksówki ciągnięte przez konie czy też piechurów, wyposażone były w taksometry. Taksometr posiadał koło, które toczyło się po ziemi, mierząc odległość. Następnie system zębatek poruszał perforowany dysk, który po obrocie się określoną ilość razy, upuszczał kamyczek, który wpadał do miseczki. Po zakończeniu podróży, liczyło się ilość kamyczków w miseczce, pobierając jakąś określoną sumę za każdy kamyczek! To urządzenie mierzące odległość zostało opisane przez rzymskiego architekta Markusa Vitruwiusa z pierwszego wieku naszej ery. Istnieją podobne wzmianki, między innymi z Egiptu, gdzie posługiwano się formą mechanicznego licznika, wskazującego odległość za pomocą wskazówek i cyfr, co było bardzo podobne do taksometrów, jakimi posługujemy się obecnie!

21. Pismo na metalowych płytach

Złote tabliczki należące do króla Dariusza z Persji, datowane na rok 521 – 486 przed Chrystusem, są dowodem na to, że w starożytności częstokroć pisano na metalowych płytach lub też zwijanych foliach. Podobne zwoje znaleziono w Ameryce Południowej, Indiach, itd. A nawet słynne zwoje znad Morza Martwego, odnalezione w Izraelu pod koniec lat 40-tych, także były spisane na zwojach z miedzi. Istnieje wiele podań mówiących o tym, że pod klasztorem w Lhasa w Tybecie znajduje się starożytna biblioteka, na którą składa się kilka milionów takich metalowych ksiąg!

22. Starożytne tunele w Libanie

W wiosce o nazwie Maalulu w Libanie znajdują się starożytny aramejski kościółek. Otaczające wioskę wzgórza połączone są ze sobą labiryntem tuneli. "Starzy ludzie", jak mówi się w wiosce o tych, którzy żyli jeszcze w czasach przed Chrystusem, wykorzystywali te tunele, aby uciekać z wioski w przypadku zbliżania się do doliny jakiegoś wroga. System tuneli, składający się z siedmiu przejść, prowadzi od kościółka we wsi do otaczających dolinę wzgórz. Wejście do tunelu znajduje się jedynie 20 metrów od tajnego wyjścia z kościoła.

Także w Libanie, jakieś 40 minut drogi samochodem w kierunku południowym od słynnych ruin w Baalbek, jadąc w kierunku na Zelah, leży miejscowość o nazwie Karak. Pod meczetem, leżącym w centrum wioski, w płytach fundamentów znajduje się odsuwany blok kamienny, siedzący w fundamencie jak korek. Po jego wyjęciu można się dostać do starożytnego tunelu, który wiedzie w kierunku dwóch otaczających dolinę gór o nazwie góra Hamaar i góra Beerhachim. Tunel na górę Hamaar ma jakieś 5 kilometrów długości. Na końcu tych tuneli znajdują się naturalne jaskinie, nazywane „mahara”. To właśnie do tych jaskiń uciekano, gdy Karak był zagrożony atakiem wroga. Obie te jaskinie posiadają źródła świeżej wody oraz otwory na zewnątrz, przez które można było ostrożnie wyjść, sprawdzając, czy wiosce położonej w dolinie Bekaa już nic nie grozi. Gdy niebezpieczeństwo mijało, dopiero wtedy wracano do wioski!

Poniżej tej jaskini, na górze Hamaar, leży starożytna forteca o nazwie Arumta. Tam też znajduje się wejście do tych tuneli. Obecnie jednak wejście to zostało zalane betonem, gdyż po ostatnich trzęsieniach ziemi tunel ten został uszkodzony. Dla bezpieczeństwa, głównie bawiących się dzieci, uniemożliwiono wchodzenie doń.. W latach 30-tych w jednym z tuneli, nieopodal „mahary”, znaleziono wielkie szklane jajo, które było wypełnione jakąś cieczą. W związku z tym, że tunel znajdował się pod prywatną posiadłością, zabrał go miejscowy rolnik, niejaki pan Salim Khary. Najbardziej interesującym jest to, że tunele te ciągną się dużo dalej. Jak twierdzą wtajemniczeni, niektóre z nich mają długość liczoną w setkach kilometrów. Cechują je gładkie, szkliste ściany, jakby były wytopione w skałach przy pomocy techniki, która neutralizuje kamień, gdyż nigdzie na powierzchni nie znaleziono żadnych hałd gruzu

czy też odpadków, więc technika drążenia tych mistycznych tuneli pozostaje nieznana!

Większość ludzi uważa, że taka technologia jest niemożliwa. Jednakże po 30 latach badań tego zagadnienia, niejaki pan Norio Haykawa napisał: „Już w latach 50-tych, armia amerykańska posiadała technologię do wypalania podziemnych tuneli. Skonstruowano maszynę napędzaną reaktorem atomowym, która wytapiała już wtedy 15 kilometrów tunelu na godzinę! Odnosi się do wojskowych tuneli, jakie biegną pod wieloma stanami, łącząc większość ważnych baz wojskowych armii amerykańskiej (Secrets of Dreamland to video pokazujące, gdzie znajdują się w USA tajne podziemne instytuty badawcze).

23. Piramidy w Chinach

W pierwszej części książki „Sekrety umarłaków” odnoszę się do najbardziej masywnej budowli na ziemi, którą jest największa z piramid w prowincji Szensi w Chinach. Pierwszymi podróżnikami, którzy je widzieli, byli Frank Shearer oraz R. C. Anderson, przemierzali oni Chiny w okresie międzywojennym.

W gazecie „Nexus” z października-listopada 1995 roku, w jednym z artykułów opisana została historia dwóch innych podróżników, którzy zbierali informacje o tych piramidach już w roku 1912. Byli to Mayer Schroeder oraz Oscar Maman. Opisywali je jako „góry, które sięgały nieba”.

Największa z nich miała pojemność 20krotnie większą, niż piramida Cheopsa. Podróżnicy stwierdzili, że jej boki są obecnie częściowo pokryte drzewami i zaroślami. Wygląda prawie jak naturalna góra. Objechaliśmy ją dookoła, lecz nigdzie nie zauważyliśmy wejścia czy też schodów. Mapa tego obszaru, sporządzona przez lotnictwo Stanów Zjednoczonych na podstawie zdjęć satelitarnych, ukazuje nie mniej niż 16 piramid. Ta część Chin, znana w starożytności jako Sian-Fu, nazywana jest obecnie Xian. Było to serce starożytnego imperium chińskiego.

W październiku 1994 roku Hartwig Hausdorf wspiął się na jedną z tych piramid, co umożliwiło mu policzenie ich. Stwierdził, że jest ich przynajmniej dwadzieścia i to w najbliższym otoczeniu. To go naprawdę zaskoczyło, gdyż nikt nie wiedział o ich istnieniu. Hausdorf wspomina: „W Chinach jest naprawdę nieprawdopodobna ilość misterium, o których bardzo często nawet okoliczna ludność nic nie wie. Jest to więc prawdziwy cud, że otrzymałem zezwolenie od władz na odwiedzenie niektórych z tych „zakazanych” terenów. Z tego co wiem, byłem jedynym człowiekiem z „zewnątrz”, który otrzymał takie zezwolenie. Przypuszczam, że były ku temu dwa powody. Już wcześniej wielokrotnie odwiedzałem Chiny, obwożąc po nich grupy turystów. W roku 1993 zaprzyjaźniłem się z niejakim Chen Jianli, który był oddanym badaczem starożytnych Chin. To właśnie on zapewnił mnie, że postara się otworzyć przede mną kilka drzwi w chińskim Ministerstwie Turystyki. W marcu 1994 roku otrzymałem zezwolenie i mogłem odwiedzić kilka z tych niezwykłych miejsc w prowincji Shaanxi. Rozdałem kilku ludziom na właściwych miejscach egzemplarze mojej niemieckiej książki pt: „Die Weisse Pyramide”. Rozmawiałem też z archeologami, którzy

najpierw zaprzeczali, że istnieją jakieś piramidy, lecz w końcu przyznali, że są takowe !”

Hausdorf opowiada o spotkaniu, jakie odbył w roku 1994 z profesorami Feng Haozhang, Xie Duan Yu oraz jeszcze paroma ich kolegami. „Tak, to prawda, że na początku zaprzeczali, że jakiegokolwiek piramidy istnieją w Chinach. Dopóki nie pokazałem im trzech zdjęć różnych piramid. Wtedy potwierdzili, że wiedzą o ich istnieniu!” W październiku tego roku ci panowie wręczyli Hausdorfowi zezwolenie na wjazd w te „zakazane” miejsca. W końcu po wielu dziesięcioleciach pogłosek, Hausdorf mógł osobiście odwiedzić to miejsce i wykonać całą kolekcję fotografii na potwierdzenie istnienia piramid w Chinach! Jeśli nadal ktokolwiek by twierdził, że to nieprawda, to proszę mu pokazać moje zdjęcia!”

Nierozwiązana zagadka!

Mówiąc o piramidach, muszę wspomnieć o jeszcze jednej, nurtującej ludzi od dziesięcioleci, wątpliwości. W roku 1945 pilot James Gaussman powracał właśnie do swojej bazy w Assamie w Indiach, po wykonaniu swojej misji i zrzuceniu na terenie Chin zapasów przeznaczonych dla partyzantów walczących z Japończykami. Z powodu problemów z jednym z silników, Gaussman postanowił zmienić kurs swojego lotu. W pewnym momencie, gdy okrążał jakąś górę, w dolinie „wyrosła” przed nim ogromna piramida. Była całkowicie biała, jakby pokryta jakimś jasnym metalem lub polerowanym marmurem. To, co ujrzał, mogłoby pasować do jakiejś niezwyklej baśni, ale w tym przypadku wszystko było rzeczywiste. Na szczycie tej białej piramidy widniał lśniący jak biżuteria kamień, który załamywał promienie światła. Gaussman napisał w raporcie: „Pomimo że tak bardzo pragnąłem wylądować w pobliżu tej

piramidy i dokładnie ją obejrzeć, nigdzie nie znalazłem odpowiednio bezpiecznego miejsca w całej tej dolinie". Wykonał więc trzy okrążenia wokół piramidy, robiąc całą serię zdjęć przy pomocy pokładowej kamery, której wcześniej używał do fotografowania ruchów wojsk japońskich.

„Wokół niej nic nie było” - powiedział podczas odprawy w Asamie. „Jedynie ta piramida, dokładnie w środku pustkowia. Myślę, że musiała być niezmiernie stara. Kto ją zbudował? Dlaczego? I co jest w jej środku?”. Dotychczas wszelkie próby odnalezienia tej piramidy nie powiodły się. Jedynym dowodem na prawdziwość tej historii są zdjęcia wykonane przez Gaussmana, które, po 40 latach leżenia w archiwach lotnictwa, zostały odtajnione, są zatem obecnie publiczną własnością!

24. Archeologiczne przemilczenia

Instytucja Smithsonian została ufundowana w roku 1829 przez ekscentrycznego brytyjskiego milionera. Jej misją miało być:

„Szerzenie i wzrost przepływu informacji wśród ludzi”. Było to jesienią 1881 roku, gdy Smithsonian zaadoptowało ideę rozwojowego izolacjonizmu, akceptując koncepcję, że pomiędzy cywilizacjami, szczególnie tymi, które zamieszkiwały różne kontynenty, nie istniały żadne kontakty. Z upływem czasu, gdy zaczęło przybywać coraz więcej dowodów na to, że tak nie było, zaczęto bardzo

aktywnie fałszować znaleziska i wyciszać i wszelkie informacje dotyczące takich odkryć!

W kwietniu 1909 roku w „Phoenix Gazette” ukazał się na pierwszej stronie obszerny artykuł, w którym podano najdrobniejsze detale o dokonanym odkryciu. Pracami poszukiwawczymi i badawczymi kierował profesor S. A. Jordan z Instytucji Smithsonian. G. A. Kinkaid, był odkrywcą, który pracował z profesorem Jordanem i to właśnie on natrafił w ścianie skalnej Grand Kanionu w Kolorado na sieć jaskiń, wydrążonych ręką człowieka, które łączył cały labirynt korytarzy. Były to setki pomieszczeń, które rozchodziły się od centralnego punktu jak szprychy w kole. Gdziekolwiek się nie spojrzało, wszędzie na ścianach były hieroglificzne napisy oraz niezliczona ilość egipskich artefaktów. Światowy Klub Odkrywców postanowił sprawdzić te dane, więc skontaktowali się z Instytucją Smithsonian w Waszyngtonie, choć wiedzieli, że była bardzo mała szansa na otrzymanie jakiegokolwiek informacji. Wszyscy, z kimkolwiek by nie rozmawiali, zaprzeczali, że cokolwiek jest im wiadomo na ten temat.

Historia ta nigdy nie została potwierdzona, można więc nawet założyć, że wszystko zostało wymyślone. Jednakże sam fakt, że artykuł ten został zamieszczony na pierwszej stronie poważnej gazety, która powołuje się na eksperta z Instytucji Smithsonian,, wzbudzają poważne podejrzenia, że to standardowe amerykańskie przemilczenie prawdy! Niezmiernie trudno w to uwierzyć, że tak obszerny raport mógł zostać wyssany z palca, przecież taki wybryk byłby niezmiernie ryzykowny dla każdego szanującego się wydawnictwa.

Czy Smithsonian fałszuje i wycisza wszelkie dane o tak doniosłym znaczeniu? Informacje te, gdyby zostały zaakceptowane przez oficjalny nurt nauki, bez wątpienia mogłyby zmienić całą historię ludzkości, która musiałaby zostać napisana od nowa. Jednym z powodów umniejszania rangi kulturowej Indian amerykańskich, przedstawiając ich nie jako spadkobierców wielkich starych cywilizacji, lecz jako półnagich dzikusów, było trwające od czasów podboju obu Ameryk ludobójstwo, jakiego się dopuszczono na Indianach. Jakoś więc przedstawiciele „wielkiej cywilizacji białych” musieli pomniejszyć wartość człowieczeństwa tych ludzi, aby móc ich się pozbyć. (To początek historii o rasie panów!). Nic więc dziwnego, że dla wielu ludzi zachowanie status quo stało się bardzo, bardzo wygodne i to z wielu względów, gdyż rewizja historii, przyznanie się do zbrodni oraz tego, że wszystko, czego nas uczono jest wierutnym kłamstwem, nie byłoby dla nich możliwe. O wiele praktyczniejszym jest więc fałszowanie danych, niszczenie dowodów, a nawet posuwanie się do przestępstw, aby tylko zniszczyć dowody, które mogłyby ich przedstawić w bardzo niekorzystnym świetle!

Po tym jak Instytucja Smithsonian całkowicie zaprzeczyła, że cokolwiek jest im wiadomo na temat tego odkrycia, historyk i lingwista Carl Hart, wydawca periodyku „World Explorer”, postanowił przeprowadzić własne badania. Wkrótce odkrył, że w całym tym regionie, jaki został wymieniony w artykule z „Phoenix Gazette”, istniała niezliczona ilość nazw, które były czysto egipskie. Czy więc istniała jakaś relacja pomiędzy tym, co odkrył, a tymi wcześniejszymi odkryciami w Grand Kanionie? Badacze z „World Explorers Club” bardzo szybko uświadomili sobie, że cały ten region był tak zwaną „strefą zabronioną”. Oznacza

to, że nikt nie otrzymuje zezwolenia na przebywanie na tym terenie, a tym bardziej prowadzenie jakichś poszukiwań. Jeden z archeologów reprezentujących miejscowe władze, oświadczył, że przebywanie na tym terenie jest całkowicie zabronione z powodu istnienia „niebezpiecznych jaskiń”. Prawda, że wzruszająca jest taka troska o ludzi?

Będąc nad Grand Kanionem, łatwo to sprawdzić. Obecnie cały ten region, gdzie znajdują się jaskinie, jest strefą zabronioną. Nie mogą tam przebywać wędrowcy, obozowicze, a nawet większość pracowników Parku Narodowego! W swoim artykule, jaki David Thatcher Childress, członek Explorer Klubu zamieścił w miesięczniku „Nexus”, napisał: „Wszystkie te przemilczenia i fałszerstwa, jakich się dopuszcza Instytucja Smithsonian są bardzo niepokojące”. Na koniec stwierdził:

„Wierzę w to, że miłujący prawdę czytelnicy, są tego świadomi, że jeśliby jedynie maleńka część zarzutów, jakie padają w sprawie „Smithsoniangate” jest prawdą, to jasnym by się stało, że nasza najbardziej godna zaufania instytucja archeologiczna jest zamieszana w wyciszenie prawdy historycznej, działając tym samym jak jakiś przestępczy świątek. Organizacja, która aktywnie fałszuje dowody, mówiące o zaawansowanych technologicznie kulturach Ameryki Północnej. Dowody na międzykontynentalne podróże w starożytności, na istnienie w Ameryce Północnej zezwierzęcałych plemion gigantów, kanibali, i wielu, wielu innych anomalii oraz artefaktów, które jednogłośnie zaprzeczają oficjalnym dogmatom historii Ameryki Północnej.

Pan Kinkaid był pierwszym białym dzieckiem, jakie urodziło się w Idaho. Przez całe swoje życie był myśliwym

i odkrywcą. Ponad 30 lat służył w Instytucji Smithsonian.

W swoich wspomnieniach zapisał: „Spływałem w dół rzeki Kolorado niewielką łodzią, w poszukiwaniu cennych minerałów. Jakies 65 kilometrów w górę rzeki od El Tovar Crystal Canyons zauważyłem na wschodniej ścianie kanionu jakieś plamy na formacjach skał osadowych. Znajdowały się mniej więcej 600 metrów od poziomu rzeki. Nie było tutaj jednak żadnego szlaku, lecz w końcu, po wielu trudach, udało mi się tam dotrzeć. Na płycie skalnej, która była niewidoczna z poziomu rzeki, znajdowało się wejście do jaskini. Od krawędzi półki, na długości jakichś 25 metrów biegły stopnie aż do wejścia. Najwyraźniej wtedy, gdy jaskinia była zamieszkała to poziom wody w rzece musiał sięgać aż do jej krawędzi.

Byłem niezmiernie zaintrygowany tym, co widziałem, więc z bronią w pogotowiu wszedłem do jaskini i wtedy zauważyłem, że wszędzie na ścianach były wyryte jakieś znaki i symbole. Podczas tej wyprawy spenetrowałem kilkaset metrów głównych korytarzy, aż trafiłem do miejsca, w którym jeden z korytarzy przeistaczał się w dużą kryptę, we wnętrzu, której znalazłem mumie. Jedną z nich sfotografowałem. Zebrałem też trochę różnych przedmiotów, które zabrałem z sobą, płynąc w dół rzeki do Yumy, skąd wysłałem wszystko do Waszyngtonu, wraz z opisem znaleziska. To zapoczątkowało późniejsze prace badawcze.”

“Główny korytarz ma z początku jakieś 4 metry szerokości, zwężając się sukcesywnie, aby na końcu, w odległości 19 metrów od wejścia, mieć jakiś metr szerokości. Od niego rozchodzą się w regularnych odstępach, na prawo i lewo, boczne korytarze. Na końcu każdego z nich znajdowało się pomieszczenie o wymiarach

dużego pokoju.. Niektóre z nich były większe, mierząc jakieś 10 na 13 metrów. Wchodziło się do nich przez owalnie uformowane wejścia, obok których były kanały wentylacyjne, prowadzące na korytarze. Grubość ścian wynosiła nieco ponad 1 metr. Wszystkie korytarze były wykonane z taką precyzją, jakiej by się nie powstydzili współczesny architekt. Sufity wielu pokoi zbiegały się ukośnie w kierunku centrum pomieszczenia.

Jakieś 30 metrów od głównego wejścia znajduje się wielka hala, od której odchodzą we wszystkich kierunkach korytarze. Hala ta ma kilkaset metrów długości i to w niej natrafiliśmy na bóstwo, czy też ich boga, który siedział w kucki, trzymając w każdej dłoni kwiat lotusa lub też lilii. Po obu stronach bóstwa znajdowały się kaktusy z rozpostartymi gałęziami. Wszystko to było wyrzeźbione w twardej skale, przypominającej z wyglądu marmur. Na drugim końcu hali znajdował się skład z narzędziami, wszystkie wykonane z brązu. Ci ludzie bez wątpienia znali sztukę hartowania metali, gdyż były twarde jak stal. To tajemnica, którą chemicy usiłują zgłębić od setek lat”.

„Wśród przedmiotów, które tam znaleźliśmy były wazy i urny z brązu i ze złota. Wszystkie wykonane bardzo misternie i z wielkim smakiem. Wśród wyrobów ceramicznych było wiele pokrytych glazurą i emalią. Natrafiliśmy także na metalowe przedmioty, które były zrobione z szarego metalu, przypominającego wyglądem platynę. Jednak naukowcy nie wiedzieli, co to za metal! Jedna z sal miała 13 metrów szerokości i 230 metrów długości - wyglądała na główną stołówkę, gdyż to tam natrafiliśmy na dużo naczyń i sprzętów kuchennych. Moim zdaniem, w tym ogromnym kompleksie mogło mieszkać nawet 50 000 ludzi i to bardzo komfortowo”.

„Jest jeszcze jedna rzecz, o której nie wspomniałem, a która może być interesująca. Istnieje tam jeden korytarz, który wiedzie do pomieszczenia, nieposiadającego systemu wentylacji. Gdy weszliśmy do tej sali, uderzył nas w nozdrza jakiś śmiertelny, nieprzyjemny zapach, podobny do odoru, jaki się czuje wchodząc do jaskini z kłębiącymi się węzami. Nasze latarki i świece nie mogły się przebić przez mrok tego pomieszczenia, czyniąc go niemal jeszcze bardziej mrocznym. Uznaliśmy, że będzie tutaj potrzebne specjalne oświetlenie, którego nie posiadaliśmy. Zapach ten przypominał odór jakiegoś trującego gazu lub jakichś chemikaliów, którymi posługiwali się starożytni. Atmosfera w tym pomieszczeniu była straszna, mrok nie do przebiccia, cisza i ten okropny odór śmierci. Po chwili, naprawdę przerażeni, pospiesznie wycofaliśmy się do bardziej przyjemnej części kompleksu. Wiadomym jest, że nasza podświadomość potrafi rejestrować atmosferę straszliwych wydarzeń czy scen, nawet po tysiącach lat. To tak, jak gdyby straszne obrazy i silne emocje były w niektórych miejscach zawieszane w czasie!” Nawiązując do tej historii, należy zauważyć, że wśród Indian z plemienia Hopi istnieje tradycja mówiąca o tym, że ich przodkowie kiedyś zamieszkiwali podziemny świat w Grand Kanionie.

Niedawno temu dwóch wędrowców, którzy przemierzali Grand Kanion, natrafiło na wysokości jakichś 250 metrów od dna kanionu na kilka wejść do jaskiń, które przypominały to, co opisywał Kinkaid. Jednakże wszystkie te wejścia były bardzo szczelnie zablokowane ogromnymi głazami lub też wysadzone dynamitem, aby nikt się do nich nie dostał!

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego ktokolwiek byłby zainteresowany niszczeniem wejść do jaskiń znajdujących się na takim odludziu, do których dostanie się jest i tak

prawie niemożliwe. Będąc doświadczonymi wspinaczami, ci młodzi ludzie, wspięli się w kierunku wejścia jednej z tych jaskiń, aby z bliska popatrzeć, jak to wygląda. Gdy dotarli na miejsce, zauważyli, że wejście to było bardzo szczelnie zablokowane, takimi samymi blokami skalnymi, jak otaczające je skały. Bloki te zostały dokładnie docięte do wymiarów wejścia. Sam kształt otworu wejściowego wyglądał, jak gdyby był wykonany przez człowieka.

Czytając tę historię, nasuwa się pytanie. Jeśli początkowy artykuł z 1909 roku był tylko oszustwem, to dlaczego prawie 100 lat później dwóch wędrowców odnajduje w tym regionie, gdzie nie widać żywej duszy, tak misternie i z wielkim nakładem pracy oraz kosztów zablokowane wejścia do podziemnych kompleksów?

No i jeszcze coś. Wędrowcy dokonali swojego odkrycia jakieś 65 kilometrów od miejsca opisanego w gazecie. Czy jest więc tutaj mowa o tym samym kompleksie, czy może innym? Jeśli to ten sam, oznaczałoby to, że gazeta specjalnie podała błędną lokalizację znaleziska, aby nikt go nie odnalazł.

Wiek Grand Kanionu?

Dało nam to do myślenia, bo jeśli ten raport jest prawdziwy, to ci wcześniejsi turyści przyjeżdżający do Ameryki, wycinali w skałach ten mieszkalny kompleks i stopnie, które wiodły aż do brzegu rzeki (która obecnie leży ponad 600 metrów niżej).

Znaczenie tego jest jednoznaczne: Grand Kanion powstał stosunkowo niedawno, jeśli najwyżej kilka tysięcy lat temu poziom wody był w nim o 600 metrów wyżej! Oznaczałoby to, że ogromne ilości wody wydrążyły go w przeciągu

jedynie kilku tysięcy, a nie milionów, lat! Wyjawiając prawdę, należałoby wszystkie te teorie = zrewidować, a powiedzcie mi, jacy „eksperci” przyznaliby się do takich błędów?

25. Fenicka kopalnia i port w Australii

Zarówno w mojej książce, „Sekrety Umarlaków”, jak i w „Arce Przymierza”, pojawiają się dowody sugerujące, że Fenicjanie kolonizowali Australię oraz wiele wysp Pacyfiku tysiące lat temu! W międzyczasie napłynęło więcej dowodów na potwierdzenie tego twierdzenia - następujący raport został zaprezentowany przez ABC News, Mackey, Queensland, Australia: Starożytna kopalnia w Queensland powinna zmienić historię świata.

„Odkrycie starożytnej kopalni sprzed 3000 lat oraz portu na wybrzeżu centralnej Queenslandii, jest początkiem rewizji historii Australii, o ile nawet nie świata. Mieszkaniec tego regionu Val Osborn, odnalazł struktury wczesnego wydobycia metali oraz fenickie resztki kamiennych nabrzeży portu sprzed 3000 lat! Pan Osborn, który strzeże swojego odkrycia od czterech lat, mówi, że ten bogaty w minerały teren, przyciągnął uwagę Fenicjan do północnych wybrzeży Australii jakieś 2700 lat przed tym, zanim kapitan Cook do niej dotarł. Pan Osborn mówi, że odkrycie we Freshwater Point, w pobliżu wielkich portów węglowych, jak np. Mackey, przyciągnęło uwagę mediów i świata naukowego w wielu krajach. Cały kompleks portowy obejmował stocznie, brukowane nabrzeża i blisko 800 metrów kamiennych

nabrzeży oraz falochronów. Port ten był naprawdę wielki i przystosowany do załadunku jednostek pełnomorskich a także eksportu towarów. Nabrzeża portu oraz falochrony były wykonane z polerowanego granitu i osadzone w szlacie, którą wykorzystywano po wytopie żelaza i miedzi. Taki rodzaj szlaki, bogatej w minerały i metale, miał twardość betonu.”

„Cały ten obiekt był naprawdę monstrualny. Przy nabrzeżu można było ustawić trzy 60 metrowe statki, jeden za drugim. Port ten, leżący poza falochronami, był tak spokojny jak sadzawka. To był naprawdę piękny przykład inżynierii.”

„Pan Osborn mówi, że obiekt ten zostanie poddany dokładnemu datowaniu, gdy do Sariny przybędą archeolodzy. Sam port to nie wszystko, mamy tutaj także typowo fenicką świątynię w kształcie dzwonu, jest także cmentarz, dlatego też wizyta i oględziny archeologów są tak ważne. Dotychczas niewiele zostało zrobione. Otrzymaliśmy dowody zainteresowania tym odkryciem od akademików z całego świata, wierzę więc, że z czasem znalezisko to zmieni powszechnie znaną historię”.

Inna miejscowa gazeta donosiła: „Val Osborn twierdzi, że odnalazł pozostałości odkrywkowej kopalni oraz port w Sarinie, w pobliżu Mackay w Queenslandii. Jak twierdzi, dokonał odkrycia portu i falochronów podczas swoich wypraw rybackich w to miejsce. Jest pewny, że to fenicki port sprzed 3000 lat, na potwierdzenie czego znalazł artefakty, ruiny domów, oraz inskrypcje. Mówi, że kompleks górniczy we Freshwater Point równa się wielkości 10 boisk do futbolu. Jest tam także 800 metrowa granitowa ściana, która służyła kiedyś jako nabrzeże i falochron. Znalezione

także półceglówkę o wymiarach sprzed okresu rzymskiego. Widnieją na niej jakieś starożytne napisy, wykonane przy pomocy stalówki. Mamy więc tutaj świątynię, ruiny kamiennych domów, port, kopalnię, no i naturalnie cmentarz. Znajezisko to posiada wszystkie cechy kultury fenickiej z okresu sprzed 3000 lat.”

Jeśli to znalezisko jest naprawdę fenickiego pochodzenia i jeśli pochodzi sprzed 1000 lat przed Chrystusem, to byłoby to następnym dowodem na to, że floty króla Salomona i Hiram z Tyru wypływały z portów Morza Czerwonego, o czym wspomina Biblia.

26. Medialna fikcja dotycząca Vala Osborna

Jakiś czas temu Val Osborn napisał do mnie, relacjonując sposób, w jaki media „tworzą świadomie fikcję z faktów”. Napisał: „Po pierwsze nie czekam na „weryfikację” mojego znaleziska przez archeologów, ani też nie wpadłem przypadkiem do szybu kopalni, gdy łowiłem ryby! Chcę po prostu powiedzieć, że nie jestem amatorem. Od 40 lat badam fenickie kolonie w Australii z okresu pomiędzy rokiem 1000 a 500 przed Chrystusem. Obiekt znaleziony w Sarinie jest definitywnie fenicki i to z IX wieku przed Chrystusem. Była to kolonia fenicka, którą zamieszkiwało około 2000 osób. Powodem ich osiedlenia się w tym miejscu było wydobycie z tak zwanych żył hydrotermalnych, wyłukiwanie złota, wydobywanie niektórych koralów z wielkiej bariery koralowej oraz eksport niektórych gatunków

szlachetnego drewna i kamieni szlachetnych do Egiptu i kraju Kanaan.”

„Istnieje wystarczająca ilość artefaktów, napisów, jak i pozostałości konstrukcyjnych portu i miasteczka abym, co do typu i wieku znaleziska, nie miał najmniejszych wątpliwości. Poza tym cały obiekt w Sarinie nie jest wszystkim tym, co pozostało, gdyż jest to jedynie część ogromnego kompleksu, który istniał aż do 2 wieku przed Chrystusem.” „Większość Australijczyków uległo praniu mózgowi przez politycznie prawidłową propagandę opartą na brytyjskiej historii kolonialnej, tym sposobem całkowicie ignorują swoją własną historię! Jeśli pańscy czytelnicy pragnęliby otrzymać więcej informacji, zdjęć czy też DVD na temat odkrycia w Sarinie, to proszę dzwonić do Sharona Sire Council,, ich numer telefonu to: -61-7-4956-1444. Zapewniam też, że nie jestem członkiem „Stowarzyszenia Opowiadaczy Baśni”!

W tym przypadku istotą tego odkrycia są dowody na to, że region południowego Pacyfiku był odwiedzany i kolonizowany przez Fenicjan w czasach Króla Salomona!

27. Starożytna wiedza o chemii

Zapomniany skarb znajdował się w Muzeum Louvre w Paryżu. Coś, co zostało dopiero zbadane stosunkowo niedawno. W magazynach natrafiono na dwa egipskie dzbanuszki wypełnione kosmetykami, których skład chemiczny dokładnie zbadano. Sekretem tych dzbanuszków była mieszanka sporządzona na bazie ołowiu – laurionit

i fosgenit. Do chwili obecnej naukowcy myśleli, że wszystkie mikstury kosmetyczne Egipcjan były produkowane na zasadzi „suchej” chemii, a więc ugniataniu różnych proszków i płynów w moździerzach. Tymczasem w tym przypadku natrafiono na niezwykle zaawansowany proces chemiczny sprzed 4000 lat. Wszystko to robiono w tym celu, aby produkować lepsze kosmetyki.

Analizy zawartości dzbanuszków pokazały, że posługiwano się tak zwana „mokrą” chemią, mieszając różne komponenty w takich proporcjach, aby wytworzyła się reakcja chemiczna

28. Starożytne wyprawy handlowe

Piałem już o tym, że starożytni żeglarze opływali świat, jednak to wymagało przemierzania otwartych oceanów, a więc obszarów mórz leżących daleko poza możliwością obserwowania mijanych lądów i charakterystycznych formacji na lądach, które znali. Historycy przez długi czas karmili nas wersją, że żegluga naturalnie istniała, lecz jedynie przybrzeżna. Obecnie jednak mamy dowody, że tak nie było! Oto przypadkowe odkrycie, które stawia na głowie utarte teorie. Odkrycie, które potwierdza, że żegluga morska poza zasięgiem wzrokowym lądów nie była niczym nadzwyczajnym.

Przedsiębiorstwo zajmujące się poszukiwaniem zatopionych statków, odnalazło podczas poszukiwania na dnie Morza Śródziemnego wraku okrętu podwodnego, wrak greckiej jednostki handlowej sprzed 2300 lat, która

spoczywała na głębokości prawie 4 kilometrów. Załoga jednostki poszukiwawczej o nazwie Nauticos z Hanower w Marylandzie, USA, znalazła ten wrak w odległości 480 kilometrów od Korsyki. Oceanograf Brett Phaneuf, pracujący w Instytucie Podmorskiej Archeologii na Uniwersytecie A.M. w Teksasie, określił wiek znaleziska m.in. na podstawie obrazów przekazanych z dna, kształtu amfor, jakie miała na pokładzie.

„Zawsze wierzyliśmy, że statki w starożytności trzymały się blisko brzegu, aby go nie tracić z zasięgu wzroku.”, stwierdził Phaneuf. „Oto gwóźdź do trumny tej teorii, gdyż statek był tak daleko od lądu, jak to tylko na Morzu Śródziemnym jest możliwe i z pewnością nie byli tam przez przypadek!”.

29. Starożytna opieka zdrowotna

Piramidy w starożytnym Egipcie nie były wznoszone przez setki tysięcy głodzonych niewolników, lecz przez respektowanych i dobrze płatnych rzemieślników, którzy mieszkali w komfortowych domach posiadali stałą opiekę lekarską, która nie była na niższym poziomie niż obecnie.

Archeolodzy, którzy odkopali w pobliżu piramidy Cheopsa cmentarz należący do robotników wznoszących piramidy,, natrafili na zwłoki mężczyzny, który żył jeszcze przez 14 lat po przeprowadzonej amputacji nogi, podczas gdy inny przeszedł skomplikowaną operację mózgu i także przeżył. Wszystkich tych odkryć dokonano, badając grobowce

robotników wykonane z wapienia, nieopodal płaskowyżu Giza.

Zali Hawas, egipski ekspert, który nadzorował te wykopaliska, powiedział, że cmentarzysko było skonstruowane jak miniatura kompleksu, wybudowanego wokół piramid w Giza. Natomiast same grobowce były miniaturami grobowców faraonów. Świadczy to o tym, że robotnicy wznoszący te monumenty byli traktowani z ogromnym szacunkiem, otrzymując przywilej budowania swoich grobowców na wzór grobów faraonów. Dwa grobowce, na które natrafiono, posiadały nawet fałszywe przejścia i drzwi do krypt, dokładnie tak, jak to miało miejsce w grobowcach faraonów. Poza tym wnętrza krypt były zdobione obrazami, przedstawiającymi ich przy pracy, którą wykonywali. Wiele szkieletów, na które napotkano podczas tych prac, jest dowodem na to, że ludzie ci otrzymywali dobre wyżywienie oraz doskonałą opiekę zdrowotną! Leczone złamane kończyny i rany, przeprowadzano operacje fraktur czaszek a nawet mózgu. Najczęstszym powodem zgonów była tak zwana bilharzia, która nadal stanowi duży odsetek zgonów w Egipcie. Są to choroby wywołane pasożytami, które pustoszą organy wewnętrzne ofiary.

30. Przedmioty codziennego użytku

Oto jeszcze kilka zwykłych przedmiotów codziennego użytku, którymi posługiwano się w starożytności:

Obrusy do nakrycia stołu, Meksyk, rok 1000 przed Chrystusem

- Serwety stołowe, Meksyk, z tego samego okresu.
- Papierowe pieniądze, Chiny, rok 100 przed Chrystusem
- Rękawiczki z jednym palcem., Chiny, rok 100 przed Chrystusem.
- Peruki, Chiny, rok 100 przed Chrystusem
- Waciki i pędzelki kosmetyczne, Chiny, rok 100 przed Chrystusem.
- Róż i puder do twarzy, Chiny, rok 100 przed Chrystusem.
- Pięknie zdobione szkatułki do przechowywania kosmetyków, Chiny rok 100 przed Chrystusem.
- Żelazne pisaki z końcówką z diamentu, które umożliwiały pisanie na płytkach metalowych. Arabia, oraz Izrael 2000 lat przed Chrystusem.
- Oktawa muzyczne, jakiej używamy do dziś. Arkusz zapisany nutami znaleziono w Syrii. Muzyka została ostatnio wykonana dla publiczności.
- Nuty i skale muzyczne, posiadały swój standard w Chinach już 2000 lat temu!
- Harfy i organki ustne, Chiny rok 100 przed Chrystusem.

31. Świeca z Coso nie jest tak stara

W ciągu wielu lat zostały znalezione niezliczone ilości starożytnych artefaktów, które nieomylnie wskazują na istnienie niezwykle zaawansowanych technicznie cywilizacji.

Moim obowiązkiem jest zakomunikować, że słynna świeca z Coso, która została znaleziona 13 lutego 1961 roku w górach Coso, na południe od Olancho w Kalifornii, a którą traktowano przez dziesięciolecia jako coś niezmiernie starego, okazała się gadżetem z lat 20-tych XX wieku. Obiekt ten został znaleziony w środku skamieliny minerałów górskich i był cały obrosnięty muszlami. Geolodzy jednoznacznie ogłosili wiek tej skamieliny na 500 tysięcy lat! Wewnątrz niej odkryto później coś, co przypominało współczesną świecę zapłonową.

Choć miejsce, gdzie znajduje się ta osławiona świeca, nie jest obecnie znane, to na podstawie istniejących zdjęć rentgenowskich eksperci zidentyfikowali ten obiekt wewnątrz skamieliny jako prawdziwą świecę marki Champion, jakimi się posługiwano w latach 20-tych. Przepuszczalnie w świecę tą był początkowo wyposażony Ford T lub A. Ostatnio znaleziono jeszcze kilka podobnych świec, które mają taki wygląd skamielin. Artefakt z Coso był naprawdę niezwykle zagadkowym przedmiotem, w związku z tym, że „eksperci” określili jego wiek na **pół miliona lat!!** Przedmiot ten mógł się znaleźć w górach, w kopalni, dlatego że górnicy w tamtym czasie często posługiwali się tymi samochodowymi świecami, używając ich do silników

spalinowych, jakimi zaczęto wtedy posługiwać się w górnictwie.

Trzeba przyznać, że świeca ta była niezwykle dowodem na coś, czego nikt nie był w stanie wyjaśnić, tym bardziej, że „naukowcy” pomylili się, oceniając jej wiek o jedynie pół miliona lat! To tyle można powiedzieć o „naukowcach” i dokładności datowania przez nich znalezisk!

32. Czy to są kości Kajfasza?

Archeolodzy odkryli kości mężczyzny z pierwszego wieku naszej ery, który miał to samo nazwisko co najwyższy kapłan, który przekazał Jezusa Rzymianom! Wiek tych kości, forma pochówku, tj. w domu, gdzie został odnaleziony, jak i napisy na boku skrzyni podobnej do trumny, w której kości złożono, wskazują na to, że najprawdopodobniej jest to właśnie ten Kajfasz, który jest wymieniany w Ewangeliach.

Ronny Reich z Izraelskiego Urzędu Antyczności oraz Zvi Greenhut, archeolog z Jerozolimy, stwierdzają, że nie są w stanie definitywnie potwierdzić, że to właśnie ten Kajfasz, lecz wszystkie dowody wskazują na to, że to on. Archeolodzy natrafili na te kości przypadkiem, podczas budowy parku wodnego w Lasku Pokoju, leżącym nieopodal Jerozolimy. Podczas prac ziemnych zawalił się dach nad domem, w którym znaleziono 12 skrzynek z kośćmi.

Pod koniec okresu istnienia Drugiej Świątyni (która została zniszczona przez Rzymian w roku 70-tym naszej

ery). Ciała zmarłych składano do małych jaskiń wykutych w skałach, gdzie układano je w zagłębionych „korytach”, wykutych bezpośrednio w skale. Po jakimś czasie, gdy kości były już czyste, otwierano te krypty, zabierając stamtąd te kości, które następnie chowano w tak zwanych domach kości, składając je do mniejszych skrzynek z nazwiskiem pochowanej osoby. Robiąc tak, wierzano, że zapewniało to osobie zmarłej szybsze zmartwychwstanie. Zewnętrzna strona domu kości była bogato zdobiona intrygującymi wzorami i ornamentami z inskrypcją Józef, syn Kajfasza. Wewnątrz znaleziono kości mężczyzny mającego około 60 lat, gdy umarł. Osobnik o imieniu Józef i przydomku Kajfasz, był wysokiej rangi kapłanem żydowskim od roku 18-go do 36-go naszej ery.

Nowy Testament wymienia jedynie przydomek tego osobnika w greckiej formie językowej, lecz historyk żydowski z pierwszego wieku, Flawiusz Josephus, podaje jego pełne nazwisko, zwąc go: „Józef, który był nazywany Kajfaszem najwyższego kapłaństwa.” Dalsze dowody wskazują na to, że dom kości był z pierwszej połowy pierwszego wieku, gdyż w sąsiedniej krypcie domu kości znaleziono dwie monety z brązu pochodzące z roku 42 i 43, a więc z okresu rządów Heroda Agrippy. Tak więc mamy kości 60-latka, o imieniu Józef i przydomku Kajfasz. Najprawdopodobniej najwyższego kapłana, który oskarżył Jezusa, uznał winnym bluźnierstwa, zanim go przekazał rzymskiemu gubernatorowi Piłatowi, aby wykonał na nim egzekucję! Inskrypcja, wiek kości itd. wskazują na to, że to ten człowiek. Jedynym argumentem przemawiającym przeciwko tej teorii jest relatywna prostota pochówku, który był dość skromny jak na kapłana tak wysokiej rangi! Można się jednak zastanawiać, ilu Józefów o przydomku Kajfasz mogło mieszkać właśnie w tym czasie w Jerozolimie? Tak

czy inaczej, sama debata ożywia tak ważny fragment historii ludzkości!

33. Starożytny podmorski monument

Poniżej wysokich fal przypiływów Pacyfiku, na głębokości 20 metrów, znajduje się starożytna struktura, która została zbudowana przez człowieka. Tak, dokładnie leży jakieś 160 kilometrów na wschód od Tajwanu, przy południowym wybrzeżu japońskiej wyspy Jonaguni. Miejscowi nazywają te dziwne podmorskie struktury mianem Iseki (monument).

Profesor Masaaki Kimura z prestiżowego japońskiego uniwersytetu w Ryukyu jest pewny, że to monument skonstruowany ludzkimi rękoma. Pan Kimura jest geologiem specjalizującym się w podmorskiej sejsmologii i ze swoją grupą badawczą nurkował w tym miejscu ponad 200 razy, dokładnie badając tę dziwną podmorską strukturę. Stwierdza z pełnym przekonaniem: „Cały ten kompleks absolutnie nie jest naturalną formacją.” Coś, co wygląda na ceremonialną ścieżkę pnie się ukośnie wzdłuż boku struktury aż do jej szczytu. Poza tym jest tam kilka schodów, które znajdują się po południowej stronie monumentu. W jednym miejscu usytuowana jest nawet ściana skonstruowana z bloków wapiennych, które nie są kamieniem naturalnie występującym w tym regionie.

Monument ten ma jakieś 160 metrów długości oraz 23 metry wysokości. W jednym miejscu u podstawy widnieje tunel, mający jakieś 5 metrów długości. Jego boki są

skonstruowane z ogromnych czworokątnych bloków granitowych, dokładnie do siebie dopasowanych, które tworzą ściany tunelu, natomiast sufit to jeden ogromny blok kamienny. Tunel ten czy też przejście, jest tak obszerny, że można nim swobodnie przepływać na drugą stronę.

Warto zauważyć, że łączenia bloków są bardzo precyzyjne, wyraźnie widać ślady obróbki w kamieniołomach. Połączone z główną strukturą, stojąc jak gdyby obok, znajdują się dwa ogromne bloki kamienne o wymiarach jakieś 6 na 6 metrów każdy. Ich waga powinna wynosić około 200 ton każdy! Poniżej tunelu pochyła ścieżka wiedzie w dół ze strony południowej aż do zachodniej, kończąc się jak gdyby w wydrążonym w dnie morza prostym rowie, który biegnie gdzieś w morze na odcinku kilkuset metrów. Po bokach tego rowu znajduje się kilka wydrążonych w skałach wnęk. Leży to jakieś 26 metrów pod powierzchnią oceanu. Natomiast 10 metrów wyżej, na szczycie tej konstrukcji, znajdują się tarasy, podobne do tych, na jakie możemy się natknąć na szczycie piramid tarasowych.

Istnieją niezliczone ilości dowodów na to, że poziom mórz podniósł się dość znacznie podczas ostatnich kilku tysięcy lat. Na wiele zatopionych piramid, świątyń i różnych innych obiektów można się natknąć w pobliżu Bimini, Bermudów, w regionie Florydy i in. miejscach. Wszystko wskazuje na to, że poziom wody w oceanach musiał się podnieść o być może nawet ponad 200 metrów, zalewając ogromne połacie szelfów kontynentalnych, które kiedyś były zamieszkałe. Wszystko wskazuje na to, że cała ta woda pochodzi z dwóch źródeł:

- Procesu wyparowania ogromnych zbiorników wodnych, które znajdowały się na płaskowyżach w środku kontynentów, jako pozostałość po Potopie.
- Topnienia powłoki lodowej, jaka pokrywała północne regiony ziemi. Ta Era Lodowcowa, nastąpiła także w wyniku Potopu.

Ten proces odparowywania wewnątrzkontynentalnych mórz, jak i cofania się lodowców, odbywały się progresywnie w pierwszym tysiącleciu po Potopie. Pozostałości nawet całych miast znajdują się obecnie na dnie mórz i to dosłownie na całym świecie. Oblicza się, że jedynie na Morzu Śródziemnym zostało pochłoniętych przez morze ponad 300 takich przybrzeżnych miast! Większość z nich nie została jeszcze nawet zbadana.

34. Marco Polo na Alasce?

List od czytelnika:

Jakieś 30 lat temu dziennik „Anchorage Daily News” opublikował mapę Alaski, która była niezwykle dokładna. Dziennik twierdził w swoim artykule, że mapa ta pochodził ze zbiorów rodziny Marco Polo i jest datowana na 1250 r. lub też na czasy, gdy budowano Oxford. Gazeta nie posiada obecnie kopii tej mapy w swoich archiwach, a ja także zgubiłem swoją kopię podczas przeprowadzki. Zastanawiam się, czy być może pan wie coś więcej na ten temat!?

Dennis Ballard, Alaska,

35. Stare piktogramy wycięte laserem?

List od czytelnika:

Zebrałem się wreszcie, aby do pana napisać, gdyż uważam, że to, co pan robi, jest niezmiernie istotne! Gdy byłem dzieckiem, miałem wtedy być może 9 lat, często miałem zwyczaj pływać w czymś, co kiedyś było wyrobiskiem kamienia w Janesville w stanie Wisconsin. W kamieniołomie tym w końcu natrafiono na żyłę wód gruntowych, które wypełniły ten dół, tworząc z niego niewielkie jezioro. Pewnego razu, gdy szukałem w wodzie płaskich kamieni, które rzucałem jak „kaczki”, tak, aby dosięgły do przeciwległego brzegu, natrafiłem na jeden, który był idealnie płaski i wyglądał jak gdyby był odłupany od czegoś większego. W chwili, gdy go właśnie miałem rzucić, ku mojemu zdziwieniu, zauważyłem na nim coś, co wyglądało jak mały piktogram. Gdy się temu bliżej przyjrzałem, zauważyłem, że detal ten był naprawdę zaskakujący. Na czarnej powierzchni kamienia widniały jakieś precyzyjne wzory, które zostały jak gdyby wypalone laserem.

Na powierzchni o długości być może 8 centymetrów widniał widoczek miasta. W powietrzu nad nim był jakiś obiekt podobny do samolotu. Na czwartym piętrze jednego z domów stała doniczka z kwiatkiem, który wyglądał jak słonecznik. Na ulicy w dole widoczne były samochody i coś, co przypominało automaty parkingowe na monetę. Na ulicy widoczni byli także spacerujący ludzie. Przyglądając się temu obrazkowi, zdałem sobie z tego sprawę, że musiał być fragmentem czegoś znacznie większego. Był to piktogram

wykonany w kamieniu, jednak wykończony bardzo starannie i współcześnie! W pierwszej chwili pomyślałem, że to jakiś żart i że ktoś mi to podłożył, czekając w ukryciu. Jednak zdałem sobie sprawę z tego, że ten, kto wykonał tak precyzyjny relief, musiałby mieć dostęp do lasera lub jakiegoś innego urządzenia, aby coś takiego wypalić w kamieniu. Na dodatek detale były zbyt małe, aby można to było wykonać bez szkła powiększającego. Przecież, pomyślałem, zwykli ludzie nie mają dostępu do takich precyzyjnych laserów. Poza tym opracowanie i wykonanie takiego motywu wymagałoby bardzo dużo pracy, więc kto by coś takiego robił, aby tylko pobawić się ze mną?

Tak, było to zbyt skomplikowane, jak na zwykły kawał. Znalazłem na dodatek ten kamień pod wodą i zagrzebany w piasku. Zastanawiałem się, co miałbym z tym kamieniem zrobić? Kto by mi uwierzył, że znalazłem go w wodzie? Czy to miało w ogóle jakieś znaczenie? Tak czy inaczej niewiele z tego rozumiałem, więc po jakimś czasie się go pozbyłem, próbując zapomnieć o całym zdarzeniu.

Dopiero teraz, czytając pańską wersję historii, zacząłem doszukiwać się w tym sensu. Przedmiot ten musiał zostać wykonany tak dawno temu, że stał się częścią skał, które zostały rozłupane podczas wydobycia kamienia z wyrobiska. Musiał leżeć w tej wodzie bardzo długo, zanim go znalazłem. Przedstawiał świat takim, jakim był w czasach gry wykonano ten motyw. Słyszałem o tym, że Indianie Hopi mają legendy, mówiące o tym, jak to w Ameryce Północnej budowano lśniące szklane miasta. Tak czy inaczej, pragnę panu podziękować za pańską pracę!

Steve Luiting, USA

36. Ile lat ma Sfinks?

Na płaskowyżu Gizy, na zachód od Kairu w pobliżu piramid siedzi sobie Sfinks. Ten potężny posąg ma blisko 80 metrów długości. Ciało lwa, głowę człowieka z nakryciem głowy faraona. Najciekawszym jest to, że wszystko co go otacza, to morze piasków. Jednakże na korpusie tego kolosa widnieją wyraźne ślady erozji, spowodowanej nie piaskiem, **lecz wodą!**

Zachodzi więc pytanie, czy jest możliwym, aby uszkodzenia na jego korpusie spowodowane były powtarzającymi się wylewami Nilu? Odpowiedź brzmi, że aby zerodować monument takiej wielkości wodą z Nilu, aż do wysokości jego grzbietu potrzebne by były wylewy Nilu, które by przekraczały wysokość wody ponad 20 metrów nad obecny poziom wody w Nilu. Jeśli to była woda, która dokonała takich uszkodzeń, to musiałyby to być opady deszczu.

Wszystkie ostre kandy monumentu są zaokrąglone przez wodę. Poza tym widoczne są bardzo głębokie wyżłobienia w bokach monumentu, które nie są horyzontalne jakby to miało miejsce po powodziach czy też burzach piaskowych. W przypadku Sfinksa są to wyżłobienia wertykalne, co wskazuje na to, że Sfinks był narażony na silne opady deszczu. Najciekawszym jest to, że ślady erozji są najsilniejsze na górnych partiach monumentu, a nie na tych u jego podstawy. Te ślady erozji potwierdzałyby fakt, że to właśnie silne opady były powodem uszkodzeń kamienia. Wzdłuż powierzchni Sfinksa widoczne są wyraźne wyżłobienia i wymyte szczelinki, co jest niezbitym dowodem

na to, że uszkodzenia powierzchni spowodowała spływająca kaskadami z góry woda.

Francuski naukowiec R.A. Schwaller, niezależny egiptolog John West oraz Geolog Robert Schoch przeprowadzili bardzo dokładne badania powierzchni Sfinksa. Schoch porównał stan erozji Sfinksa ze stanem erozji wielu innych monumentów na płaskowyżu Gizy. Na przykład na powierzchni licznych grobowców Starego Królestwa można zaobserwować ślady erozji spowodowanej piaskiem pustyni. Takie uszkodzenia są dość typowe, gdyż drobinki piasku erodują kamienie w miejscach, gdzie warstwy są najbardziej miękkie. Natomiast tam, gdzie powierzchnie skał są twarde, np. tam gdzie były obrabiane, uszkodzenia są praktycznie rzecz biorąc nieznaczne. Natomiast wielkie zaokrąglenia powierzchni ostrych kantów na powierzchni Sfinksa wskazują jedynie na bardzo silne oddziaływanie spływającej wody.

Deszcze tak gwałtowne?

A czy wiecie, że są dowody na to, że w okresie wczesnego Egiptu opady były niezwykle intensywne? Popularnie lansowana historia mówi nam o erze lodowcowej trwającej od roku 10000 do 3000 przed Chrystusem. Twierdzi się też, że deszcze przestały padać w Egipcie, pozostając na obecnym poziomie już od roku 2200 BC, co oznacza jakieś 20 cm opadów na rok.

Skonstruowany 7000 lat czy też 10 500 lat przed Chrystusem?

Dwóch pisarzy West i Schoch, teoretyzowało, że jeśli musielibyśmy cofnąć się w czasie tak daleko, jak wskazywały na to te popularne teorie, a więc do okresu, gdy opady były w Egipcie wystarczająco silne, aby spowodować na powierzchni Sfinksa takie ślady erozji, to

wiek Sfinksa musiałby wynosić przynajmniej jakieś 9000 lat. Inaczej to ujmując: 7000 lat przed Chrystusem. W takim przypadku Sfinks musiałby być dwukrotnie starszy niż w wieku, jaki mu się oficjalnie przypisuje! Jeśli dopuścimy do głosu Roberta Bauvala i Grahama Hancock, dwóch amatorów archeologów, to ich spekulacje sięgają nawet wcześniejszej daty. Sugerują, że Sfinks został zbudowany nie w roku 2500, czy też 7000 przed Chrystusem, lecz w roku 10500 BC. Zgonie z ich teorią gwiazdozbiory Oriona oraz Lwa są dokładnie ułożone w takich pozycjach, jak piramidy i Sfinks w Giza. Wierzą w to, że rok, w jakim układ Oriona i Lwa dokładnie odpowiadał ułożeniu Sfinksa i piramid przypada na 10450 przed Chrystusem. Ich konkluzja jest więc prosta, przynajmniej Sfinks musiał zostać zbudowany w tym właśnie okresie!

Należy przyznać, że to bardzo atrakcyjnie brzmiąca teoria. Jednakże opiera się na założeniach, na potwierdzenie których nigdy nie było i nie będzie żadnych dowodów. Problem polega na tym, że nie istnieją żadne, nawet astronomiczne, dowody, które wsparłyby tę teorię! Problemem jest to, że aby przeprowadzić dokładne symulacje zjawisk astronomicznych, należy mieć pewność, sięgającą ponad wszelkie wątpliwości, że:

- w badanym okresie nie nastąpiły żadne zmiany położenia obiektów względem ziemi, lub...
- sama orbita czy też oś nachylenia ziemi nie uległy zmianie. Jeśli takie zmiany wystąpiły, to musimy wiedzieć dokładnie: jakie, w jakim stopniu i kiedy!

Jak widać nie wystarczy tutaj sama nasza dobra wola, gdyż każda próba datowania jakichś wydarzeń historycznych na podstawie zjawisk astronomicznych musi

opierać się na wielu teoretycznych założeniach, których nigdy nie będziemy w stanie zweryfikować. Jest to tym bardziej skomplikowane w sytuacji, gdy w roku 2345 przed Chrystusem nastąpiło gwałtowne przechylenie osi ziemi. (Patrz rozdział 5 w tej książce). W tym okresie położenie wszystkich gwiazd (patrząc z ziemi) uległo całkowitym zmianom.

Nie chciałbym nikomu psuć dobrej zabawy, lecz to przechylenie osi ziemi w roku 2345 BC doprowadza do kompletnego chaosu w obliczeniach tego rodzaju, jakie już wielu badaczy próbowało przeprowadzić. Problem ten nie jest w archeologii niczym nowym i tylko amatorzy nadal mogą wierzyć, że symulacje takie są możliwe! Z pewnością przemieszczanie się naszego układu słonecznego w przestrzeni kosmicznej na swojej orbicie, wewnątrz naszej galaktyki nie uległo zmianie. Jednakże samo przechylenie się ziemi o jedynie kilka stopni musiałoby spowodować, że obserwowane obiekty na firmamencie niebieskim znalazłyby się w całkiem innych miejscach. Innymi słowy, nie jest możliwym przeprowadzenie symulacji do tyłu w oparciu o obecne położenie ziemi względem gwiazd! Twierdzenie, że tak można, to nic innego jak czysta wyobraźnia. W naszych rozważaniach bierzemy pod uwagę naukowe dowody, a nie sytuację rodem z „Alicji w Krainie Czarów”!

A co na wiek Egiptu 2000+ lat BC?

Odrzucając obie powyższe teorie o 10500 czy też 7000 latach przed Chrystusem dla Egiptu, naukowcy podkreślają, że nie istnieją żadne dowody na tak stary wiek cywilizacji egipskiej.

Dowody architektoniczne mówią, że Sfinksa można datować na, mniej więcej, ten sam wiek, co leżącą nieopodal piramidę Kavra, której rok budowy określa się na 2111 przed Chrystusem.

* Faraon Kavra miał cztery, ponad 8-metrowej długości sfinksy, które były usytuowane, po dwa, przy wejściach do jego świątyni.

Kanał odpływowy, jaki stamtąd prowadził, wiódł aż do piramidy Kavra, mając swój odpływ w pobliżu Sfinksa. Musiał on zostać wykonany później niż konstrukcja Sfinksa. Gdyby go wykonano wcześniej, to uniemożliwiłoby to budowę Sfinksa lub przynajmniej poważnie utrudniło jego konstrukcję.

* Centralny dziedziniec świątyni Sfinksa jest identyczny z dziedzińcem pośmiertnej świątyni faraona Kavra, która leży w pobliżu jego piramidy. Ta charakterystyka architektoniczna wskazuje na przynależność i wspólne pochodzenie wszystkich tych detali architektonicznych.

* Kamienne bloki konstrukcji Świątyni Sfinksa leżą na dokładnie tym samym poziomie, co piramida, dziedzińce itd. Wskazuje to na fakt, że wszystkie te detale architektoniczne przynależały do tego samego obiektu i że wykonywano je jednocześnie. Dlaczego więc sam Sfinks nie miałby pochodzić z tego samego periodu? Sfinks, jako struktura szybko ulegająca zwiędzeniu, wygląda na budowlę starszą niż naprawdę jest.

Podskórne wody jak i większa ilość opadów, na jakie Sfinks był narażony w poprzednich tysiącleciach, a okazyjnie również wylewy Nilu mogły z powodzeniem spowodować obecny stan erozji. Wiadomym jest, że woda może zostać wessana przez piasek nawet na znacznie wyższy poziom niż poziom wody, a cały kompleks Kavra

przez większość czasu był zasypany piaskiem. Całe otoczenie piramidy Kefra oraz Sfinksa wskazuje na znacznie większy stopień erozji, niż to ma miejsce z wyżej położonymi obiektami innych piramid w Gizach.

* Wiosenne powodzie Nilu były powodem wylewów, które często zalewały niżej położone od piramid otoczenie Sfinksa.

* Jeśliby erozja Sfinksa została spowodowana opadami deszczu w roku 7000 przed Chrystusem, podczas gdy inne obiekty leżące wokół na płaskowyżu Giza wykonano by 3000 lat później, gdzie ślady erozji byłyby inne, gdyż spowodowałyby je jedynie wiatr i lotne piaski, to dlaczego ta sama erozja spowodowana piaskiem nie dotknęła później także Sfinksa, zacierając jak gdyby uprzednie ślady erozji wodą?

Przyznacie, że niewiele jest w tym wszystkim logiki...

Na koniec dodam, że niektórzy twierdzą, iż Sfinks wyglądem twarzy przypomina faraona Kefra, tego faraona, który zbudował najbliższą leżącą piramidę w Gizie, a władca ten żył niewiele więcej ponad 2000 lat przed Chrystusem.

Twierdzi się także, że objawy zwiędzenia Sfinksa absolutnie nie są uzależnione od wieku, a raczej od porowatości samego materiału, z jakiego Sfinks został zbudowany. Środkowa część Sfinksa, która uległa największej erozji, powstała po prostu z bloków wapiennych o większej porowatości. Głębsze pory w kamieniu jak gdyby proszą się o proces nazywany „krystalizacją soli”. Proces taki występuje każdego poranka, gdy poranna wilgoć kondensuje się na kamieniach i wewnątrz ich porów, rozpuszczając sole mineralne, które są naturalnym składnikiem kamienia. Następnie, w ciągu dnia wilgoć ta odparowuje i sól znów się krystalizuje, ale już nieco niżej

w zagłębieniach. Proces ten, powtarzając się każdego dnia, bardzo skutecznie rozpuszcza miękkie warstwy kamienia, powiększając jego pory.

Pamiętam, gdy pierwszy raz wspomniałem o tym, jeden z moich czytelników napisał do mnie, pytając, jak to możliwe, aby taki proces nastąpił w przypadku Sfinksa, jeśli większość czasu był zasypany piaskiem? Tak, to bardzo trafne pytanie. Jednakże opierając się na moich własnych obserwacjach obiektów znajdujących się w Sakkarze, zauważyłem, że proces krystalizacji nie następuje jedynie na powierzchni ziemi. Zjawisko to da się zauważyć także na powierzchni obiektów, znajdujących się pod ziemią, a wszystko spowodowane jest po prostu stopniem wilgotności powietrza. Najbardziej dotknięte są tym procesem obiekty leżące w relatywnej bliskości Nilu. Szczególnie da się to zauważyć w ostatnich dziesięcioleciach w regionie tamy w Asuanie, gdzie zabytki niszczej wręcz na naszych oczach. Dlaczego różnice erozji są tak znaczne?

Pozostaje pytanie, dlaczego Sfinks i Piramidy, choć są z tego samego okresu, wykazują tak znaczne różnice erozji? Prawdopodobnie wygląda to tak:

W rezultacie intensywnych opadów deszczu, jakie miały miejsce w okresie przed 4000 tysiącami lat zarówno Sfinks jak i Piramidy narażone były na bardzo poważne skutki erozji. Jednakże piramidy w starożytności pokryte były gładko wypolerowanymi płytami białego marmuru, po którym łatwiej spływały potoki deszczu, nie uszkadzając powierzchni. Piramidy zostały pozbawione swej wierzchniej osłony dopiero we wczesnym okresie zajęcia Egiptu przez muzułmanów. Poza tym, gdy klimat się nieco osuszył

i piaszczysty ocean Sahary doszedł aż do brzegów Nilu, niżej położony Sfinks został na długie wieki pogrzebany pod piaskami pustyni, co uchroniło go od wypiaskowania. Z obiektów wyżej położonych ślady wodnej erozji usunęły po prostu piaski Sahary. Z tych powodów obecnie widoczne różnice w konsekwencjach erozji Sfinksa są tak skrajnie różne od tych, jakie są widoczne na powierzchni piramid.

Radykalnie nowe dowody

Teraz już wiemy, że klimat Egiptu przed rokiem 2000 przed Chrystusem, jak i jakieś czas po nim, był niezwykle wilgotny. Wiemy, że opady w okresie kilkuset lat od Potopu były w tym regionie niezwykle intensywne, tak że Egipt był narażony na bezustanne opady i powodzie. Tak więc nie musimy cofać się aż 9000 lat, aby odkryć jakiś wymyślony „mokry” period w historii tego kraju.

W roku 1999 poczdamski Instytut Badań Klimatycznych ogłosił wyniki badań stwierdzające, że Sahara zaczęła się formować jakieś 2000 lat przed Chrystusem. Wyniki tych badań opierają się na przeprowadzonych symulacjach tempa przyrostu pustyni, co udowadnia, że Sahara nie może być starsza niż 4000 lat! (July 15th, 1999. Geophysical Research Letters). Roślinność i życie zwierzęce, jakie zostało odzwierciedlone w grobowcach na wczesnych malowidłach udowadniają, że tak fauna jak i flora były w tym okresie bardziej typowe dla podmokłych terenów tropikalnych. Potwierdza to, że ilości opadów musiały być znacznie większe niż to ma miejsce obecnie.

Dowody wskazują na to, że w pobliżu piramid znajdują się resztki skorupiaków i owadów, które niespotykane są obecnie w Egipcie. Świadczy to o tym, że klimat w tym regionie musiał być bardziej wilgotny i podobny do

śródziemnomorskiego. W szczelinach budowli można natrafić na muszle ślimaków, które w wyniku suszy wymarły na tych terenach ponad 2000 lat temu! Stworzenia te wpełzały w najgłębsze szczeliny, szukając chłodu i wilgoci, aby w końcu całkowicie wyginać. Nie tak dawno temu informował mnie o tym Ross, jeden z korespondentów zamieszkujących w Jokohamie w Japonii, który brał wcześniej udział w kilku ekspedycjach do Egiptu. W swoim mailu napisał: „Wszystkie te muszelki pochodziły z okresu pomiędzy 2000 do 4000 lat, co wskazuje na to, że proces osuszania się klimatu w tym regionie nastąpił stosunkowo niedawno. Znalazłem też dowody na to, że w szczelinach budowli oraz skalnych próbowały szukać schronienia między innymi pewne gatunki węży, które już nie zamieszkują na tych terenach od przynajmniej 2000 lat! To samo dotyczy glizd, których obecnie nie można znaleźć na terenach płaskowyżu Gizy, a na pozostałości których można natrafić wszędzie podczas prowadzenia wykopalisk. Wnioskuje, że tereny, na jakich znajdują się piramidy, były w starożytności znacznie chłodniejsze i bardziej wilgotne niż to ma miejsce obecnie”

Komentarze Józefa, na jakie możemy natrafić w Księdze Genezy, mówią nam, że Egipt był traktowany jako spichlerz starożytnego świata, a pewne regiony Bliskiego Wschodu, jak choćby tereny otaczające dzisiejsze Morze Martwe, były w tamtym okresie podobne do biblijnego raju! Żadne starożytne dokumenty nie wspominają o tych terenach jako o bezlitosnej pustyni, gdzie nigdy nie pada i gdzie temperatury sięgają obecnych 50 stopni Celsjusza w cieniu.

Globalny klimat był wilgotniejszy przez setki lat po Potopie

Byłoby naiwnym uważać, że klimat Bliskiego Wschodu pozostał niezmienny od wielu tysiącleci. Istnieje wiele dowodów na to, że w okresie przed rokiem 1000 przed Chrystusem znaczne wyżej położone obszary tego regionu porastały bujne lasy, po których obecnie nie ma nawet śladów. Samo to musiało powodować, że klimat na tych terenach był o wiele bardziej wilgotny niż ma to miejsce obecnie.

Na żyznych pastwiskach wypasały się olbrzymie stada udomowionych i dzikich zwierząt. Istnieje pod dostatkiem dowodów na to, że na terenach dzisiejszego Izraela i Jordanii życie zwierzęce było podobnie obfite jak na sawannach centralnej Afryki. Tereny położone w dzisiejszej północnej Syrii przemierzały duże stada słoń, a zapotrzebowanie na kość słoniową było tak duże, że słonie zostały całkowicie wytępione już w VIII wieku przed Chrystusem! Z czasem wzrost populacji i masowe wycinki lasów zmieniły klimat na tych terenach dramatycznie, doprowadzając do tego, że stały się prawie całkowicie pustynnymi.

Dowody wskazujące na bujność roślinności regionów Morza Martwego możemy znaleźć, badając miejsca pochówków w ruinach miejscowości Bab edh Dhra i w jej pobliżu, a więc położonych na południe od Morza Martwego. Wszędzie tam możemy natknąć się na ślady ogromnych cmentarzysk, na których zostało pochowanych dziesiątki tysięcy ludzi. Zatem tereny te musiały być bardzo gęsto zaludnione. Tak duża populacja musi być przecież uzależniona od żyzności otoczenia. Badania szkieletów potwierdzają, że ludność była zdrowa i doskonale odżywiona. Opierając się na wynikach badań z Bab edh Dhra, wiemy, że ludzie uprawiali na tych terenach pszenicę, owies, winogrona, oliwki, figi, fasolę, groszki, orzeszki

pistacjowe, migdały i wiele innych ziół i dzikich roślin. Są dowody także na to, że tereny uprawne były bardzo dobrze nawadniane.

Analizując warstwy osadowe ziemi w rejonach Galilei, badacze natrafili w ziemi na brak pewnych izotopów, które w wilgotniejszym klimacie zostają wypłukane z ziemi przez wodę. Świadczy to o tym, że zostały wypłukane z ziemi na tych terenach, na których obecnie prawie nigdy nie pada.

(A.S. Issar and D. Yakir. The Roman Period's Colder Climate, Biblical Archeologist vol. 60. no.2, June 1997. p.104. Also M. Stiller, "The Late Holocene Sediments of Lake Kinneret (Israel). Multidisciplinary Study of a 5 m. Core", Geological Sourvey of Israel, Ministry of Energy, Jerusalem, 1984)

Na podobne dowody można się natknąć także w Ameryce Północnej i Południowej, Azji i Australii. (Jonathan Gray, Zwłoki powróciły, rozdział 20)

Egipt powstał po roku 2200 przed Chrystusem

Jak już to omawialiśmy w rozdziale 11, istnieją oszałamiające ilości dowodów na to, że cywilizacja egipska nie powstała wcześniej niż po roku 2345 przed Chrystusem. Dokładniej było to w okresie pomiędzy rokiem 2250 do 2188 przed Chrystusem.

Wszystko inne to świadome mity, błędne interpretacje i poważne omyłki datowania! Okres przejściowy pomiędzy erą lodowcową a obecnym pustynnym Egiptem nie trwał pomiędzy rokiem 10 000 do 3000 przed Chrystusem, lecz było to znacznie bliżej naszych czasów, bo pomiędzy rokiem 2345 a 2000 przed Chrystusem (Patrz rozdziały 4 i 5 oraz przypisy). Menes (Mizraim) i jego towarzysze przybyli do Egiptu, obwałowali Nil, ustanawiając cywilizację egipską. To wtedy także zostały zbudowane piramidy oraz Sfinks.

Czy to możliwe, że były to struktury sprzed Potopu?

Ostatnim pytaniem, które się nasuwa jest, czy Sfinks nie mógł być artefaktem sprzed potopu, który przetrwał, a następnie został odnaleziony przez Egipcjan i wkomponowany w krajobraz piramid?

W oparciu o informacje, jakie obecnie posiadamy na temat potopu, jest ewidentnym, że był o wiele potężniejszym kataklizmem niż nawet moglibyśmy to sobie wyobrazić. Podczas potopu skorupa ziemi została całkowicie rozmyta na głębokość wielu kilometrów i z tego materiału woda na nowo ułożyła nowe warstwy osadowe ziemi, formując nowe lądy i dna oceanów. W niektórych miejscach na ziemi zagłębienia kontynentów zostały wypełnione osadami o grubości nawet do 20 kilometrów. (Patrz na dowody zebrane w mojej książce pt: „Niespodziewany Świadek”). Podczas tego przerażającego procesu zniszczenia i przemodelowania skorupy ziemskiej, każdy centymetr kwadratowy ziemi został wyrócony. Ani powierzchnia Egiptu, ani też nawet strzępek jakiegokolwiek innego lądu nie przetrwałyby kataklizmu o wręcz kosmicznych proporcjach. Czy więc Sfinks mógłby powstać w roku 10500 przed Chrystusem, przetrwać potop i tkwić w piasku pustyni do dzisiaj? To całkowicie niemożliwe, wręcz absurdalna koncepcja. To po prostu ostatni z mitów, jaki rozpada się na kawałki (rozdział z książki: „Wielkie Pomyłki Datowania”).

37. Pytania i odpowiedzi o Sfinksie

PYTANIE:

Gdzie mógłbym znaleźć więcej informacji na temat ziemi, której oś uległa przechyleniu w roku 2345 przed Chrystusem? Zdaję sobie sprawę, że wkładam patyk w szprychy wszystkich tych, którzy próbują ustalić wiek Sfinksa i Wielkiej Piramidy przy pomocy ustawienia konstelacji gwiazdnych!

(Jerry z Ohio)

ODPOWIEDŹ: Tak, kalkulacje minionych pozycji ustawienia gwiazd takie, jakimi je widzimy z ziemi, są w pełni uzależnione od dwóch uwarunkowań, których musimy być najpierw pewni poza wszelką wątpliwość, a mianowicie że: a) na ziemi nie nastąpiły jakiegokolwiek zmiany, które zakłóciłyby np. osi nachylenia ziemi względem słońca. b) jeśli tak się stało, to musielibyśmy dokładnie znać stopień tych zmian oraz kiedy nastąpiły.

Na nieszczęście dla teoretyków przechylenie się osi ziemi jest astronomicznym faktem, znanym od setek lat, co całkowicie miesza obliczenia zwolenników fantastycznych teorii. Dobrym źródłem informacji są moje książki: „Nieoczekiwany świadek” i „Zwłoki powróciły”, gdyż można tam znaleźć więcej szczegółów i odnośników do danych źródłowych.

Sfinks i erozja!

PYTANIE:

Pragnę zadać pytanie związane ze szczegółami na temat erozji Sfinksa. Jeśli erozja ta została spowodowana opadami intensywnych deszczy, które miały miejsce 7000 lat temu, i jeśli inne budowle na płaskowyżu Giza uległy normalnej erozji, spowodowanej wiatrem niosącym piaski w okresie

ostatnich 4000 lat, to dlaczego późniejsza erozja piaskowa nie zatarła tych wcześniejszych śladów erozji wodnej?

Pisał pan także, że Sfinks przez bardzo długi czas był pokryty piaskiem. Czy nie wyjaśniałoby to, dlaczego starsze ślady erozji spowodowanej wodą nie zostały zniszczone przez erozję wywołaną piaskiem?

ODPOWIEDŹ: Tak, to bardzo poprawna konkluzja! Wydaje mi się, że odpowiedź znajdziemy w poniższych siedmiu punktach:

1. Dowody wskazują na to, że piramidy zostały wzniesione na krótko przed rokiem 2000 przed Chrystusem. Dowody astronomiczne wskazują na rok 2144, jako rok budowy Wielkiej Piramidy.
2. Inne dowody sugerują, że tak piramida Cheopsa, jak i Sfinks zostały wybudowane mniej więcej w tym samym czasie.
3. Istnieją także dowody na to, że ten okres czasu, a więc kilkaset lat przed rokiem 2000, oraz kilkaset lat po nim, charakteryzowały bardzo silne opady oraz powodzie w Egipcie. Tak więc nie jest potrzebnym, aby cofać się w czasie aż do roku 7000 przed Chrystusem, by ujrzeć silne opady deszczy. Powodem tych nieścisłości czasowych, są błędne datowania ostatniej ery lodowcowej. Mokry period Egiptu przypadał głównie na okres pomiędzy rokiem 2300 a 1800 przed Chrystusem.
4. W wyniku intensywnych opadów, stosunkowo miękka jeszcze powierzchnia Sfinksa, jak i innych budowli, ucierpiała szczególnie dotkliwie w tym okresie czasu.
5. Z upływem czasu, gdy klimat tego regionu zaczął być bardziej suchy, zaczęły się rozprzestrzeniać piaski pustyni, pokrywając niżej położonego Sfinksa grubą warstwą piachu. Ta osłona chroniła go przed dalszym

„piaskowaniem”. Tym sposobem długie wieki piaskowych sztormów nie były w stanie usunąć z jego powierzchni wcześniejszych śladów erozji wodnej.

6. Piramidy natomiast były kontrastem, jako wyżej położone nie zostały przykryte i nie były tym sposobem chronione. Inną kwestią jest to, że piramidy były kiedyś pokryte warstwą białego, polerowanego wapienia (marmuru), powłoka ta została zdjęta przez arabów, którzy przez wieki traktowali piramidy jako darmowy skład kamienia. Stąd niewiele wiemy, jakich szkód dokonały woda i późniejsze „piaskowanie”.
7. To dlatego obecnie widoczne ślady erozji na powierzchni Sfinksa są całkiem inne niż na powierzchni piramid!

Komentarz czytelnika:

Wierzę w to, że pańskie badania dotyczące wieku cywilizacji egipskiej oraz datowanie, tak Sfinksa jak i piramid, jest jak najbardziej prawidłowe i uważam, że temat ten jest niezwykle fascynujący. Wierzę także, że te fakty zostaną z czasem zaaprobowane jako naukowa prawda, gdy prawdziwa archeologia wykorzeni archeologiczne fantazje i historycznych rewizjonistów jak Mr Hawass. Wiem, że ci ludzie chcą na swój sposób dobrze, próbując uczynić Egipt bardziej starożytnym i ważnym niż był w faktycznie. W rzeczywistości jednak nic kulturze egipskiej by to nie ujęło chwały, gdyby stała się oficjalnie o 600, czy też 800 lat młodsza niż jest!

Wiem, że to dość kontrowersyjny temat, lecz uważam, że historia, tak jak została opisana w Torze (Biblii), mówi nam dość dużo o kolebkach cywilizacji, a szczególnie, gdy dotyczy datowania wydarzeń historycznych. Historia Józefa opisana w Biblii informuje nas, że Egipt miał bardzo przyjemny klimat, a Kanaan było krainą mlekiem i miodem

płynącą. Opisy biblijne nic nie wspominają o chłostanym pustynnymi wiatrami Egipcie, czy też równie półpustynnym Izraelu. Nawet po exodusie z Egiptu, wysłani przez Joszue szpiedzy do krainy Kanaan, powrócili, opisując żyzne pola i rodzaje upraw, które rosły w tym regionie.

Jestem całkowicie przekonany o tym, że cywilizacja Egiptu powstała po Potopie i po incydencie w Babel, podobnie jak wszystkie wielkie cywilizacje. Jestem też pewny, że na ziemi nastąpiły w pierwszym tysiącleciu po Potopie bardzo drastyczne zmiany klimatyczne i tektoniczne (w czasach Pelega!). Odnosząc się do zmian wyglądu skorupy ziemskiej, uważam, że teoria o zmianie ciśnienia i ekspansji ziemi jest jedyną, która tłumaczy tak wiele, inaczej niewytłumaczalnych zjawisk!

(Michael Hall, email)

Komentarz czytelnika:

Nazywam się Ross i mieszkam w Jokohamie w Japonii. Piszę do pana, pragnąc się podzielić danymi, które osobiście zebrałem w Gizie w Egipcie. Myślę, że znajdzie je pan niezwykle interesującymi! Jestem zoologiem i, można powiedzieć, gorącym entuzjastą historii naturalnej ziemi. Będąc w Egipcie pragnąłem zebrać do mojej kolekcji pozostałości insektów w regionie płaskowyżu Giza. Chciałem tym sposobem zgromadzić dowody na ślimaki, glizdy, różnego rodzaju żuki itd. Pomyślałem, że tym sposobem byłoby możliwym określenie temperatury i wilgotność w tym regionie w czasach, gdy budowano piramidy, dając mi dokładniejsze wskazówki odnośnie panującego tam wtedy klimatu. I jak pan myśli, co odkryłem?

Krótko mówiąc, w wielu bardzo wąskich zagłębieniach i szparkach pomiędzy kamieniami różnych konstrukcji tak piramid jak i innych budowli odkryłem setki niezmiernie

starych muszelek ślimaków, gdyż wiedziałem o tym, że te stworzenia wpełzają coraz głębiej w szpary, gdy klimat zaczyna się robić coraz bardziej gorący i suchy, aż wreszcie wyginęły, pozostając tam do dnia dzisiejszego. Wiek tych muszelek byłem w stanie określić na między 2000 do 4000 lat. Co jest jednoznacznym dowodem na to, że powstanie pustyń wokół piramid jest zjawiskiem stosunkowo niedawnym, gdyż wiele z tych gatunków skorupiaków nawet nie można już napotkać w Egipcie.

Znalazłem także dowody na to, że w tym regionie żyły wtedy glizdy, które także szukały wilgoci w zagłębieniach między kamieniami. Należy dodać, że obecnie glizdy ziemnej absolutnie nigdzie nie znajdziemy w piaskach płaskowyżu Giza! Jednak są dowody na to, że w stosunkowo niedalekiej przeszłości roiło się ich w ziemi, na co sam znalazłem niepodważalne dowody. Moja konkluzja jest następująca. Tereny wokół piramid były bezsprzecznie bardziej wilgotne i chłodniejsze 4000 lat temu.

Z poważaniem Ross,

Konstrukcja sprzed potopu?

PYTANIE: Czy ta wielka powódź, która nastąpiła, tak zwany Potop Noego (w który wierzę, jest on prawdą), nie mogła, po cofnięciu się wód Potopu, pozostawić Sfinksa, którego następnie odnaleźli Egipcjanie? Wiedząc, że to monument sprzed Potopu, potraktowali go w szczególny sposób, budując w jego pobliżu kompleks piramid. Egipcjanie przecież wiedzieli znacznie więcej niż my o tamtej cywilizacji. Tym bardziej, że jeden z synów Noego był założycielem ich państwa. To tylko moje rozważania. Byłem ciekawy, co pan na ten temat myśli.

Z pozdrowieniami, Brandon.

ODPOWIEDŹ: Na podstawie informacji, które obecnie posiadamy, można jednoznacznie stwierdzić, że Potop Noego był kataklizmem na tak niewyobrażalnie wielką skalę, że trudno jest nam to sobie wyobrazić! Pędzące z prędkością ponaddzwiękową, kilkukilometrowej wysokości fale przyplądów, kompletnie rozmyły całe lądy, przenosząc miliardy ton osadów w inne miejsca, formując w ten sposób nowe lądy. Miejscami grubość tych skał osadowych ziemi przekracza nawet 20 kilometrów grubości! W świetle tego, bardzo wątpliwym jest, że gdziekolwiek na ziemi mogła przetrwać taki kataklizm jakakolwiek stworzona przez człowieka konstrukcja. Pewnym jest jedynie to, że Egipcjanie odziedziczyli część ogromnej wiedzy po tamtej pierwszej cywilizacji sprzed Potopu, co bez wątplenia umożliwiło im zbudowanie ich własnej cywilizacji! PYTANIE 1:

Napisał pan, że twarz Sfinksa przypomina podobiznę Chafre, tego faraona, który, jak twierdzi się, zbudował jedną z pobliskich piramid. Dlatego też mam tutaj dwa dręczące mnie pytania. Pamiętam, że czytałem jakiś czas temu o badaniach, które przeprowadził jeden z ekspertów rekonstruujących twarze ludzi na podstawie kości czaszki. Człowiek ten porównał kształt głowy i twarzy sfinksa z głową faraona Chafre, którego posąg znajduje się w Muzeum w Kairze i definitywnie stwierdził, że głowy modelu na podstawie którego wykonano rzeźby, nie należały do tego samego osobnika. Obecnie nie pamiętam, gdzie o tym czytałem... Czy jest panu coś na ten temat wiadomo?

ODPOWIEDŹ: Żałuję, lecz nie są mi znane wyniki badań na ten temat. Uważam jednak, że opinia ta może być jak najbardziej prawidłowa. W kwestii tożsamości Sfinksa jest wiele teorii, o których często wspominam w swoich książkach, jednak osobiście nie uważam żadnej za

całkowicie pewną. Postacie te, rzekomo przypominające sfinksa, są najczęściej wymieniane w kontekście prób jego datowania!

PYTANIE 2:

Moją drugą kwestią jest bardziej komentarz/obserwacja niż pytanie. Gdy patrzę na Sfinksa, to odnoszę wrażenie, że jego głowa jest nieproporcjonalnie mała do tego ogromnego korpusu lwa, a przecież Egipcjanie tworzyli bardzo proporcjonalne posągi. Wskazywałoby to na fakt, że mogła zostać wyrzeźbiona znacznie później, w bryle oryginalnej głowy lwa (czy jakiejś innej), która tam z początku widniała. Jeśli tak naprawdę było, to Sfinks mógł być wzniesiony z początku, aby uczcić np. Erę Lwa. Wydaje mi się, że czytałem to w którejś książce Hancocka. Muszę się jednak z panem zgodzić, że nie istnieją jakiegokolwiek mocne dowody, na potwierdzenie którejkolwiek teorii. To właśnie, dlatego staram się zachować otwarty umysł, z przyjemnością wchłaniając wszelkie nowe informacje, gdy tylko się ukazują!

ODPOWIEDŹ: Tak, to niezmiernie zdrowe podejście do tematu. Inna interpretacja tożsamości Sfinksa jest taka, że był to symbol cyklu zodiakalnego. W zodiaku Świątyni Esneh w Egipcie znajduje się Sfinks z głową kobiety i ciałem lwa. Znak ten jest umieszczony pomiędzy znakiem Dziewicy i Lwa. Słowo Sfinks, pochodzące z języka greckiego, oznaczało "powiązać razem". Sugerowałoby to, że symbol ten miał łączyć dwa końce znaków zodiaku w jedno. W gwiazdozbiornie Lwa istnieje gwiazda o nazwie „Sarcarn”, co oznacza „łączyć”. Niektórzy wierzą w to, że Sfinks mówi nam, abyśmy zaczęli z Dziewicą i kończyli na Lwie. Zgodnie z wieloma starożytnymi źródłami przyjętym

zwyczajem było pośród starożytnych cywilizacji (nie tylko egipskiej), aby rozpoczynać od Gwiazdozbioru Dziewicy, zataczając krąg aż do Gwiazdozbioru Lwa! Zodiak składa się z 48 hieroglificznych obrazów umieszczonych w kręgu. Dwanaście z nich to znaki główne, podczas gdy reszta to znaki pomocnicze, tak zwane dekady. W starożytności nie uważano zodiaku jako czegoś, na podstawie, czego można było wróżyć. Zwyczaj ten jest wynikiem głupoty późniejszych pokoleń, niepotrafiących już zrozumieć pierwotnego znaczenia i symboliki starożytnych. Symbole te (jak w kosmicznym komiksie) opowiadały starożytnym historię stworzenia, upadku człowieka oraz przepowiednię mówiącą o nadejściu Zbawiciela. Tak więc biblijna wersja stworzenia została zapisana, dla przypomnienia, w gwiazdach! Więcej detali w mojej książce pt: „Uządlenie skorpiona”

Czy Sfinks ma twarz Szema?

PYTANIE: Na początku pragnę p zaznaczyć, że bardzo podoba mi się pańska książka „Sekrety Umarlaków”. Od zawsze podejrzewałem, że rzeczy, które pan opisuje, są prawdziwe i że historii, jaką się nam prezentuje, brak jest autentyczności, bardzo delikatnie to ujmując. Wiele z opisywanych przez pana faktów mogłem już wcześniej wydedukować, czytając Biblię. Potem z biegiem lat natrafiałem na różne wyrwane informacje, dopiero pańska książka pomogła mi ułożyć wszystkie te kawałeczki składanki w jedną całość. Dziękuję za ogromną pracę, jaką pan wykonał!

Moje pytanie: Pamiętam, że wiele lat temu słyszałem lub też czytałem wypowiedź Sira Flindersa Patrie, który powiedział, że twarz Sfinksa była wizerunkiem Szema. Natomiast Alexander Hislop w swojej książce pt: „Dwa

Babilony” napisał, że to właśnie Szem był całe życie sędzią, i że to właśnie on postawił zarzuty Nemrodowi, oskarżając go o propagowanie fałszywej religii, za co został skazany. Wykonano na nim wyrok śmierci! Pragnę zapytać, co pan wie o Szemie kontekście wydarzeń historycznych. Jeśli opisał pan to w swojej książce, to proszę o bliższe odniesienia do rozdziału.

Z poważaniem,

West Bessett,

ODPOWIEDŹ: Tak, ma pan całkowitą rację. Odkrycia archeologiczne w coraz większym stopniu potwierdzają biblijną wersję historii. Możliwe też, że twarz Sfinksa jest podobizną Szema, lecz także w tym przypadku nie mamy na to żadnych dowodów. Znam także doskonałą książkę Hislopa pt., Dwa Babilony” i historię o tym, jaką rolę odegrał Szem w skazaniu na śmierć Nemroda. Więcej detali na ten temat można znaleźć w moich książkach pt: „Mistyczne pochodzenie starożytnych bogów Egiptu” oraz „Skradziona tożsamość”.

38. Stan nieważkości wytwarzany przez dźwięk

List od czytelnika:

Czuję się zmuszony napisać do pana, po powtórny przeczytaniu pańskiej książki pt: „Sekrety umarłaków”, szczególnie zafascynował mnie temat wspominający

o starożytnych źródłach energii. Pragnę opisać panu pewne cudowne doświadczenie, jakie miałem dawno, dawno temu:

Było to dobrze ponad 50 lat temu, obecnie mam 81 lat. W tym okresie miałem zwyczaj podczas lata chodzić po łąkach i zbierać dzikie kwiaty z gatunku dzwoneczków świątecznych, które następnie sprzedawaliśmy na rynku w okresie przed Bożym Narodzeniem. (Należy pamiętać, że Boże Narodzenie w Australii przypada w środku lata!). Było to w środku lata, więc na brak zajęć nie narzekałem, codziennie dźwigałem ogromne pęki kwiatów związanych skórzanym paskiem, które następnie przerzucałem przez ramię. Miejsca, w których rosły te kwiaty leżały daleko od domu, więc dźwiganie takich ciężarów po bezdrożach nie było lekkim zajęciem. Tereny te były dzikie, miejscami nieużytki, krzaki i częściowo bagna. Na nogach miałem solidne skórzane buty, grube, mocne spodnie i koszule z długimi rękawami, chodzenie w takim ubraniu, nawet bez ciężarów, nie było lekkie. Tereny, o których wspominałem leżały w pobliżu Somersby, jakieś kilkanaście kilometrów w głąb lądu od centralnej części wybrzeża Nowej Południowej Walii. Kiedyś były to wspaniałe dzikie tereny, porośnięte laskami, zaroślami i pokryte częściowo mokradłami. Wszystko to było istnym rajem dla zwierząt, które lubiłem słuchać i podglądać. To właśnie tam doświadczyłem uczucia częściowej nieważkości, które było wywoływane dźwiękiem cykad. Trwało to być może ze trzy, cztery lata, gdy ich ilość była wyjątkowo duża. Natężenie dźwięku ich śpiewu osiągało nieprawdopodobnie wysoki poziom. To charakterystyczne tykanie wywoływało pożądany efekt tylko wtedy, gdy były to cykady jednego gatunku, o nazwie *Abricta Curvicosta*, które są typowe dla niektórych regionów Australii. To właśnie one, będąc w wielkich

skupiskach, potrafiły wytworzyć tę właściwą częstotliwość dźwięku. Niektórzy nienawidzili tego monotonnego dźwięku, podczas gdy dla mnie było to czystą magią przyrody. Dźwięk ten zdejmował na dodatek ciężary z moich barków. Zauważyłem, że w miarę wzrostu natężenia dźwięku tych cykad, ciężary na moich barkach stawały się coraz lżejsze, aby w chwili, gdy z jakiegoś powodu milkły na chwilę, ciężar ładunku znów mnie przygniatał do ziemi.

Głosy innych ludzi (rzadko pracowaliśmy sami) czy inne dźwięki nigdy nie były zagłuszone przez ten chór cykad. Słyszało się te głosy bardzo wyraźnie, jakby w oddali, choć były blisko. Nie wiem, czy ktoś jeszcze odbierał tak jak ja to cudowne uczucie nieważkości, a być może odbierał, lecz nie zwrócił na to uwagi? Gdy to trwało, nie miałem żadnego uczucia zmęczenia z powodu dźwigania ciężarów. Odczuwałem to tak, jak gdybym się unosił, jak gdybym płynął w powietrzu. Było to dla mnie jedno z najcudowniejszych doświadczeń mojego życia! To monotonne bębnienie milionów wibrujących cykad (cykady mają takie puste bębny), wytwarzało jak gdyby poduszkę, po której się szło. Coś takiego wydarza się niezmiernie rzadko, gdy ilość cykad osiągnie wręcz katastroficzne proporcje, wtedy ten dźwięk słyszało się prawie bezustannie i to przez wiele dni.

Nadal uwielbiam słuchać odgłosu cykad w letnie dni, lecz już nigdy ich nie usłyszę w tak wielkiej ilości na raz, gdyż ich środowisko naturalne zostało prawie całkowicie zdewastowane. Wszystkie te dzikie łąki, zarośla, nieużytki i mokradła zostały bezpowrotnie zniszczone, a wszystko w imię tak zwanego „postępu”. Gdy wspomnę o tym bezmyślnym zniszczeniu spowodowanym przez człowieka, to boli mnie serce. Dźwięki mogą powodować nieważkość. Ich częstotliwość musi jednak leżeć na poziomie właściwej

frekwencji wibracji! W ten sposób doświadczyłem jednego z cudów Pana Boga i nigdy o tym nie zapomniałem.

Jan Pearce, NSW, Australia

39. Starożytna elektronika?

Email od czytelnika:

Jakiś czas temu, siedząc w poczekalni u lekarza, przerzucałem kartki czasopism. Natrafiłem na artykuł, który przykuł moją uwagę. Tekst dotyczył archeologów, którzy, prowadząc w Urugwaju wykopaliska, natrafili na starożytne cmentarzysko. Ku ich zaskoczeniu odkryli wiele obiektów starożytnej elektroniki o przeznaczeniu, o którym nie mają najmniejszego pojęcia. Było to tym bardziej niezrozumiałe, że całe to miejsce pochówków pochodziło z trzeciego wieku przed Chrystusem, lecz znajdowało się na głębokości 16 metrów pod powierzchnią ziemi. Jak jest to możliwe, aby tak stosunkowo niedawne znalezisko leżało na głębokości o blisko 15 metrów za głęboko? Jak to wyjaśnić? Czy może to być dowodem na jakąś katastrofę, która jakiś czas temu pokryła ziemię tak grubą warstwą osadów czy też wymieszała warstwy ziemi niczym mikser?

Dave G,

40. Starożytny cement w Peru

Email od czytelnika:

Któregoś wieczoru oglądałem program zatytułowany „Misteria Ameryk”. Do studia zaproszono archeologa o nazwisku Ramirez, który opowiadał o tym, jak to w Chile odkryli dolinę, której wcześniej nikt nie badał, a być może nawet w niej nigdy nie był. Odkryto tam ślady starożytnych konstrukcji wykonanych z cementu oraz drogę, między płytami kamiennymi tej drogi i to na głębokości jedynie niewiele ponad jednego metra, natrafiono na garnki gliniane oraz inne pojemniki wykonane z nieznanego metalu lub też nieznanego stopu metali. Zaproszony do programu gość powiedział, że znaleźli tam również złote monety oraz morskie muszेलki. Wyglądało to tak, jak gdyby niespodziewanie ziemia i woda zostały zmieszane w jedną masę, dogrzebali się tym sposobem do jakiejś starej cywilizacji. Dodał też, że większość odkrytych artefaktów miała kilka tysięcy lat! Prowadzący wywiad zapytał, czy ma jakieś zdjęcia tych znalezisk, którymi chciałby się pochwalić. Wtedy odpowiedział krótko, że przedstawiciele rządowi zabrali im wszystkie zdjęcia!

Daniel P,

41. Starożytny otwór po kuli

Pracownicy British Muzeum przeprowadzili pierwsze w historii muzeum trójwymiarowe skanowanie mumii pochodzącej ze starożytnego Egiptu. Kapłan Nesperennub został pochowany jakieś 2800 lat temu. Jest to jedna z najbardziej znanych mumii, jakie znajdują się w British Museum w Londynie. Wcześniej mumie jedynie prześwietlano rentgenem, j dotychczas nikt nie robił trójwymiarowych map mumii, warstwa po warstwie. W tym celu wykonano ponad 1500 zdjęć rentgenowskich przekroju mumii, które następnie zostały przetworzone komputerowo w trójwymiarowy model. Obecnie odwiedzający muzeum, po założeniu na nos specjalnych okularów 3-D, mogą oglądać wewnętrzne części mumii,. Na obrazie jest wyraźnie widoczny szkielet kapłana, widać nawet bardzo dokładnie, że bolał go jeden ząb. Na dodatek w czaszce Nesperennuba widnieje wyraźny otwór, który mogła to jedynie spowodować prędko pędząca kula karabinowa.

(Z raportu opublikowanego 11 lipca 2003 roku w rosyjskiej gazecie „Prawda”, artykuł zatytułowany „Kula odpowiedzialna za śmierć starożytnego Egipcjanina”).



42. Czy w Bośni są piramidy?

Visoko, Bośnia-Herzegowina. Z wytrenowanym okiem, które potrafiło rozpoznać piramidy ukryte we wzgórzach dżungli El Salvadowu, Meksyku i Peru, Semir Osmanagic został zaproszony do odwiedzenia tego miasteczka w centralnej Bośni. Nad Visoko wznosi się góra, mająca idealnie geometryczne kontury i pochyłość boków zbiegających się w centralnym punkcie. Poza tym jest tutaj płaski szczyt oraz, na jednym zboczu, pozostałości kompleksu z wejściem do piramidy. Dlatego też, gdy Semir pierwszy raz ujrzał tę górę, zrozumiał, że ten zalesiony szczyt musi ukrywać coś więcej. Osmanagic to archeolog z wykształcenia, który spędził ostatnie 15 lat, badając piramidy w Ameryce Łacińskiej. Jest pewny, że odnalazł

jedną z nich tutaj, w swojej ojczyźnie. „Wykopaliliśmy już wiele obrobionych płyt kamiennych, które, moim zdaniem, pokrywały kiedyś całą piramidę. Odnaleźliśmy brukowany plac, który leżał przed wejściem do piramidy oraz kompleks podziemnych tuneli. Naprawdę nie trzeba być ekspertem, aby widzieć, z czym tutaj mamy do czynienia.”

Osmanagic, obecnie około 50-letni mężczyzna, obecnie mieszka na stałe w Houston w USA i z własnych pieniędzy finansuje swoje wykopaliska w górze Visocica w Bośni. Góra ta ma ponad 650 metrów wysokości i leży nieopodal miasteczka Visoko, położonego jakieś 36 kilometrów na północny zachód od Sarajewa. Dowiedział się o tej górze w kwietniu 2005 roku od Senada Hodovica, dyrektora regionalnego muzeum w Visoko. Region ten jest bogaty w artefakty z okresu brązu oraz wczesnego średniowiecza. Hodovic zajął się promocją książki Osmanagica o starożytnych cywilizacjach, uznał więc, że powinno go zainteresować obejrzeniem tej geometrycznie regularnej góry nieopodal Visoko. Gdy pierwszy raz wspięli się razem na jej szczyt, rozglądając się po krajobrazie, zauważyli, że w pobliżu jest jeszcze jedna, nieco mniejsza góra, o podobnie piramidalnych kształtach. Przypominało to Osmanagicowi o parach piramid, jakie znał z Ameryki Łacińskiej, które tworzyły jak gdyby bramę, prowadzącą do doliny! Po otrzymaniu zezwolenia na prowadzenie wykopalisk i badań tego miejsca, które miało status parku narodowego, zostały pobrane, latem tego roku, pierwsze próbki z sześciu miejsc tej większej góry. Nadja Nukic, archeolog biorący udział w pracach wykopaliskowych, powiedziała, że odkryła 15 anomalii, które potwierdzały, że niektóre warstwy góry były wykonane ręką człowieka. „Odkryliśmy warstwy tak zwanego „słabego

cementu”, który jest definitywnie nienaturalną mieszanką żwiru, z którego formowano bloki, jakimi była pokryta cała góra” - stwierdził Osmanagic.

„Góra ta już tam była, jedynie jakaś starożytna cywilizacja uformowała ją, pokrywając następnie tym ubijanym żwirem. Tym sposobem dość szybko mogli skonstruować piramidę”.

Wykopaliska, jakie tam później zaczęto prowadzić na nieco większą skalę, skoncentrowane były na czymś, co Osmanagic uważał, że musi być pozostałością kompleksu świątyni, który zbudowano wokół głównego wejścia do piramidy. Osmanagic uznał, że kompleks ten został wzniesiony przez lód Illyryjczyków, którzy zamieszkiwali półwysep Bałkański dużo wcześniej zanim został zasiedlony przez plemiona słowiańskie, które zaczęły się osiedlać w tym regionie około roku 600 przed Chrystusem. Na temat samych Illyryjczyków jest niewiele wiadomo, lecz Osmanagic jest pewny, że ich cywilizacja była znacznie bardziej zaawansowana, niż uważa większość ekspertów. Nukic, która wielokrotnie już przemierzała drogę do szczytu góry i z powrotem, mówi, że na zboczach kopca daje się wyraźnie zauważyć symetryczne platformy, które, zdaniem Osmanagica, charakteryzują piramidy stopniowe.

Miejscowy biznesmen kupił dość dużą działkę u podnóża góry, wynajął koparkę, która miała wykopać dół pod fundament domu. Podczas prac natrafiono na wielkie obrobione płyty z piaskowca, którymi najwyraźniej wyłożone były jakieś przejścia. Antropolodzy mówią, że dolina Visoko dostarczyła już pod dostatkiem dowodów na to, że zamieszkiwana była przez doskonale zorganizowane osadnictwo od tysięcy lat! Miasteczko to było nawet kiedyś,

w średniowieczu, stolicą Bośni. Niemieccy archeolodzy prowadzący tam prace wykopaliskowe, natrafili na 24000 artefaktów z okresu neolitu i to jedynie na głębokości metra poniżej powierzchni ziemi. Osmanagic podchodzi do całej sprawy bardzo ostrożnie.

„Nie chcę wyciągać z tego wszystkiego zbyt pochopnych wniosków, dopóki nie zdobędziemy dowodów, które, poza wszelką wątpliwość, potwierdziły moje przypuszczenia”. To nie dlatego, że osobiście nie wierzę, że była tu piramida, gdyż nawet lokalna ludność zawsze nazywała tę górę piramidą. Jednakże musimy udowodnić, że to nie jest naturalny kształt góry.

43. Wyciszenie szokującego odkrycia

List od czytelnika:

W 1971 roku należałem do grupy archeologów z jednego z uniwersytetów w Kalifornii, której zlecono przeprowadzenie badań naprawdę niezwykłego odkrycia. Mężczyzna mieszkający ze swoją rodziną w południowej Kalifornii, natrafił w swoim ogrodzie na płaską płytę kamienną o dość znacznych wymiarach. Kamień ten znajdował się na głębokości 40 centymetrów pod powierzchnią trawnika. Gdy odkopał cały ten kamień, okazało się, że mierzył 2 metry długości na 1,2 metra i jego waga mogła wynosić około 900 kilogramów. Zdał sobie sprawę, że pod tym obrobionym kamieniem musiała być jakaś pusta przestrzeń, nie był jednak w stanie sam go podnieść. Podejrzewał, że mogło to być indiańskie miejsce

pochówku, więc zadzwonił na uniwersytet, zgłaszając znalezisko.

Gdy przyjechałem pierwszy raz na miejsce i obejrzałem go, moim pierwszym wnioskiem było, że musiało to być starożytne miejsce pochówku. Uzgodniliśmy więc z właścicielem działki, że uniesiemy ten kamień, aby sprawdzić, co się pod nim znajduje. W rezultacie oględzin, trzy dni później, uniwersytet wysłał mnie i jeszcze czterech mężczyzn z odpowiednimi narzędziami, abyśmy to dokładnie zbadali. Z niemałym trudem unieśliśmy ten kamień i odkryliśmy, że zakrywał wejście do podziemnego kompleksu składającego się z czterech pomieszczeń. Wymiary tego podziemnego kompleksu wynosiły 11 na 16 metrów. Jego ściany były skonstruowane z kamienia, na stropie miał mocne kamienne belki, na których spoczywał sufit. Wszystko, włącznie z posadzką, było skonstruowane z kamiennych płyt. W płytach posadzki widniały wyżłobione rynienki ściekowe, których celem był drenaż pomieszczeń, które z kolei zostały odprowadzone do podziemnego strumienia.

Wewnątrz każdego pomieszczenia znajdowały się metalowe arkusze, które okazały się być wykonane z jakiegoś stopu aluminium. Na każdym z tych arkuszy widniały diagramy pojazdów latających, dokładne mapy konstelacji gwiazd, konstrukcji budynków, jak też obrazy przedstawiające różnego rodzaju zabiegi chirurgiczne. Pismo na tych arkuszach wyglądało znajomo, lecz nie mogliśmy go odczytać. Jedyne czego byliśmy pewni to to, że wszystko to musiało być bardzo, bardzo stare! Być może z okresu sumeryjskiego, a może nawet wcześniejszego. Resztki szkieletów, na jakie tam natrafiliśmy, szczególnie czaszki

dokładnie przypominały kształtami te na rysunkach z aluminiowych arkuszy. Wszystkie te istoty miały blisko 3 metry wzrostu. W pomieszczeniach były trzy takie szkielety.

Znaleźliśmy tam także coś, co przypominało przezroczyste kostki z plastiku, jednak gdy się je eksponowało na temperatury, materiał ten zachowywał się w bardzo niezwykły sposób. Gdy się je podgrzewało płomieniami ognia, to stawały się lodowato zimne, natomiast gdy zostały schłodzone, stawały się bardzo, bardzo gorące. Wieczorem jeden z moich współpracowników powiadomił miejscową policję, prosząc ich, aby pilnowali tego miejsca podczas nocy. Gdy pojawiliśmy się następnego ranka, na miejscu było już dwóch oficerów armii USA, major i kapitan razem, z jeszcze ośmioma żołnierzami, którzy kazali nam zabrać swoje rzeczy i się wynosić. W przeciągu kilku dni wszystko zostało wykopane, a dół dokładnie zasypany świeżą ziemią. Tej samej nocy ktoś się włamał do naszego biura na uniwersytecie, kradnąc wszystkie artefakty, jakie zebraliśmy oraz zdjęcia dokumentacji.

Gdy zapytałem jednego z tych oficerów, czy wiedzą, co robią, to popatrzył mi głęboko w oczy, mówiąc: „Szkoda by było, gdybym musiał tu pana na miejscu zastrzelić”. To był bardzo przekonujący argument! Nikt nie jest mnie teraz w stanie przekonać, że rząd USA nie wycisza i nie fałszuje faktów z naszej prehistorii, mówiących o zaawansowanych technologicznie cywilizacjach na ziemi.

Pamiętam, że na jednej z tych płyt był nawet obraz przedstawiający te humanoidy, gdy wędrowały wśród dinozaurów. Siedem lat temu, podpierając się aktem o wolności przepływu informacji, podałem nawet nazwiska tych oficerów, żądając od armii USA dostępu do tych

informacji. Odpowiedź, jaką otrzymałem, brzmiała, że w armii USA nigdy nie było oficerów o takich nazwiskach.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że wokół nas odbywa się szeroko zakrojona akcja wyciszania informacji i nie tylko jest w to zamieszany nasz rząd, lecz także masoni z Nowego Porządku Świata! Jest to głęboko niepokojące, że wyniki badań naukowych są wyciszane i mutowane, aby pasowały do pewnego ustalonego przez rządzących obrazu rzeczywistości.

(William Gorentz, Ph.D., February 08, 2006)

44. Czarny Księżę

W książce „Sekrety Umarlaków”, w pierwszym rozdziale wspominałem o Czarnym Księciu. Takim przydomkiem nazwano mistycznego satelitę ziemi, który został odkryty w latach 50-tych. Już w roku 1953, na cztery lata przed wystrzeleniem Sputnika I, satelita ten został odkryty przez dr. Lincolna La Paz z Uniwersytetu w Nowym Meksyku. W miarę upływu czasu, przybywa coraz więcej informacji o obserwacjach tego obiektu i to z całego świata. W połowie lat 50-tych Amerykański Departament Obrony poprosił nawet astronoma Clyda W. Tombaugh, by przeprowadził badania tego mistycznego obiektu (To on odkrył Plutona w roku 1930). Najciekawszym jest to, że Pentagon nigdy nie opublikował raportu z wyników badań Tombaugh'a i nikt już nic nie słyszał o tym satelicie, aż do roku 1957, gdy dr Luis Corralos z Ministerstwa Komunikacji w Wenezueli,

zdołał go sfotografować. Pierwszy współczesny satelita ziemi, Sputnik I, został wystrzelony dwa miesiące wcześniej. Dr Corralos, sfotografował Czarnego Księcia, gdy Sputnik przelatywał nad Caracas. Jego fotografie pokazały, że za Sputnikiem przesuwiał się na tle gwiazd jakiś inny ciemny, nieznany obiekt.

Porównując ten obiekt z satelitami, które w tym czasie wystrzelili tak Sowieci jak i Amerykanie, ten nieznany satelita był naprawdę ogromny. Astronomowie, jak i wojskowe stacje prowadzące obserwacje nieba, bacznie śledziły jego orbitę. Następnie 4 stycznia 1960 roku naukowcy odkryli dwa wielkie obiekty, które krążyły po orbitach polarnych. Do tamtej chwili nikt jeszcze nie umieścił satelitów na orbitach polarnych. Masę tych obiektów oceniano na przynajmniej 15 ton każdy. Dla porównania największy satelita amerykański w tym czasie ważył 220 kilogramów, podczas gdy sowiecki blisko 1400 kilogramów. Pod koniec lutego tego samego roku Amerykański Departament Obrony oficjalnie ogłosił, że jakiś nieznany satelita orbitował wokół ziemi. Wiele obserwatoriów śledziło bacznie te satelity, włącznie z Narodowym Centrum Badań Kosmicznych w New Bedford w Massachusetts.

Profesor Alla Masevicz, rosyjski naukowiec, odpowiedzialna za system śledzenia orbity Sputnika, kategorycznie zaprzeczyła, że ten mistyczny satelita należy do Związku Radzieckiego! To prasa nadała temu obiektowi przydomek Czarny Książę. Temat ten był szeroko omawiany i dyskutowany w „New York Timesie”, „Newsweeku”, „Magazynie Life” i wielu, wielu innych periodykach. Z czasem jednak sprawa ucichła, a w katalogu obiektów

krążących wokół ziemi NASA umieścił Czarnego Księcia wśród złomu i śmieci okrążających ziemię! Od czasu do czasu czytelnicy pytają mnie, czy wiem coś więcej na temat tego satelity, gdyż sami nic nie byli w stanie znaleźć np. w Internecie. W marcu 2008 roku otrzymałem maila od gospodarza amerykańskiego programu radiowego Johna Moora. Napisał w nim: „Zapytałem jednego z moich przyjaciół, który ma bardzo rozległe kontakty o Czarnego Księcia. Niezmiernie zdziwiony zapytał, skąd cokolwiek wiem na ten temat? Przecież jest ściśle tajny!”. Dodał tylko: „Posiadam dwa z trzech jego wymiarów, jego szerokość wynosi 3 metry, a długość 23. Rządzący grożą śmiercią każdemu, kto wyjawia na jego temat jakiegokolwiek informacje. Jest to jedna z najbardziej strzeżonych tajemnic na tej planecie! Posługują się i w tym przypadku tą samą zasadą, która głosi, że człowiek ewoluował z chrząkającej małpy, więc jakiegokolwiek dowody świadczące o tym, że kiedyś mogły na ziemi istnieć wysoko rozwinięte cywilizacje, są dowodem potwierdzającym biblijną wersję stworzenia, która mówi, że człowiek został stworzony jako gotowy, bardzo wysoko rozwinięty cywilizacyjnie i technicznie uzdolniony produkt!”

45. Co się stało z chińską flotą?

- Poczułem oddech mojej żony Josephine na swoim karku.
- Co to takiego? - zapytała. No powiedz, co to jest?
 - Proszę, usiądź – powiedziałem – gdyż będzie to coś, co naprawdę może cię ściąć z nóg! – Wzięła krzesło, siadając

obok mnie...

- Czy uwierzysz w to, że jest to chińska mapa świata, która pochodzi z roku 1418 roku? Popatrz tylko, ta określana mianem mapy Liu Gang pokazuje wszystkie kontynenty, włącznie z Antarktydą!

Pochyliła się, patrząc uważnie:

- Pokazuje także obie wyspy Nowej Zelandii i to wyraźnie oznaczone – stwierdziła.

Popatrzyłem na nią, pytając:

- Czy wiesz, co to znaczy dla historii, której nas uczą w szkołach?

- Naturalnie – roześmiała się – uczono nas, że pierwszym, który odwiedził te regiony ziemi był Holender Abel Tasman i że było to w roku 1642. Następnym po nim był brytyjski kapitan James Cook, który zabłąkał się tutaj w roku 1769.

- Oto jak widzisz – powiedziałem – mamy tutaj dowody, że Chińczycy z pewnością byli tutaj pierwsi lub też odkrywcy, którzy dali im tę mapę!

Posługując się tą zadziwiającą mapą...

Posiadając tę mapę w swoich rękach, z portów chińskich wypłynęła pod dowództwem admirała Chenga, ogromna flota statków. Było to w roku 1421 i celem ich było opłynięcie ziemi. Planem było otwarcie dróg handlowych dla chińskich statków, co miało przynieść Chinom chwałę, bogactwo i potęgę! Flotylla składała się z kilkuset statków i została podzielona na 4 mniejsze floty. Jak mówią podania, na pokładach tych statków było zaokrętowanych 28 000 ludzi. Bardzo niewiele statków powróciło do Chin dwa lata później. Tylko jedna z tych czterech flot straciła 55 statków! Odwiedzili odległe zakątki

Jena z tych katastrofalnych tras wiodła w region południowego Pacyfiku. Mieli oglądać krzyż południa

i odwiedzić starożytne chińskie kolonie na południowej wyspie Nowej Zelandii, gdzie według zapisków wypłukiwano złoto w wielu rzekach i to przez okres setek lat. Naturalnie, że takie sugestie psują krew historykom, lansującym oficjalną wersję historii. Twierdzą oni, że nigdy nie było dowodów na to, że Chińczycy kiedykolwiek odwiedzili Nową Zelandię, a tym bardziej na to, że poszukiwali tam przez setki lat metali szlachetnych!

Kometa rozpędziła flotę!

Dokumenty pochodzące ze starożytnych Chin opowiadają o nieszczęściach, jakie spotkały południową flotę. Gdy statki opuściły Wyspę Campbella, kierując się ku południowemu cypłowi Wyspy Południowej. Flota Południowa pod dowództwem admirała Zhou Mana wkrótce miała mijać Wyspę Snares. W tym celu musieli zmienić kurs, aby ominąć wyspę, dlatego też rozłączyli się na dwie grupy.

W tym momencie nadeszła katastrofa! Ogromna kometa uderzyła w ocean w odległości jakichś 150 kilometrów od floty i blisko 250 kilometrów na południowy zachód od Wyspy Stewarta.

Statki uległy zagładzie!

Bardzo wiele statków zostało spalonych na popiół, a płonące wraki niosło potężne tsunami w kierunku wybrzeży Wyspy Południowej i dalej w kierunku wschodniego wybrzeża Australii.

Ostatnie badania!

Poszukując dowodów na tę historię, dr Edward Bryant, naukowiec z Australii, doszedł do wniosku, że część Wyspy Południowej została naprawdę zdewastowana przez tsunami i ogień w latach pomiędzy rokiem 1410 a 1480 naszej ery. Badał także podania nowozelandzkich Maorów oraz

australijskich Aborygenów, które opowiadają o straszliwym ogniu, spadającym z nieba jak deszcz, palącym lasy i czyniącym ziemię nieprzydatną do zamieszkania. Następnie w roku 2003 amerykański naukowiec Dallas Abbott, ogłosiła, że jej grupa badawcza odnalazła miejsce, w które uderzyła kometa i że było to dokładnie pomiędzy Wyspą Campbella a Wyspą Stewarta. Krater na dnie oceanu został zmierzony, co potwierdziło, że siła uderzenia była przerażająca, gdyż jego średnica wynosi 20 kilometrów. Według Dallas Abbott katastrofa ta miała miejsce około 500 lat temu!

Dowody na tsunami o przerażającej mocy znaleziono na, między innymi, Wyspie Stewarta, gdzie na wysokości 220 metrów nad poziomem morza odkryto powywracane pnie drzew oraz morski piasek i muszle. Natomiast fale o wysokości 130 metrów uderzyły w wybrzeże Australii. Wydarzenie to przyniosło katastrofalne w skutkach zniszczenie prawie całej południowej floty admirała Zhou Mana. Według obliczeń kometa ta musiała mieć jasność o 26 razy większą niż słońce! Jej odgłos wynosił ponad 100 decybeli, w rezultacie czego marynarze musieli tracić słuch i wzrok zanim zostali zwięgleni. Kometa uderzyła prawie dokładnie 100 kilometrów od floty. Gigantyczne fale o wysokości ponad 230 metrów uniosły chińskie statki jak zapałki, rzucając je w kierunku lądów. Siła wiatru w wyniku takiego uderzenia musiała przekraczać 650 kilometrów na godzinę!

Cedric Bell, emerytowany inżynier morski i badacz, przybył z Wielkiej Brytanii do Nowej Zelandii, aby przyłączyć się do badań, jakie prowadził tam jego syn wraz z grupą badawczą. Odcinek wybrzeża, który dokładnie badali leżał

pomiędzy Catlins aż do Dunedin, a następnie, w kierunku Przylądka Banks. Grupie tej udało się zlokalizować 60 wraków statków, wiele z nich na dość znacznej wysokości nad poziomem morza. Inne zostały zasypane wydmami lub pogrzebane w zagłębieniach na szczycie skalnych urwisk. Bellowie znaleźli także w całym tym regionie dowody na istnienie siedlisk ludzkich oraz resztki pieców do wytopu metali,. Opowiadania ludu Koori z Australii, jak i Maorów z Wyspy Południowej (plemię Waitaha), mówią o deszczu ognia z nieba i oceanie, który zalał ląd. Opowieść plemienia Wataha głosi o płonących lasach i o tym, jak całe życie zwierzęce zostało doszczętnie zniszczone. Ludzie musieli uciekać w głąb lądu, aby uniknąć kataklizmu, który pozostawił po sobie krajobraz nie do rozpoznania! Wszystko to, według ich podań, miało miejsce jakieś 500 lat temu!

Mamy więc tutaj relacje o katastrofie z trzech różnych źródeł: Australii, Nowej Zelandii i Chin. Fizyczne dowody potwierdzają doniesienia kilku narodów, które, mimo to, negowane są przez oficjalną „naukę”. Nikt, nigdzie nawet nie wspomina o tym, że w przeszłości chińscy, lecz także fenicyjcy, hebrajscy i egipscy żeglarze odwiedzali regularnie inne kontynenty.

46. Podziemny labirynt w Egipcie

W oazie Fayum, jednym z dystryktów Egiptu, który był kiedyś bujnie porośniętą i cudownie żyzną doliną, faraonowie łowili ryby i polowali przy użyciu bumerangu. Jezioro Morris graniczyło z oazą Fayum i to w jego pobliżu

znajdował się ten słynny labirynt, o którym Herodot powiedział: „Dla mnie było to nieskończenie cudowne miejsce”. Labirynt mieścił 1500 pokoi oraz identyczną ilość pomieszczeń, do których nikt postronny, jak twierdzili kapłani, nie miał dostępu, więc nikogo tam nie wpuszczono. Zgodnie z opowiadaniem kapłanów: „pasaże te były zadziwiające i intrygujące, skonstruowane po to, aby dać bezpieczne schronienie niezliczonej ilości zwojów, które były podziemnym skarbem wiedzy starożytnych. Ten potężny kompleks wywarł na Herodocie szczególne wrażenie, dlatego też mówił o nim z nieukrywanym podziwem:

„Widziałem tam dwanaście pałaców położonych w regularnych odstępach od siebie, każdy z nich był połączony ze wszystkimi innymi. Pomiędzy nimi były tarasy, leżące wokół 12 hal. Trudno było uwierzyć, że wszystko to było dziełem człowieka. Ściany były pokryte rzeźbionymi postaciami, a każda hala (wewnętrzny podwórzec) była skonstruowana z białego marmuru i otoczona kolumnadą. W pobliżu rogu, tam gdzie się kończył labirynt, znajdowała się piramida, której wysokość miała 75 metrów. Pokryta była wspaniałymi rzeźbami zwierząt. Były tam też podziemne przejścia.. Powiedziano mi, że przejścia te łączyły poprzez kompleks podziemnych sal i pasaży tę piramidę z piramidami w Memfis”.

Wielu starożytnych kronikarzy potwierdza wersję opisu Herodota o podziemnych pasażach, które łączyły wszystkie piramidy. Dowody, jakie prezentują, rzucają poważne wątpliwości na oficjalnie prezentowaną wersję historii Egiptu. Crantor, żyjący w trzecim wieku przed Chrystusem, opisał w swojej słynnej pracy, że istniały w Egipcie pewne podziemne filary, jak to określił, na których spisano

w kamieniu historię wczesnego Egiptu. Miejsca te leżały wzdłuż głównych pasaży z wejściami, które łączyły główne piramidy. W czwartym wieku przed Chrystusem Iamblichus podał dokładne informacje o istnieniu wejścia do podziemnego pasażu, który wiódł od Sfinksa aż do piramidy Cheopsa:

„Ślady tego wejścia, które w naszych czasach zostało już zasypane przez piasek i śmieci, można odkryć pomiędzy przednimi łapami przykucniętego kolosa. Kiedyś wejścia tego chroniła ogromna brama z brązu, którą można było jedynie otwierać za pomocą magii. Brama ta pilnowana była przez ludzki respekt i religijny strach, które nie pozwalały nikomu złamać tego zakazu, co chroniło to wejście lepiej niż uczyniłby to cały oddział uzbrojonych wartowników. W brzuchu Sfinksa zostały wycięte galerie i przejścia, które prowadzą aż do podziemnych pomieszczeń, znajdujących się pod Wielką Piramidą. Przejścia te były tak misternie skonstruowane, że ten, kto by się w nie zapyścił bez przewodnika, po godzinach błądzenia, powróciłby do punktu wyjścia.

47. Klamry i kotwy w starożytnych budynkach.

E-mail od czytelnika:

Pańskie książki są naprawdę fantastyczne. Co mnie szczególnie zainteresowało, to opisy przeogromnych

konstrukcji w Andach, między innymi w Tiahuanaco, gdzie bloki kamienne łączono przy pomocy ogromnych metalowych klamer, które częstokroć mogły ważyć nawet tonę. Ciekawostką jest, że tą samą techniką posługiwało się wiele innych starożytnych cywilizacji. Przykładem tego jest grecki Partenon, gdzie do produkcji tych klamer używano specjalnego stopu dwóch metali. Ich przeznaczeniem było pękanie podczas silnych trzęsień ziemi tak, aby nie uszkodziły bloków kamiennych, które łączyły. Odkrycia tego dokonano przypadkiem. Podczas prac rekonstrukcyjnych Partenonu odlano dokładne kopie takich klamer z tytanu, który podczas pierwszego trzęsienia ziemi rozsadził konstrukcje z kamieni. Pozdrowienia, John Cooper,

48. Starożytne tunele w Brazylii

E-mail od czytelnika:

Wkrótce jedziemy do Brazylii, a dokładnie do Sao Paulo skąd przejedziemy autobusem w głąb lądu (podróż trwa godzinę) do miasta o nazwie Święty Tomasz z Listów (tłumaczenie z portugalskiego). Na północ od tego miasta, zgodnie z informacjami, jakie podaje David Childress, znajduje się wejście do starożytnego tunelu. Jadę tam specjalnie, aby zlokalizować to wejście i zweryfikować jego istnienie. Od wielu lat przemierzam Amerykę Południową i z tego, co czytałem, jest to jedynie miejsce gdzie wejście do tunelu nadal pozostaje otwarte, o czym wiedzą nawet okoliczni mieszkańcy. To właśnie w ten tunel zapuścił się David, na być może 100 metrów, aby potem zawrócić, gdyż

nie posiadał z sobą żadnego niezbędnego wyposażenia. Miejscowi twierdzą, że pewnego razu członkowie ekspedycji wojskowej maszerowali tym tunelem przez 4 dni, aż doszli do dużej sali, skąd rozchodziły się 4 inne tunele. Wtedy zawrócili, nie ryzykując zabłądzenia. Opowiadają także, że jeden z ciekawskich miejscowych spędził w tych tunelach dwa miesiące. Ciekawym jest, że miejscowi nazywają ten tunel mianem tunelu do Machu Picchu. Z poważaniem,

Michael Sheridan,

49. Osłona z pola energetycznego?

E-mail od czytelnika:

Podczas mojej podróży do Chin odwiedziłem, nieopodal Guanjo, pewną jaskinię, gdzie znajduje się zbiór wielu starożytnych skarbów. Pomyślałem sobie, że szczególnie jeden z tych przedmiotów może się panu wydać bardzo interesujący. Chodzi o tak zwany królewski naszyjnik, który wkładało się przez głowę. Był dość niezwykły z wyglądu, gdyż posiadał kamienie tak z tyłu jak i z przodu! Przepuszczalnie tysiące lat temu nosiła go jakaś koronowana głowa. Twierdzono, że gdy przeprowadzono próby, strzelając dwukrotnie z odległości 12 kroków, z broni automatycznej do osoby, która go miała na szyi, to absolutnie nic się nie stało. Te kamienie wytwarzały jakieś pole energetyczne, którego żaden metaliczny obiekt nie był w stanie spenetrować. Po przeprowadzeni bliższych badań stwierdzono, że pole to miało zasięg około 4 metrów od osoby, która nosiła naszyjnik! Pozdrowienia, James Boyle,

50. Zaginione miasta w dorzeczu Amazonki

List od czytelnika:

Wydarzyło się to w roku 1975, gdy pojechałem do Peru i Boliwii, aby sfinansować budowę samo-wystarczalnych domów dziecka dla sierot. Podobne domy finansowałem wcześniej w Korei. Podczas mojego pobytu w Boliwii nawiązałem bardzo bliskie relacje z miejscowymi Indianami, którzy po jakimś czasie zaczęli mi opowiadać różne ciekawe historie. Jedną z nich była szczególnie niezwykła. Usłyszałem o dwóch ruinach miast leżących naprzeciwko siebie, po obu stronach porywistej rzeki, w prawie niedostępnym kanionie górskim. Według nich stopa białego człowieka nigdy tam nie stanęła. Opowiadali także, że było tam wiele bardzo niezwykłych posągów, jakich nigdzie nie widzieli. Znalazłem więc książkę ze sztuką różnych starożytnych cywilizacji, którą im pokazałem. Po chwili, bez namysłu, pokazali mi zdjęcia sztuki grecko-romańskiej, twierdząc, że bez najmniejszej wątpliwości były to takie posągi!

Opowiadali także, że był tam w środku dżungli ogromny kamień ze śmiesznymi napisami, który im służył jako drogowskaz. Nie wiem, co mieli na myśli, mówiąc w „środku dżungli”. Ci Indianie, o których mówię, to biedni potomkowie Inków, prości ludzie, którzy byli jednak niezwykle inteligentni i godni zaufania.

Pewnego razu powiedzieli, że jeśli chcę, to mogą mnie zaprowadzić do tych miast. Z radością zaakceptowałem ich propozycję i wyruszyliśmy w drogę. Najpierw udaliśmy się

do Santa Cruz w Boliwii, skąd mieliśmy rozpocząć wędrówkę w góry, która miała zająć 10 dni w każdą stronę. Rozbiliśmy obozowisko nieopodal miasta, skąd planowaliśmy wyruszyć następnego dnia.

Jednakże tego samego wieczoru całkowicie oślepnęłam i nic nie widziałam jeszcze przez następne 2 dni. Doszedłam do zdrowia po tym, jak Indianie podali mi jakiś wywar z ziół. Po tym zajściu uznałam, że będzie lepiej jak wrócę do Limy, co też uczyniłam. Nigdy już tam nie wróciłam, choć tak bardzo chciałam. Później przeczytałam, że Indianie posiadają takie wywary ziół, po których można na kilka dni stracić wzrok. Było więc pewnym, że któryś z Indian biorących udział w naszej wyprawie, postanowił nie dopuścić do tego, aby pokazano mi te zaginione miasta, dolewając coś do jedzenia.

Ralph Breedlove,

51. Więcej danych odnośnie zaginionych miast

E-maile od czytelników:

Przypominam sobie, że pewnego razu oglądałem jakiś program w telewizji o grupie badawczej, która poszukiwała śladów Atlantydy. Podczas swojego lotu do jakiegoś miejsca przeznaczenia w Ameryce Południowej, odkrywcy zauważyli z dżungli, pod grubą pokrywą zieleni, jakieś kontury budowli. Wylądowali więc w pobliżu, postanawiając wrócić i to bliżej zbadać! To, co odkryli, było wcześniej całkowicie nieznanym miastem, które pochłonęła dżungla. Nie było to jednak to, czego poszukiwali, więc sprawiali wrażenie zawiedzionych! Nie wiem, czy później wysłano w to miejsce jakąś grupę badawczą, aby dokładniej te ruiny zbadała. Wygląda jednak na to, że w tym regionie jest wiele takich zaginionych miast.

Larry,

Komentarz innego czytelnika,

Całkowicie zgadzam się ze wszystkim, co pan opisał w książce „Sekrety umarłaków”. Jako ten, który osobiście był w dorzeczu Amazonki, gdzie odkryłem 5 takich zaginionych miast, nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości, że pańskie informacje i komentarze są jak najbardziej prawdziwe.

Jerry Wills,

PYTANIE: Mam do pana, panie Gray, jedno bardzo proste pytanie: „Proszę podać mi tytuł książki lub też źródła informacji, które wywarły największy wpływ na pańską twórczość pisarską. Mam tu na myśli źródło opisujące starożytne cywilizacje i technologię.

Bardzo dziękuję, Lance

ODPOWIEDŹ: Szczerze mówiąc, żadna książka opisująca historię starożytności nie wywarła na mnie tak ogromnego wpływu jak Biblia. Warunek jest jedynie taki, że trzeba ją traktować jak poważne źródło historyczne. Dokładne opisy ze Starego Testamentu pomogły wielokrotnie naszym grupom badawczym dokonać wielu wspaniałych odkryć archeologicznych. Stanowi to niezaprzeczalny dowód wiarygodności informacji zawartych w Biblii!

52. Roboty, automatycznie otwierane drzwi i podziemia

Zgodnie z opisami arabskiego historyka Masoudi mechaniczne posągi, posiadające niezwykle umiejętności, stały na straży podziemnych galerii, znajdujących się pod piramidą Cheopsa. Spisane ponad 1000 lat temu opisy, są porównywalne do tych, jakie znamy z hollywoodzkich prezentacji science fiction. Masoudi powiedział, że były tam tak zaprogramowane automaty, które nie tolerowały nikogo „bez autoryzacji”, „niszcząc wszystkich, z wyjątkiem tych, którzy byli godni dostępu”, jak to ujął.

Twierdził także, że znajdowały się tam „pisemne relacje o wiedzy i osiągnięciach w wielu dziedzinach sztuki i nauk, które zostały ukryte głęboko. Tak, aby pozostały jako archiwa dla tych, którzy je w przyszłości będą w stanie zrozumieć”. Masoudi przyznał się także: „widziałem takie rzeczy, o których się głośno nie mówi w obawie przed tym, aby ludzie nie zaczęli mieć wątpliwości, co do mojego rozumu!”.

W tym samym wieku, inny kronikarz, Muterdi, opisał przerażające wydarzenie, jakie rozegrało się w wąskim podziemnym przejściu pod kompleksem piramid w Gizie. Grupa ludzi, która znajdowała się w tym przejściu była świadkiem tego, jak jeden z idących przodem został niespodziewanie zmiądzony przez kamienną śluzę, która niespodziewanie wysunęła się ze ściany, miażdżąc na ich oczach tego człowieka i zamykając przed nimi przejście.

Podziemne komory

Herodot powiedział, że egipscy kapłani opowiadali mu, jakie są starożytne podania, mówiące o tym, że pod całym kompleksem piramid w Giza znajduje się bardzo gęsta sieć podziemnych przejść i pomieszczeń. Wszystko to zostało zbudowane przez tych, którzy wznieśli Memfis. Najstarsze inskrypcje informują o tym, podając nawet więcej szczegółów, gdzie tego podziemnego labiryntu szukać. Te stare zapiski zostały częściowo potwierdzone, gdy podczas badań sejsmologicznych, jakie przeprowadzono w roku 1993 na płaskowyżu Giza, natrafiono w pewnym miejscu na duże puste pomieszczenie. Wiadomość ta została publicznie potwierdzona w programie telewizyjnym NBC, który oglądało tego wieczoru ponad 30 milionów widzów.

Istnienie podziemnych pomieszczeń pod Sfinksem jest dobrze znane! Władze Egiptu potwierdziły dokonanie innego odkrycia w roku 1994. Fakt istnienia podziemnych przejść został nawet opisany w gazecie, w artykule zatytułowanym „Mistyczny Tunel w Sfinksie”. Robotnicy, którzy przeprowadzali prace konserwacyjne erodującego Sfinksa, natrafili na wąskie przejście, wiodące do wnętrza monumentu. Szef Urzędu Antyczności w Gizie, Pan Zali Hawass, powiedział, że co do tego, że tunel ten był bardzo stary, nie było najmniejszych wątpliwości.. Zagadką było raczej, kto ten tunel wykonał, po co i dokąd prowadził? Pan Hawass powiedział, że nie ma w planach odsuwania kamieni, które blokują to wejście. Ten tajemniczy tunel prowadzi do północnej części Sfinksa, jest mniej więcej w połowie pomiędzy wyciągniętymi łapami Sfinksa a jego ogonem.

Badania, jakie już przeprowadzono w roku 1935 dostarczyły dowodów, że pod kompleksem piramid i Sfinksem znajduje się jeszcze jeden podziemny kompleks. Wszystko wskazuje na to, że cały ten ogromny labirynt podziemnych przejść i komór został celowo zbudowany, choć do końca nie znamy tego celu. Tak więc te dwa kompleksy, naziemny i podziemny, były konstruowane jako całość, która łączyła piramidy ze Sfinksem i ze świątynią słońca. Wszystko to zostało potwierdzone w ostatnich latach przy pomocy zaawansowanych sejsmografów oraz penetrujących ziemię radarów (GPR), które potwierdzają dokładność podań starożytnych kapłanów i kronikarzy.

Egipcjanie posługiwali się w okresie ostatnich 15 lat bardzo zaawansowaną technologią satelitarną, aby przy jej pomocy zidentyfikować podziemne struktury pod całym

płaskowyżem Gizy, jak i w wielu innych miejscach. Te nowoczesne systemy skanowania zostały opracowane w roku 1998 i przy ich pomocy udało się zlokalizować 27 nieodkrytych kompleksów w pięciu regionach. Ich położenie zostało zlokalizowane co do metra! Wydruki map satelitarnych regionu Gizy ukazują wręcz niepojęty labirynt tuneli i pomieszczeń, które przecinają cały płaskowyż i to na kilku poziomach. Przy pomocy tego satelitarnego systemu skanowania egiptolodzy byli w stanie określić położenie ogromnego podziemnego kompleksu oraz miejsca, w których znajduje się główne wejście. Z pewnością prace wykopaliskowe ułatwia wiedza na temat tego, czego się szuka i dokładnie w którym miejscu.

Już podczas badań, jakie przeprowadzono w roku 1935, archeolodzy dokonali jeszcze jednego odkrycia. W połowie drogi pomiędzy Sfinksem a piramidą Khefrena natrafiono na cztery wertykalne sztolnie. Każda z nich miała rozmiary małego szybu windowego, mierząc jakieś 120 na 120 centymetrów. Wszystkie wydrążone były w masywnych wapiennych skałach płaskowyżu i prowadziły głęboko w dół. „Ten system sztolni”, zaopiniował dr Selim Hassan, prowadzący badania „kończył się na dole w bardzo obszernym pomieszczeniu, w centrum którego znajdował się jeszcze jeden szyb, który prowadził do hali, przypominającej podwórzec, który otaczało siedem bocznych komór. Niektóre z nich zawierały ogromne szczelne sarkofagi, wykonane z bazaltu i granitu. Każdy z nich miał 6 metrów wysokości”.

To jednak nie był koniec niespodzianek. Okazało się, że w jednej z tych siedmiu komór znajdował się jeszcze jeden wertykalny szyb, który prowadził głęboko w dół do kolejnego pomieszczenia. W tym czasie, gdy komora ta

została odkryta, zalana była częściowo wodą. W środku tej komory stał masywny biały sarkofag. Co komiczne, te i wiele innych detali dotyczących odkrycia dr. Selima Hassana zostały opublikowane w raporcie w roku 1944 przez wydawnictwo rządowe. Raport nosił tytuł „Wykopaliska w Gizie” i zawierał 10 tomów!! Obecnie zmieniała się najwyraźniej oficjalna strategia dotycząca tajności danych, gdyż władze Egiptu wszystkiemu zaprzeczają!

Poinformowano także o podziemnym mieście

Archeolodzy, którzy prowadzili dalsze badania w kompleksie odnalezionym przez dr. Hassana, podczas ostatniego roku badań natrafili na coś, co zwróciło uwagę światowych mediów. Jak sami to określili, byli kompletnie zaszokowani tym, co odkryli. Na końcu systemu podziemnych przejść natrafili na całe podziemne miasto, na dodatek najpiękniejsze, jakie widzieli! Według ich opisu były w nim świątynie, pomalowane w pastelowe kolory domki wieśniaków, warsztaty, stajnie i obory dla zwierząt, wiele budynków publicznych, włącznie z pałacem. Miasto to posiadało hydrauliczny system kanałów, doskonały system ściekowy, jak i wiele innych bardzo „współczesnych” wygód. Intrygującym pytaniem, które się obecnie nasuwa, jest, CO SIĘ Z TYM MIASTEM STAŁO? Przecież była to w latach 40-tych oficjalnie potwierdzona informacja!

Istnieją doniesienia, że miejsce lokalizacji tego miasta zostało potwierdzone w ostatnich latach, gdy została do niego zaprowadzona grupa wybranych osób, które nawet otrzymały zezwolenie na zbadanie go i sfilmowanie wszystkiego. Miasto to znajduje się w naturalnym systemie jaskiń, które ułożone są głęboko pod płaskowyżem Gizy. Płaskowyż ten ciągnie się we wschodnim kierunku, sięgając

daleko pod sam Kair. Główne wejście do tego kompleksu znajduje się w samym Sfinksie, gdzie są schody, które prowadzą w dół, aż do samego kompleksu grot, które znajdują się głęboko pod samym Nilem. Wspomniana grupa zaproszonych badaczy dostała się do miasta, dźwigając z sobą masę niezbędnego sprzętu, włącznie z generatorami prądu do kamer. Na początku dotarli do podziemnej rzeki, skąd pontonami popłynęli do miasta. Rzeka wpływa do ogromnego podziemnego jeziora, które ma z pewnością kilometr szerokości. Na brzegu tego jeziora znajduje się samo miasto, które posiada własne oświetlenie, dostarczające dużych krystalicznych kul, umieszczonych w zagłębieniach ścian i w suficie tej ogromnej jaskini. Z tego miasta istnieje też drugie wyjście, schody te kończą się pod koptyjskim kościołkiem w starej dzielnicy Kairu, tak zwanym Babilonie. Ekspedycja ta sporządziła bardzo obszerną dokumentację filmową. Film ten zatytułowano „Komory w Głębinach”. Był on wielokrotnie pokazywany zaproszonym gościom podczas prywatnych spotkań. Z początku istniało w planach ujawnienie wszystkich tych materiałów, lecz z jakichś powodów zrezygnowano z tego pomysłu.

Z miasta wyniesiono wiele artefaktów, między innymi podobny do kryształu kulisty przedmiot, z wieloma płaskimi powierzchniami. Przedmiot ten był wielkości piłki do koszykówki. Pokazywano go potem na wielu prywatnych spotkaniach, między innymi na konferencji w Australii. Wewnątrz tego obiektu widoczne były jakieś hieroglify, które następnie zaczynały się zmieniać w inne symbole. To tak, jak gdyby ktoś przewracał kartki książki, gdy obserwujący ten obiekt mentalnie tego zażądał. Ten rewelacyjny obiekt był przykładem nieznannej nam technologii i w końcu został

wysłany do NASA, celem przeprowadzenia dokładniejszej analizy. Wykopaliska pod płaskowyżem Giza ukazały podziemne drogi, świątynie, sarkofagi, jedno podziemne miasto! Posiadane dowody wskazują na to, że oba kompleksy, ten naziemny jak i podziemny, były od początku doskonale zaplanowane, tworząc jakąś ogromną całość, której przeznaczenia jeszcze w pełni nie rozumiemy.

Oficjalne zaprzeczenia

Jak już wspomniałem, jednym z najbardziej zaskakujących aspektów historii odkryć pod płaskowyżem w Gizie jest to, że oficjalnie wszystkiemu się cały cza zaprzecza. Typowe zachowanie się „ekspertów” w kręgach naukowych obrazuje oficjalne stwierdzenie, jaki opublikował Uniwersytet Harwardu w roku 1972.

„Nikt nie powinien przywiązywać uwagi do skandalicznych twierdzeń, jakie się słyszy w odniesieniu do Wielkiej Piramidy lub też prawdopodobnych podziemnych przejść, komór i świątyń, które niby znajdują się pod kompleksem piramid. Wszystkie te rzeczy istnieją jedynie w umysłach tych, którzy pragną przyciągnąć uwagę poszukiwaczy misteriów. Im bardziej zaprzeczamy istnieniu tych rzeczy, tym bardziej ludzie podejrzewają, że świadomie ukrywamy coś, co jest największą tajemnicą Egiptu. Będzie więc lepiej dla nas, jeśli zignorujemy wszystkie te twierdzenia, zamiast je negować. Wszystkie wykopaliska, jakie prowadziliśmy w regionie Gizy, nie przyniosły żadnego efektu, potwierdzając, że w tym regionie nie istnieją żadne komory, przejścia, hale, czy też świątynie, groty itd. Wyjątkiem jest jedna świątynia, która przylega do Sfinksa.”

Warto zauważyć, że jeszcze wcześniej podjęto wszelkie wysiłki, aby zaprzeczyć istnieniu świątyni obok Sfinksa.

Twierdzono, że bardzo dokładne badania przylegającego do Sfinksa terenu zostały przeprowadzone, co definitywnie potwierdziło, że niczego tam nie ma. W końcu zaprzeczenia te zostały odrzucone, gdy niespodziewanie okazało się, że w pobliżu Sfinksa odkryto świątynię, która w końcu została udostępniona dla odwiedzających. Wygląda na to, że podobnie jak i w przypadku innych badań naukowych oraz polityki, istnieje tutaj wiele poziomów cenzury i tajemniczości.

(Zaadoptowane z raportu napisanego przez Toniego Bushby'ego).

53. Starożytne statki i ich konstrukcja

Wszyscy naturalnie znamy historię Titanika. „Nawet Bóg nie potrafiłby tego statku zatopić”- twierdzono W chwili gdy uderzył w górę lodową, nity trzymające stalowe płyty poszycia kadłuba, puściły, wpuszczając do wnętrza statku całe kaskady lodowatej wody. Wszystko się rozpadło, gdyż blachy poszycia były skonstruowane ze marnego gatunku stali, która w niskiej temperaturze oceanu stała się zbyt krucha. Pękający z hukiem kadłub statku, przyspieszył tylko zatonięcie. Wiele współczesnych super tankowców przełamało się w pół na falach oceanów. Patrząc więc i porównując nasze statki ze starożytnymi konstrukcjami, wcale nie wyglądamy na takich kompetentnych. Pełnomorskie jednostki Greków potrafiły sięgać nawet długości 200 metrów i posiadały załogi składające się nawet z 600 ludzi. Podobne egipskie jednostki miały blisko 120

metrów długości i nie mniej niż 4 pokłady. Natomiast Biblijna Arka Noego miała długość 158 metrów!

Współcześni konstruktorzy statków wielokrotnie poddawali biblii wymiary Arki bardzo krytycznym testom, dochodząc do naprawdę zaskakujących wniosków. Podczas pierwszej Wojny Światowej, po tym, jak jeden z okrętów przełamał się, grupa inżynierów postanowiła przetestować konstrukcję opartą na podanych w Starym Testamencie wymiarach. Tak powstał słynny okręt Aquatania. Okazało się, że podane w Biblii proporcje rozmiarów wynoszące jeden do sześciu (300 kubitsów na 50) są z punktu widzenia stabilności oraz bezpieczeństwa tak doskonałe, jak to jest tylko możliwe, szczególnie w okolicznościach silnych sztormów.

Gdy budowniczy okrętów I. K. Brunel, w poszukiwaniu najwyższego komfortu, zbudował liniowiec Great Britain, jego proporcje były prawie identyczne z proporcjami Arki. Brunel miał już do swojej dyspozycji całą zebraną ekspertyzę i doświadczenie budowniczych okrętów, lecz nie dało mu to nic więcej niż wymiary i proporcje podane w Biblii, a więc konstrukcji sprzed ponad 4000 lat! Po tysiącach lat doświadczeń specjaliści byli jedynie w stanie potwierdzić perfekcję tamtej starożytnej konstrukcji. Następnie mamy Georga Dickie, szkockiego inżyniera i budowniczego, który był absolwentem Uniwersytetu w Edynburgu. Właśnie pracował nad planami okrętu, gdy jego uwagę przykuł artykuł w jakiejś gazecie, w którym autor wyszydzał „tę starą opowieść” o Arce Noego. Dickie niezwłocznie odszukał dane w Księdze Genezy i ku swojemu zdziwieniu odkrył, że podane w Genezie wymiary statku były prawie identyczne z rozmiarami tego, nad którym

pracował. Na podstawie tych planów stocznia Union Iron Works w San Francisco zbudowała, dobrze później znany, okręt wojenny Oregon. Jednostka ta była statkiem flagowym floty amerykańskiej. Przeprowadzała konwoje przez Atlantyk, odwiedzając z czasem prawie każdy ważniejszy port na ziemi. Niejednokrotnie przeszła test swojej przydatności w morzu, tak w bitwach jak i podczas tajfunów.

Wydawca „Los Angeles Times”, w odniesieniu do Oregonu napisał: „Jednym z najbardziej zaskakujących faktów historii jest to, że nauce budowy okrętów zajęło ponad 2000 lat, aby skonstruować okręt o idealnej przydatności morskiej, podczas gdy tajemnica najwyższej ładowności w połączeniu z najniższym oporem fal cały czas znajdowała się w Księdze Genesis!” Trudno jest uniknąć konkluzji, że dane zawarte w „Genesis” przenoszą tę księgę ze świata dziwacznych opowieści, do świata aktualnych i godnych zaufania danych. Czy starożytny świat może nas jeszcze czegoś nauczyć?

54. Czy piramidy były grobowcami?

Czy da się kiedyś rozwikłać tajemnicę z piramidami? Oficjalna wersja brzmi, że wszystkie piramidy w Gizie były kiedyś grobowcami. Ci z was jednak, którzy w tę historię nie wierzyli, mieli całkowitą rację, gdyż wszystkie dowody, jakie obecnie posiadamy, mówią bardzo wyraźnie NIE!

Dwa misteria związane z piramidami

Pierwszą osobą, która znalazła i otworzyła wejście do piramidy Cheopsa był Al.-MaMoun, kalif Bagdadu, a było to w roku 820 naszej ery. W starożytnych kronikach przeczytał informację o tajnym wejściu do piramidy i pasażach, jakie się w niej znajdowały. To wzbudziło jego zainteresowanie. Po kilku nieudanych próbach jego grupa badawcza natrafiła wreszcie na jedno z kilku istniejących wejść do pochyłych pasaży, które ich zaprowadziły do tak zwanej komory króla. Jeden z tych pasaży, ten określany mianem schodzącego w dół, był wtedy zablokowany kilkoma doskonale dopasowanymi śluzami, które, jak szczelne korki, blokowały drogę. Wszystkie te śluzy były najwyraźniej nienaruszone od czasu, gdy je pierwszy raz wstawiono w ich miejsca przeznaczenia. Były tak szczelne, że jedynym sposobem, aby je obejść, było wydrążenie tuneli.

Gdy w końcu dotarli do komory króla, to wiecie, co odkryli? że gigantyczne płyty sufitu komory były także nienaruszone od czasów budowy piramidy! Pomimo to sarkofag (czy co to było) był całkowicie pusty a jego wieka brakowało. Stali więc tam, zastanawiając się, w jaki sposób ktoś opróżnił sarkofag, na dodatek zamykając za sobą przejście, które można było jedynie zamknąć od środka? Jeśliby nawet tragarze, którzy zanieśli tam sarkofag, zamknęli za sobą wszystkie śluzy, no to gdzie były ich szkielety? Przecież stamtąd nie było wyjścia! Tak czy inaczej kalif doznał wielkiego zawodu, niczego w piramidzie nie znajdując, ani grobowca, ani skarbów, ani czegokolwiek, co miałyby nawet najmniejszą wartość! Wszystko, co znaleźli jest tam do dzisiaj, a więc pusta kamienna skrzynia bez wieka. Później okazało się, że skrzynia ta zawierała

standardowe wymiary. Ich symbolika mówiła o odrodzeniu, ale nie śmierci!

Jak widać, przeznaczeniem piramidy nigdy nie było stanie się grobowcem, na co mamy znacznie więcej dowodów:

- Zarówno komora króla jak i królowej leżały znacznie powyżej poziomu ziemi. Podczas gdy wszystkie miejsca spoczynku egipskich władców zawsze znajdowały się poniżej poziomu ziemi!
- Do komory króla wiodły dwa szyby wentylacyjne oraz dwa do komory królowej. W związku z tym, że złożone w grobowcach mumie ulegały kompletnej dezintegracji w pomieszczeniach, do których był dostęp świeżego powietrza, to wentylacja w grobowca byłaby katastrofą dla mumii. Wentylacja ta okazała się jednak błogosławieństwem dla wszystkich odwiedzających to miejsce obecnie, gdyż jest tam zawsze świeże powietrze.
- Nie istnieją nigdzie w egipskich kronikach żadne zapiski mówiące o tym, że ktokolwiek został w piramidzie pochowany!
- Egipskie grobowce były niezwykle bogato przyozdobione freskami, przedstawiającymi między innymi sceny z życia faraona, sceny mityczne itd. Było to niezbędną częścią obrządku pogrzebowego!!! W piramidzie Cheopsa nie ma na ścianach nawet jednej kreseczki, co jest kompletnie nie do pomyślenia, aby budowano gigantyczny grobowiec, chowano faraona, nawet nie wymieniając w krypcie imienia tego, który tego dokonał!

Druga piramida

Ktoś mógłby zapytać, co z drugą piramidą? Poniżej drugiej piramidy, w tak zwanej komorze Belzoniowego,

natrafiono na taką samą pustą skrzynię, jak w pierwszej piramidzie i absolutnie nic więcej!

Trzecia piramida

W roku 1878 natrafiono w trzeciej piramidzie na sarkofag z mumią. Jednakże datowanie, jakie przeprowadzono, udowodniło, że mumię tę złożono w tym sarkofagu pomiędzy rokiem 500 a 0 przed Chrystusem, a więc przynajmniej 1500 lat po jej zbudowaniu!

Piramidy stopniowe w Sakkarze

Z pewnością słyszeliście o piramidach stopniowych w Sakkarze, leżącej na południe od Kairu. Twierdzono, że największa z tych piramid była grobowcem faraona Zosera, jednak i ona okazała się pusta! W jednej z komór znaleziono stopę mumii, która, jak myślano, należała do Zosera. Jednakże bandaż, jakimi owijali mumie okazały się być ze znacznie późniejszego okresu. Tak naprawdę odnaleziono w sumie blisko 60 mumii w samej piramidzie stopniowej i wokół niej, wszystkie jednak pochodziły ze znacznie późniejszego periodu niż piramida, więc ktoś po prostu zaadaptował piramidę na grobowiec po ponad 1000 lat jej istnienia! Wiecie, gdzie w końcu znaleziono grobowiec Zosera? Po latach odnaleziono go w miejscu zwanym Bet Khalaif, gdzie nie było żadnych piramid, jedynie podziemne krypty.

Piramidy w Daszur

W starożytnym Dashur, w Egipcie dwie największe piramidy to tak zwana „Czerwona” i „Łamana”, które, jak się twierdzi, pochodzą z okresu IV dynastii. Te gigantyczne budowle zostały, według oficjalnej wersji, skonstruowane przez Sneferu, który był ojcem Cheopsa (który „strzelił”

sobie największą piramidę w Gizie). Mam, więc pytanie, jeśli te piramidy miały być jego grobowcami, to dlaczego potrzebował dwóch? (Czyżby miał rozdwojenie osobowości?). Tak czy inaczej, archeologowie nie mają żadnej przekonującej teorii, która mogłaby to wyjaśnić. Zatem moja, o rozdwojeniu osobowości, brzmi najlepiej!

Inne puste sarkofagi

Tak, to prawda, kilka piramid zawierało sarkofagi, jednakże wszystkie one były całkowicie puste! Najciekawszym było to, że niektóre z nich były zamknięte i zalakowane, co wskazywało na to, że nikt ich nigdy nie otworzył. Jednak nadal były całkowicie puste!

Radioaktywne i krzyczące...

Jeśli pamiętacie pierwszą część „Sekretów Umarlaków”, to z pewnością przypominacie sobie, że wspominałem o szoku, jaki czekał na rabusiów podziemnych skarbów Egiptu, gdzie czekały na nieproszonych gości krzyczące mechanizmy, zapadki, tajne drzwi, a nawet substancje radioaktywne, na które natrafiono w jednej z piramid w Europie. Wszystko to wskazuje na poziom wiedzy i technologii, o jakim nawet nie mieliśmy pojęcia!

Podobnie jak nasze katedry?

No, ale czy wiele małych i znacznie późniejszych piramid nie było grobowcami? Tak, w rzeczy samej były! Jednakże nie jest to żadnym dowodem na to, że przeznaczeniem wszystkich piramid było bycie grobowcami. Sytuacja ta jest podobna do naszych kościołów i katedr. Zostało w nich pochowane bardzo dużo historycznych postaci, jednakże nigdy nie były grobowcami! Jakie więc było przeznaczenie piramid? To już inna niezmiernie intrygująca historia - na później!

55. Więcej faktów na temat piramid

PYTANIE: Czy to możliwe aby ta radioaktywna piramida została zbudowana na znanych złożach uranu, aby następnie być wykorzystywana jako swego rodzaju źródło energii? Tylko się zastanawiam,

Lia Machel,

ODPOWIEDŹ: Poruszyłaś niezmiernie interesującą kwestię. Jednakże nikomu nic nie wiadomo na ten temat. Tak czy inaczej byłoby wyjaśnienie nie gorsze, niż wiele innych, o jakich słyszałem!

PYTANIE: Czy to możliwe, aby głównym przeznaczeniem piramid było ustawienie ich w kierunku gwiazdozbioru Syriusza? (jak to opisał Robert Temple w książce „The Sirius Mystery“)?

A szyby wentylacyjne, o których pan wspomina, były otworami, przez które dusza miała się skierować w kierunku określonych gwiazd?

ODPOWIEDŹ: Teorii jest wiele. Najbardziej popularna jest ta o obserwatorium gwiazdowym. Otwory w piramidzie skierowane były bezpośrednio w kierunku określonych gwiazd, a ten długi czarny tunel powodował, że można było obserwować gwiazdy nawet za dnia! Wiem, że jeden z tych szybów był skierowany w kierunku Oriona, dokąd, jak twierdzą niektórzy, miała się udać dusza faraona. Ta sama teoria mówi, że trzy piramidy w Gizie były imitacjami trzech gwiazd w paśmie Oriona, zwanego przez Egipcjan Ozyrysem. Nil reprezentował Drogę Mleczną, itd. (zmarłych faraonów zawsze identyfikowano z Ozyrysem, do którego

faraon był wysłannikiem z ziemi). Kompleks piramid miał być oddaniem czci Ozyrysowi, no i faraon miał mu także przekazać prośbę, aby powrócił na ziemię!

Te szyby powietrzne, o których jest mowa, ustawione były tak, że w danym momencie skierowane były w kierunku Gwiazdy Polarnej. Miały jak gdyby pełnić funkcję windy, którą Ozyrys powróciłby na ziemię. Teksty, które znajdujemy w wielu grobowcach (nie w piramidach) potwierdzają, że wierzono w taki powrót Ozyrysa. Są to jednak wszystko przyjemne teorie i spekulacje, których nie popiera sam fakt, że piramidy nie były grobowcami! Na dodatek pozycje konstelacji gwiazd zmieniły się nieco ponad 4000 lat temu z powodu przechylenia się osi ziemi względem słońca tak, że wszystkie te gwiazdne historie mają niewiele pokrycia w astronomii sprzed tego okresu. Odnosi się to także do Syriusza!

Istnieją także odniesienia do złotego czubka piramidy, miał sprowadzać na Egipt deszcze. Widać to działało, bo starożytny Egipt był wilgotną krainą, a nie pustynią jak dzisiaj. Innym odniesieniem jest historia o tym, jak to komory w piramidzie Cheopsa były miejscem inicjacji kapłanów, których układano w pustym sarkofagu, gdzie byli atakowani przez demony. Gdy przetrwali inicjację, przechodzili na wyższy poziom ŚWIADOMOŚCI". „Ja uważam, że wielu z tych fantastów powinno być składanych w tym sarkofagu, gdyż nie zaszkodziłoby im osiągnięcie nieco wyższego poziomu świadomości". Tak czy inaczej, jeszcze długo mógłbym cytować różne dziwaczne teorie, lecz nie wiem, czy warto. Mam nadzieję, że moje wyjaśnienia na coś się przydały!

PYTANIE: Czy piramidy w Gizie leżą w stosunku do siebie w jakimś określonym porządku?

ODPOWIEDŹ: Te trzy największe leżą mniej więcej w prostej linii, natomiast te małe są rozrzucone w pobliżu, nie ma w tym jednak żadnego określonego wzoru. Istnieją teorie, które mówią, że ich układ jest podobny do takiej czy też innej konstelacji gwiazdnej, lecz jeśli tak było, to obecnie jest to trudniejsze do stwierdzenia.

Relacja pomiędzy ziemią a konstelacjami zmieniła się jakieś 4300 lat temu, gdy oś nachylenia ziemi względem słońca uległa zmianie, więc trudno twierdzić cokolwiek w oparciu o te pozycje, jakie mają obecnie, choć fantastycznych teorii jest wiele!

PYTANIE: Czy piramidy posiadały szyby, czy też kanały świetlne, którymi w jakichś określonych dniach roku zaglądało słońce, oświetlając np. jakieś komory? Takie „światliki” istniały w wielu grobowcach megalitycznych np. w Anglii czy Irlandii. Być może dla Celtów było to szczególnie ważne, gdyż od „powrotu słońca” uzależnione były zasiewy i zbiory plonów.

Czy wie pan coś na ten temat?

ODPOWIEDŹ: Takie kanały słoneczne, które by oświetlały wnętrze piramidy, nie istnieją. Jedynie w piramidzie Cheopsa, schodzący w dół pasaż, wskazuje prosto na Gwiazdę Polarną (Alfa Draconis). Natomiast wewnątrz samego pasażu istnieją dwie równoległe linie, które wskazują na „Gwiazdę Początku” ((Alcyone). Czyżby to była wskazówka, kiedy piramida została wzniesiona? Symulacje astronomiczne wskazują na 22 września roku 2144 przed Chrystusem jako na rok, w którym Drakonis i Alcyone dokładnie pasowały do wskazanych pozycji.

PYTANIE:

Czy te tak zwane komora króla i królowej w Wielkiej Piramidzie są w jakiś sposób z sobą połączone?

ODPOWIEDŹ: Nie. Komory królowej i króla posiadają dwa szyby wentylacyjne, każda oddzielny, które po kilku mniejszych skrętach wychodzą na zewnątrz piramidy. Jak niektórzy twierdzą, kiedyś wskazywały jakieś określone gwiazdy, lecz to nie jest takie pewne. Ciekawostką jest to, że w komorze królowej jeden z szybów wentylacyjnych biegł od zewnątrz przez całą piramidę, kończył się jedynie kilkanaście centymetrów przed samą komorą. Nikt nie wie, dlaczego tak było! Obecnie kanał ten został otwarty, by usprawnić wentylację wnętrza komory.

PYTANIE: Czy w życiu budowniczych piramid, ich religii czy też tradycjach istnieją jakiegokolwiek wskazówki, które mogłyby podpowiedzieć na pytanie, dlaczego je budowali?

ODPOWIEDŹ: Wierzyli w życie po śmierci poprzez przyszłe odrodzenie, to wiemy. Ale czy pozostawianie pustych sarkofagów, bez wieka, w piramidach miało być przygotowaniem miejsca na powrót faraona? Jak gdyby zaproszeniem do powrotu? Tego już się nigdy nie dowiemy.

PYTANIE: A teraz moje najważniejsze pytanie: Jaka jest pańska teoria dotycząca powodów, dla jakich budowano piramidy, praktycznie rzecz biorąc, na wszystkich kontynentach? Czy istniała jakaś relacja między nimi w tradycjach, religiach, wierzeniach, przeznaczeniu itd.?

ODPOWIEDŹ: Jedyne co jest pewne, a wszyscy o tym wiedzieli, to fakt, że piramidalny kształt konstrukcji, zachowujący pewne proporcje generował energię kosmiczną. Wynikałoby więc z tego, że były częścią sieci energetycznej, która obejmowała całą ziemię, co zaczynają bardzo poważnie brać pod uwagę współcześni eksperci. Istnieją bardzo konkretne dowody wskazujące na to, że piramidy generują znaczne ilości energii w formie pola energetycznego, co można było z łatwością wykorzystać.

Wystarczyło umieścić we wnętrzu piramidy większy kondensator i magnes... Podaję adres strony internetowej, na której można obejrzeć eksperyment przeprowadzony przez amatora wynalazcę z Austrii:
<http://www.youtube.com/watch?v=0-rTYbhZ3VI>

KOMENTARZ: Na tym najbardziej podstawowym poziomie Wielka Piramida w Gizie była multiwymiarowym przekaźnikiem. Efekt piezoelektryczny tej ogromnej konstrukcji z piaskowca przenoszony był na kryształy w granicie, co emitowało stałą frekwencję fal. To, czego jedynie obecnie brak, to zewnętrznego poszycia piramidy, które perfekcyjnie rozdzielało promienie słoneczne, szczególnie podczas letniego zrównania dnia z nocą. Czytałem, że tego dnia, taki promień światła, który emitowała piramida, mógł być widoczny z takiej odległości jak Jerozolima.

Larry Porter

KOMENTARZ: Dziękuję za wszystkie te informacje! Od czasu, gdy pisząc wypracowanie w szkole na temat Wielkiej Piramidy podałam, że nie była grobowcem (za co mnie prawie wylali ze szkoły), to bardzo sobie cenię wszystkie dodatkowe informacje]

Raina Redhawk

56. Głęboko pod powierzchnią pustyni

Pod powierzchnią pustyni w Sakkarze, wraz z żoną Josephine zwiedzaliśmy pewne podziemne tunele, leżące na głębokości ponad 30 metrów pod piaskami pustyni. Tunele

te nie są dostępne dla zwiedzających i nie wiadomo, czy kiedykolwiek będą! Powyżej tych podziemnych przejść znajduje się kilka ogromnych silosów, których wymiary mogą wynosić nawet 20 na 13 metrów, a głębokość ponad 30 metrów! Pomieszczenia te były większe niż jakiegokolwiek komory grobowców i na dodatek nie miały sufitu. Wskazując na jeden z tych silosów, zapytałem przewodnika: „Jak pan myśli, co to było?” „Był to grobowiec, w którym kogoś pochowano”. Rozumiem, że mówił, co mu kazano, zarabiając na swoje utrzymanie. Jednak nie wyglądało to na grobowce. Po pierwsze nie skonstruowano ich pod ziemią, lecz w ziemi. Poza tym były zbyt ogromne jak na grobowce, chyba że dla gigantów! No i brakuje im jakichkolwiek zdobień, symboliki, fresków itd., które były przecież tak typowe dla egipskich grobowców. Mnie to wyglądało na silosy o bardziej praktycznym przeznaczeniu.

Te masywne struktury, sięgają nieco ponad poziom otoczenia, co wskazuje na to, że nikt nigdy nie zamierzał ich ukrywać, jak to było w zwyczaju w przypadku grobowców. Egipcjanie chowali swoich faraonów z zapasami „na życie po życiu”, więc zawierały ogromne bogactwa, które były atrakcyjne dla złodziei, stając się tym samym zmorą, prześladującą faraonów. Dlatego też przeznaczenie tych ogromnych dołów musiało być całkowicie odmienne. We wszystkich odkrytych starożytnych miastach na ziemi archeolodzy, znajdując wielkie pojemniki w ziemi, zawsze uważali je za silosy na zborze lub też cysterny na wodę. Taka sytuacja nie miała miejsca jedynie w Egipcie, gdzie każda dziura w ziemi określana jest mianem grobowca!

Zarządca Józef

Istnieje takie biblijne podanie, opowiadające o obcokrajowcu Józefie, który został wyznaczony przez faraona do zaplanowania i przeprowadzenia zbiórki zboża w całym Egipcie. Projekt ten miał uratować państwo przed 7 latami głodu, które miały, według przepowiedni, nadejść. Gdy nieurodzaj nastął i głód zajrzał w oczy mieszkańcom Egiptu, zebrane zapasy były rozdzielane potrzebującym. Czy jest to tylko biblijna legenda? Istnieją zaskakujące odniesienia, jakie się zachowały w Egipcie, które dokładnie opisują takie wydarzenie, podczas którego człowiek o nazwisku Imhotep, premier rządu za czasów faraona Djosera, przeprowadził właśnie taką operację, ratując nie tylko ludność Egiptu.

U wejścia do kompletu znajduje się 40 małych pomieszczeń wielkości kabin, w których, przy małym stoliku, mogła siedzieć jedna osoba, pobierająca opłaty za zboże i wystawiająca pokwitowania. W sumie istnieje 11 tych niezmiernie imponujących silosów i tylko w jednym z nich są schody prowadzące aż na sam dół. Natomiast pod tymi silosami znajduje się przejście, łączące je wszystkie. Tym sposobem do zawartości silosów można było dotrzeć od spodu, przez tylko jedno główne wejście. I wiecie, że znaleziono resztki zboża na dnie tych silosów!

Do kogo należał ten grobowiec?

Prze długie wieki z pustyni nawiewało góry piasku, prawie całkowicie zasypując cały ten ogromny kompleks. Dopiero w 1850 roku jedna z kolejnych burz piaskowych odsłoniła krawędź jakiegoś wejścia. Wtedy zaczęto odkopywać podziemne galerie, łączące wszystkie silosy, aż w końcu dotarto do prawdziwej komory grobowca, w której znaleziono pustą trumnę. W przedsionku tego grobowca znaleziono zalakowane dzbany, które nosiły pieczęć faraona Djosera! Stanowiło to dowód na to, że był grobowiec kogoś

bardzo ważnego, kto zmarł podczas okresu rządów tego faraona. Sarkofag był jednak pusty, jednakże napisy na nim informowały o wszystkich tych przydomkach i tytułach, jakie nosił Józef. Brak jego zwłok w trumnie potwierdza zapis w Biblii, który informuje, że podczas exodusu Żydów z Egiptu szczątki Józefa zostały przez nich zabrane, aby, tak jak sobie życzył, nie pozostawiać go w ziemi egipskiej. Czyżby więc ten pusty grobowiec był dowodem na biblijną wersję tej historii?

57. Detale dotyczące silosów Józefa

Wyrzucane artefakty!

KOMENTARZ: Mam bardzo wielu przyjaciół w Egipcie. Opowiadali mi, że wręcz codziennie są niszczone i wyrzucane starożytne egipskie artefakty. Wiedzą o tym, gdyż ojciec jednego z moich przyjaciół działał w okręgu Aleksandrii w branży budowlanej. Opowiadał, że jak tylko natrafia się podczas prowadzenia prac budowlanych na jakiegokolwiek przedmioty, czy też ślady starożytności, to się je niezwłocznie niszczy, gdyż doniesienie o ich istnieniu władzom oznaczałoby zamknięcie budowy na być może nawet bardzo długi czas, a nikogo nie stać na przestoje w pracach.

Miejsce lądowania UFO?

PYTANIE: Czy te zbiorniki w ziemi, określane przez archeologów jako grobowce, nie mogły być silosami,

w których łądownali obcy, jak to ujął w swojej książce Sitchen?

ODPOWIEDŹ:Podczas moich archeologicznych prac badawczych, nauczyłem się, że zazwyczaj najprostsza i najbardziej logiczna odpowiedź jest prawidłowa. Tak więc muszę zapytać: kto konstruuje takie silosy obecnie i kto konstruował je w przeszłości? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna. Byli i są to jak najbardziej ludzie z krwi i kości, a nie jakieś wymaginowane figurki ze świata science fiction Sitchina. Były to po prostu zwykłe silosy na zborze, jakie konstruowano od niepamiętnych czasów na całym świecie. Resztki zboża na ich dnie wyraźnie wskazują, do czego służyły. Poza tym podziemne połączenie między nimi wskazuje, w jaki sposób były opróżniane. Jeden po drugim, aby ich zawartość sukcesywnie wynosić jednym wyjściem na zewnątrz, gdzie odbierali zboże kupcy. To śmieszne, lecz istnieje w naszych czasach tendencja, że pismacy mieszają we wszystko kosmitów. Wyjaśniając nam, że ludzie byli tak głupi, że niczego sami nie byli w stanie osiągnąć. Ci sami pismacy mieszają kosmitów w sytuacji, gdzie nie są oni potrzebni, a j nawet tam, gdzie całkowicie nie pasują!

Grobowiec i szczątki Józefa zostały znalezione?

KOMENTARZ:Zanim się pan zagalopuje zbyttnio z Józefem, to radziłbym przeczytać książkę Achmeda Osmana, w której opisuje, że zarówno grobowiec jak i mumia Józefa zostały odnalezione!

ODPOWIEDŹ:Zanim zaakceptujesz wszystko, co ktokolwiek pisze, to radziłbym się najpierw dokładnie zapoznać z moją książką pt; „W trumnie w Egipcie”. Jestem pewny, że Achmed ma rację, twierdząc, że znaleziono jakiś grób, jednakże nie był to grób Józefa. Ciało Józefa zostało zabrane z Egiptu przez Izraelitów, którzy z niego uciekali

w roku 1455 przed Chrystusem, następnie zostało pochowane w krainie Kanaan. (Exodus 13:19) „A Mojżesz wziął ze sobą kości Józefa, gdy on uroczyście zaprzysiągł synów Izraela, mówiąc: <Bóg z całą pewnością zwróci na was uwagę, a wy zabierzcie stąd ze sobą moje kości>”.

Czy „głód Józefa” został spowodowany planetą X?

PYTANIE: Czy nie uważa pan, że te 7 lat nieurodzajów w czasach Józefa mogło być spowodowane minięciem się z Ziemią planety X, która mniej więc wtedy musiała przelatywać blisko Ziemi?

Paul,

ODPOWIEDŹ: To niewątpliwie ciekawa myśl. Jak wiesz nagminnie w naszych czasach jest praktykowanie wiązania wszystkie wydarzenia na ziemi z różnymi cyklicznymi fenomenami w kosmosie. Jednakże prawda jest taka, że na potwierdzenie wszystkich tych spekulacji nie ma dosłownie nic. Absolutnie żadnych dowodów! Jeśli więc weźmiemy pod uwagę wszystkie dostępne dowody, to prawdopodobieństwo jakiegokolwiek związku pomiędzy suszą w Egipcie, a jakąś tam planetą X jest całkowicie znikome. Istnienie tej planety jest teoretyczne i na dodatek na temat długości jej ewentualnej orbity wiemy jeszcze mniej. Czasy Józefa przypadają na nieco ponad 600 lat po Potopie. W tym okresie geologiczne zaburzenia skorupy ziemskiej powodowały bardzo kapryśne warunki klimatyczne i to przez wiele stuleci. Skłonny byłbym postawić raczej na bardziej naturalne uwarunkowania, które wywołały suszę, niż kosmitów i wymyślone planety ze świata science fiction.

58. Wielkie misterium z bawełną

„Nie, nie, to przecież kompletnie niemożliwe” - pokrzykiwał Brian. Ten biedny facet naprawdę wierzył, że Ameryka była całkowicie nieznanym kontynentem, przynajmniej do czasów odkryć Wikingów. Amerykańska bawełna – niezgłębione misterium!

1. Brian, proszę wyjaśnij, o co chodzi. Zgodnie z opinią botaników, a co do tego nie mają najmniejszej wątpliwości!, amerykańska bawełna, którą charakteryzuje 13 dużych i 13 małych chromosomów, powstała w wyniku hybrydyzacji dzikiej bawełny amerykańskiej z bawełną pochodzącą ze starego świata. A więc tym gatunkiem bawełny, jaki np. uprawiano w starożytnym Egipcie. Jak zatem bawełna ze Starego Świata mogła dostać się do Ameryki, tak, aby nastąpiła hybrydyzacja? Pomyślcie tylko, jakie mamy opcje.

Czy ten gatunek bawełny mógł osiągnąć Amerykę z Wikingami żeglującymi północnymi szlakami? Nie, to niemożliwe, gdyż zamieszkiwali jedynie na Nowej Funlandii, gdzie klimat zabiłby bawełnę. A może młode planty czy nasiona same z prądami przepłynęły Atlantyk? Niemożliwe, gdyż słona woda także by je zabiła! A być może przeniosły je ptaki? Nie, to także niemożliwe, gdyż ptaki nigdy nie dotykają kokonów bawełny, w których znajdują się nasiona. Jak więc bawełna mogła dostać się do Ameryki? Tylko jedną drogą, Brianie, roślinki bawełny ze Starego Świata musiały zostać przewiezione statkiem na kontynenty amerykańskie i to w ciepłej strefie klimatycznej.

Misterium wrzecion

No i mamy jeszcze coś. Sztuka przedzenia bawełny! Nie wystarczy jedynie bawełnę uprawiać. Ktoś musi ją oczyścić

i uprząść z niej nici, aby następnie utkać materiał. Jeśli więc porównamy wrzeciona, jakimi się posługiwano w Starym Świecie, z tymi, jakich używano w Nowym Świecie to odkryjemy, że były zadziwiająco do siebie podobne, zwłaszcza w technice tkania materiałów. Oglądając starożytne materiały, które zostały wyprodukowane w Egipcie i porównując je z tymi, jakie wyprodukowano w Peru, widzimy, że pomiędzy tymi produktami była jakaś relacja! Teoria całkowicie niezależnego rozwoju nie jest tutaj możliwa! Dlaczego? Ponieważ:

- * Nie wyjaśnia to procesu hybrydyzacji dwóch gatunków bawełny.

- * Nie wyjaśnia to aż takiego podobieństwa w sposobie przędzenia nici

- * Nie wyjaśnia to, dlaczego posługiwano się takimi samymi urządzeniami do tkania materiałów. Wszystko to nie mogło się ot tak wydarzyć i to w różnych częściach naszej planety! To jednak nie wszystko. Tak w Egipcie jak i w Peru, nawet docelowe posługiwanie się różnymi rodzajami tkanin z bawełny było identyczne. Między innymi w takie same materiały (bandaże) zawijano mumie, itd, co wskazuje na wspólne korzenie tego obrządku!

59. Dwie historyczne wędrówki ludów

Czy wiedzieliście o tym, że na podstawie nazw miejsc można dość dokładnie zrekonstruować ich historię? Oto mały przykład z samej Nowej Zelandii.

Bitwa ociekających ubrań,

Ufortyfikowana osada Maorów o nazwie Totara Pa leżała na urwistym półwyspie nad brzegiem oceanu, do którego dostęp był tylko z jednej strony. W roku 1819 fort ten był oblegany przez jednego z wodzów maoryskich o nazwisku Hongi Hika. Człowiek ten chciał być królem całej Nowej Zelandii. Miał przewagę w postaci dużej armii oraz zakupionej od Anglików broni palnej. Podczas gdy obrońcy byli jedynie uzbrojeni w pałki. Jednakże ich atutem było położenie fortu, jego niedostępność oraz podwójne palisady z głębokim rowem między nimi. Kule wystrzelwane z karabinów wroga jedynie gwizdały w powietrzu, nie czyniąc większej szkody.

Hongi bardzo szybko zrozumiał, że nigdy nie uda mu się zdobyć tego fortu w walce, jeśli naturalnie nie weźmie go głodem. Tak oto rozpoczęło się bardzo długie oblężenie! Wreszcie nadszedł czas, gdy jedzenie, a szczególnie woda, zaczęły się kończyć w cytadeli. Morale obrońców zaczynało dosięgać krytycznego punktu, gdyż widzieli już bliski koniec. W tak beznadziejnej chwili ktoś wpadł na iście szalony plan, który jedynie zdesperowane umysły mogły zaakceptować. Uznali, że powinno to się udać! Wzdłuż południowej palisady fortu płynął mały porywisty potok, z którego wcześniej czerpali wodę. Potok ten kończył się małym wodospadem, pod którym było niewielkie rozlewisko krystalicznie czystej, zimnej wody.

80 najdzielniejszych wojowników ubrało się w grube plecione maty, które, praktycznie rzecz biorąc, czyniły ich odpornymi na kule. Wzięli w dłonie swoje pałki, kierując się w do południowego wyjścia z fortu. Z zniechęceniem otworzyli bramę, z wielkim wrzaskiem ruszając na wroga. Przebili się przez zaciekły opór nieprzyjaciela i deszcz kul karabinowych. Udali się w kierunku rozlewiska. Wielu z nich

padło, lecz reszta dotarła do wody, rzucając się w nią. Następnie cali ociekający wodą, nadal zawzięcie walcząc, przedarli się pod gradem kul z powrotem do fortu. Zanosząc swoim bliskim ubrania, które mogli wyżyć i napić się, gasząc pragnienie. Atakujący, widząc męstwo i poświęcenie obrońców, zdali sobie sprawę, że to wszystko nie jest warte tylu ofiar po obu stronach. Spakowali więc swój obóz, odstępując od fortu! Tak to zakończyła się bitwa ociekających ubrań, której nazywa funkcjonuje po dzień dzisiejszy. Natomiast osada Totara Pa, od tamtej pory nazywana była Fortem Ociekających Ubrań.

Nazwy miejsc wskazówką minionych wydarzeń

Nazwy miejsc na całym świecie mogą dać nam cenne wskazówki odnośnie wydarzeń historycznych, jak i pochodzenia ludzi, którzy w danym miejscu się osiedlili. Archeolog Nelson Gluck zauważył, że wiele starożytnych nazw geograficznych było kopiami częstokroć współcześnie istniejących miejsc. Na przykład miasto Eriha jest odniesieniem do starożytnego Jerycha, Beisan, jest starym Beth-shan, i tak dalej. Gdy archeolog czy też odkrywca zaczyna prowadzić badania jakiegoś miejsca, to w pierwszej chwili zwraca uwagę na miejscowe nazwy wysp, gór, rzek, osad itd., próbując poznać ich znaczenie.

Przy pomocy tej metody możemy np. dość łatwo prześledzić drogę, jaką posuwała się armia Aleksandra Wielkiego, kierując się na wschód do Indii. Nazwy dziesiątek miejsc po drodze jak gdyby utrwaliły ważne wydarzenia historyczne tamtych dni sprzed 2300 lat! Nazwy miejsc mogą nas przenieść nawet znacznie dalej w historię!

Przed Egipcjanami i Fenicjanami

Istnieją na to niepodważalne dowody, że zanim Fenicjanie i Egipcjanie opłynęli świat, pewne kluczowe nazwy geograficzne już zostały nadane różnym miejscom. Choć z czasem nazwy te ulegają nawet znacznym transformacjom, to bardzo często nadal można je rozpoznać. Takie nazwy znajdujemy najczęściej w nazewnictwie krajowców, w nazwach okolicznych gór, rzek, jezior, wodospadów, miejscowości, itd. Poza tym napotyka się na nie w legendach i mitologiach narodów, w imionach bogów, nazwach zwierząt, ptaków, kwiatów, drzew, pożywienia, w nazwach części ciała itd.

Dwie wędrówki ludów

Pewne słowa kluczowe występują w różnych kombinacjach i odmianach we wszystkich starożytnych językach. Dlatego można je podzielić na dwie odrębne grupy. Badanie przeprowadzone przez irlandzkiego etymologa, Johna Philipa Cohane wykazały, że w starożytności wystąpiły dwie po sobie następujące fale migracji ludności z Bliskiego Wschodu. W swoich komentarzach stwierdził: „Jeśli nałoży się na dany region formę siatki z tymi najwcześniejszymi nazwami, należącymi do pierwszej fali uchodźców i następnie podobną siatkę z nazwami, które wystąpiły później, to dochodzi się do bardzo logicznej konkluzji, że musiały nastąpić dwie fale uchodźstwa z regionu bliskiego Morza Śródziemnego”. (John Philip Cohane, *The Key*. New York: Crown Publishers, Inc., 1970)

Pierwsza fala uchodźstwa

Nazewnictwo to można odnaleźć dosłownie na całym świecie. Pierwsza fala migrantów zalała świat w bardzo krótkim czasie, obejmowało to także ludzi, którzy jako

pierwsi prowadzili badania geologiczne, topograficzne i kartograficzne ziemi. Charakterystycznym dowodem na istnienie tej pierwszej fali uchodźstwa jest to, że wszyscy posługiwali się **jednym uniwersalnym językiem!** Migranci ci pozostawili po sobie głównie nazewnictwo geograficzne. Niezwykle cennym wkładem w badania zagadnienia i tego „pierwszego języka” jest między innymi praca naukowca Garego Vey, o czym można więcej poczytać na stronie Viewzone.com

Druga fala uchodźstwa

Kontrastem dla pierwszej fali jest druga, która pozostawiła po sobie ślady w językach różnych narodów. Była to także zakrojona na szeroką skalę fala migracji, choć już nie na tak dużą jak pierwsza. Migracja ta była bardziej skoncentrowana na pewnych określonych okręgach geograficznych i reprezentowała już nie jeden język, lecz wiele odrębnych. Migracja ta była szczególnie skoncentrowana na Afryce, Azji, Europie i, w znacznie mniejszym stopniu, na wschodnim wybrzeżu obu Ameryk, Japonii, Filipinach Nowej Zelandii oraz Australii. Obie te fale migracji są przez badaczy doskonale znane i rozróżniane, co potwierdza biblijną wersję historii ludzkości, opisaną w Księdze Genezy. Była to pierwsza bardzo szybka fala migrantów, która wyruszyła z okręgu dzisiejszej wschodniej Turcji. Biblia mówi, że ci uchodźcy wędrowali, „kiedy na ziemi był jeden język”. W późniejszym okresie, już po incydencie Babel. Druga fala migracji wyruszyła z okręgu Mezopotamii, „zostając rozrzuconymi po całej ziemi” - jak to ujęła Księga Genesis. I dokładnie to potwierdza współczesna archeologia!

60. Piramidy w niewłaściwych miejscach

Jeśli już jest mowa o rzeczach na niewłaściwych miejscach, to co powiecie o statkach, które znaleziono na szczytach gór? Osobiście chodziłem po szczątkach takiego wraku i wierzcie mi, to naprawdę uczucie, od którego chodzą ciarki podlecach! Albo też piramidy, które znajdują się pod ziemią?

Niezwykłe rzeczy na Ukrainie

Informacje te otrzymałem najpierw od jednego z moich czytelników o imieniu Al, który napisał: „Pragnę się z panem podzielić pewną historią, którą wiele lat temu opowiadał mój dawno zmarły dziadek! Mieszkam obecnie w Kanadzie, jednakże cała moja rodzina pochodzi z Krymu. Krym jest obecnie częścią Ukrainy, lecz wcześniej, przez blisko 200 lat, należał do Rosji. Wszyscy moi przodkowie, tak daleko jak sięgała ich pamięć, zawsze mieszkali na Krymie. Półwysep Krymski to niezwykle fascynujące miejsce pod względem historii i archeologii, gdyż przez tysiąclecia było okupowane przez różne narody i szczepy, m.in. Cimerianie, Scytowie, Grecy, Rzymianie, Plemiona Genoese, Kumas, Wikingowie, Turcy Osmańscy.

Pierścień do cumowania statków

To, co mi opowiadał dziadek, utkwiło w mojej pamięci od czasów, gdy byłem małym chłopcem. Opowiadał dokładnie tę samą historię mojej mamie, gdy była dziewczynką. Mój dziadek był taksówkarzem, przez ponad 30 lat woził różnych ludzi po całym Krymie. Miał okazję nasłuchać się przeróżnych historii i sporo widzieć ! Muszę wspomnieć, że

Krym to dość górzysta kraina, gdzie główne pasmo górskie ciągnie się w pobliżu południowego wybrzeża Krymu, przecinając go od wschodu na zachód. Najwyższy szczyt nazywa się Ai-Petri i mierzy 1234 metry! Mój dziadek opowiadał, że w pobliżu szczytu tej góry, w jednym miejscu, można było podziwiać typowy dla starożytnych portów kamienny pierścień ze śladami rdzy, służący do cumowania statków. Przeciągano przez takie pierścienie liny cumownicze. Opowiadał także, że w zamierzchłych czasach poziom wody w Morzu Czarnym znajdował się na tej wysokości, gdzie teraz leżą najwyższe góry. Może pan sobie wyobrazić, jak niezwykle fascynujące było to wszystko dla małego chłopca!

Podziemne piramidy i Sfinks

„Kilka lat temu odkryto na Krymie cały podziemny kompleks, gdzie znajdowało się w sumie siedem piramid oraz jeden Sfinks. Znajdźiska tego dokonano nieopodal Sewastopola, mojego rodzinnego miasta. Naukowcy potwierdzili, że Sfinks, był skierowany twarzą na wschód oraz że poziom promieniowania na terenie tego kompleksu był wielokrotnie wyższy niż naturalne promieniowanie ziemi!

Pozdrawiam, Al.

Piramidy we Włoszech

Otrzymaliśmy informacje, że nieopodal miasta Montevécchia we Włoszech, leżącego jakieś 40 kilometrów od Milano, odkryto 3 piramidy! Odkrycia dokonała satelita, gdyż gołym okiem było niewiele widać. To pierwsze piramidy, jakie znaleziono we Włoszech. Najwyższa z nich ma jakieś 150 metrów wysokości, są zbudowane z kamienia, co potwierdziły wykopaliska, jakie tam przeprowadzono w ostatnich latach. Te ogromne konstrukcje

są niewidoczne, gdyż obecnie całkowicie porośnięte są lasami, więc wyglądają jak wzgórza. Nachylenie boków tych piramid wynosi 42/43 stopnie, a ich ustawienie względem siebie jest bardzo podobne do ustawienia piramid w Gizie. Nie udało się dotychczas ustalić ich wieku, gdyż w ich pobliżu nie znaleziono niczego, co mogłoby w tym pomóc. Ocenia się ich wiek na przynajmniej 3000 lat!

Górnik odkrył 29 piramid w dżungli!

Mój przyjaciel spędził dwie trzecie swojego aktywnego życia w lasach i dżunglach całego świata. Jest ekspertem w 3 dziedzinach: leśnictwie, rolnictwie oraz przemyśle papierniczym. W 1981 roku Jerry oraz jeszcze dwóch jego przyjaciół, wynalazców, zbudowali specjalny pojazd (ciężarówkę), przystosowany do poruszania się w „niemożliwym” terenie. Jej ładowność wynosiła 3 tony. Gdy zakończyli przygotowania, wybrali się na 9 miesięczną wyprawę do dżungli Ameryki Południowej, w poszukiwaniu minerałów. Pewnego razu (w bardzo dziwnych okolicznościach) stracił pojazd wraz z dwójką przyjaciół. Jerry spędził następne 3 miesiące sam w dżungli. To właśnie wtedy natrafił na 29 piramid, z których 12 zostało także odkrytych nieco później przy pomocy zdjęć satelitarnych. Było to przypadkowe odkrycie.. Tak czy inaczej obejrzał dokładniej kilka z nich i nawet udało mu się wejść do środka tych, które posiadały wejścia. Przebywanie tam w samotności i to bez zapasów żywności nie było przyjemnością. Jerry zastanawia się do dzisiaj, jak w ogóle udało mu się przeżyć 3 miesiące w takich warunkach. Zrozumiałym jest zatem, że jego koncentracja i uwaga nie były skupione aż tak na jakiejś tam piramidzie. W końcu walczył o przeżycie! Na dodatek, jak sam skwitował, nigdy nie napotkali na jakiegokolwiek wrogo nastawione plemiona

w tym regionie, choć wiedzieli, że tubylcy gdzieś tam są. Takie spotkanie samo w sobie mogło oznaczać niechybną śmierć.

Oblicza się, że na terenach obecnej Brazylii i Peru zostało wymordowanych, w przeciągu ostatnich 200 lat, blisko 150 milionów Indian, o czym wspominają tajne raporty rządowe tych krajów. Jest to więc największa zbrodnia przeciwko ludzkości w dziejach ziemi! Nic więc dziwnego, że ci Indianie, którzy przetrwali do dziś są tak wrogo nastawieni w stosunku do wszystkich obcych!

61. Góra w niewłaściwym państwie

Sceptycy wpadali w furję, gdy ogłosiłem to odkrycie, chcieli się więc zemścić. Znaleźli byłego narkomana, którego zadaniem było zdyskredytowanie mnie. „Niemożliwe” odkrycie

Zaczął się od tego, że właśnie powróciłem z wyprawy nad Morze Czerwone, w rezultacie czego byłem w stanie zakomunikować słuchaczom moich programów w Wielkiej Brytanii o niezwykłym odkryciu, jakiego dokonaliśmy w Morzu Czerwonym. Posiadaliśmy setki zdjęć oraz dokumentację potwierdzającą fakt, że odkryliśmy w Morzu Czerwonym setki artefaktów, takich jak części pojazdów bojowych, broni, osi, odlewanych kół z brązu, lecz także pozostałości szkieletów ludzi i koni. Wszystko to znajdowało się na dnie Zatoki Akaba. W naszym raporcie dostarczaliśmy dowodów na to, że exodus Żydów z Egiptu naprawdę miał miejsce i że nawet historia o zatonięciu armii Faraona w odmętach Morza Czerwonego była absolutną prawdą!

Większość z was jest z pewnością dobrze zaznajomiona z tą historią z Księgi Wyjścia. Opowiada ona o losach wziętych do egipskiej niewoli Hebrajczyków, którzy postanowili uciec z Egiptu pod przywództwem Mojżesza. W rezultacie czego byli ścigani przez armię Faraona. Jednakże w ostatniej chwili, gdy dotarli do Morza Czerwonego, otworzyły się przed nimi wody, umożliwiając im przejście po suchym dnie na drugą stronę morza. Armia Faraona wyruszyła za nimi w pogoń i w chwili, gdy cała weszła w ten ogromny korytarz, jaki Bóg otworzył w morzu

przed Hebrajczykami, ten zamknął się nad nimi, topiąc wszystkich.

Po tym niezwykłym wydarzeniu, Hebrajczycy dotarli do Góry Synaj, która leżała pod drugiej stronie tego przejścia. Tam zorganizowali się jako naród, zanim wyruszyli w dalszą wędrówkę do ziemi obiecanej im przez Boga, a więc do krainy Kanaan. Naturalnym jest, że, wrogowie Biblii fanatycznie wręcz zaprzeczają wszystkiemu, co miałyby jakikolwiek związek z biblijną wersją historii. Sceptyków można było podzielić na dwie grupy, tych którzy zaprzeczali wszystkiemu oraz takich, którzy twierdzili, że historia ta jest możliwa, lecz ucieczka wiodła przez Zatokę Sueską. Jaka musiała być ich konsternacja, gdy odnaleźliśmy zatopioną armię Faraona w Zatoce Akaba, udowadniając, że obie te grupy się myliły? Chyba rozumiecie, że odkrycie tej miary i uznanie jej przez naukę miałyby bardzo dramatyczne konsekwencje, a mianowicie:

- że teoretyczne przejście Izraelitów przez Zatokę Sueską było błędne
- że „tradycyjna” Góra Synaj, na którą wskazywali Żydzi, a która leży obecnie w Egipcie była nie tą górą
- no i naturalnie, że biblijna wersja historii jest całkowicie prawdziwa, choć nieco inna, niż ją uprzednio interpretowano!

Odnosnie drugiego punktu, tak Biblia, jak i później Josephus informowali, że po przejściu przez morze w kierunku wschodnim, dotarli do Góry Synaj. Jeśli więc nie była to Zatoka Sueska, to Góra Synaj nie mogłaby znajdować się po drugiej stronie zatoki w dzisiejszym Egipcie, lecz bardziej na południe, po drugiej stronie Zatoki

Akaba, co jest obecnie Arabią Saudyjską. W praktyce oznacza to po prostu, że te tysiące turystów, które rocznie odwiedzają domniemane miejsce exodusu oraz domniemaną Górę Synaj, zwiedzają nie tę górę i na dodatek nie w tym kraju! Niezły bałagan, prawda? Tak więc i sceptycy i zwolennicy „starej historii” wysłali Johna B., aby dokładnie sprawdził na czym się opierają moje twierdzenia! Tak, to John B. poleciał do Egiptu. Dotarł do naszego obozowiska nad Zatoką Akaba, skąd nasze ekipy nurków badały dno morza. Znalazł i zobaczył wszystko to, co twierdziłem, że tam można zobaczyć i pojechał wynajętym samochodem w to drugie miejsce, a więc tam, gdzie leży ta oficjalna Góra Synaj.

Gdy tak zwiedzał, mieszając się z turystami, usłyszał przewodnika, który wyjaśniał turystom, że: „To jest płonący krzak Mojżesza”. Jeśli wierząc, zarabiającym na turystach całkiem niezłe pieniądze, mnichom, miał to być ten sam krzak, jaki płonął blisko 3500 lat temu, gdy Mojżesz stał przed Bogiem. Gdy chwilę później przewodnik został sam, John B. odciągnął go na bok, pytając cicho, czy on wierzy, że to ten sam krzak, który płonął za czasów Mojżesza. Przewodnik odpowiedział szczerze: „Nie, to tylko krzak, który mnisi przywieźli tutaj!”

John B. zadał jeszcze parę niewygodnych pytań przewodnikowi, pragnąc się upewnić co do wiarygodności tego miejsca. Skracając tę historię, można tylko dodać, że Egipcjanie zarabiają niezłe pieniądze na tej historii, zatem zmiana wersji nie leży w ich interesie! Ale czy John B stawiał zbyt wiele niewygodnych pytań? Nieco później, przy próbie opuszczenia Egiptu, został zatrzymany na lotnisku i nikt nie chciał mu powiedzieć, dlaczego. Wśród pasażerów samolotu zaczęły więc chodzić pogłoski, że z pewnością przemycał narkotyki, a może antyki albo że był po prostu

terrorystą. Z pokładu opóźnionego samolotu zabrano jego bagaż i przejrzano go dokładnie. Zainteresowanie wzbudziły szczególnie jego zdjęcia i książki. W końcu go puszczono i mógł odlecieć do Anglii. Nigdy się nie dowiedział, dlaczego było takie poruszenie, więc uznał, że po prostu zadał kilka niewygodnych pytań. Nikt nie chciał znać prawdy, gdyż ta kosztowałaby zbyt wiele. Również w kwestiach politycznych!

Poza tym mapy trzeba by zmieniać, przepisywać historię, itd., itd. Już i tak historia ta wywołała wystarczająco dużo zamieszania, a z powodu prób wyciszenia jej, o mało paru ludzi nie straciło życie. Były zdrady, konfiskaty dowodów i niebezpieczne wyprawy na pustynne tereny Arabii Saudyjskiej, gdzie z jakichś względów nikomu nie wolno się zapuszczać.

62. Miasta gigantów pozostały puste

I choć większość starożytnych miast dawno zniknęło z powierzchni ziemi, to nie stało się tak w regionie Bashan w Syrii. W okręgu tym dosłownie roi się od miasteczek i dużych wsi, które są dziś całkowicie opustoszałe. Wiele z nich wygląda tak, jak gdyby wczoraj się ktoś z nich wyprowadził. Ściany budynków są całe, sufity i dachy w doskonałym stanie. W wielu miejscach nawet drzwi oraz okiennice są na swoich miejscach. Grubość murów tych miast wynosiła 5, 5 metra, a ich wysokość częstokroć nawet powyżej 10 metrów. Potężne bramy miast do niedawna były na miejscu. Niektóre budynki w mieście Bozrah mogłyby być ozdobą wielu współczesnych zachodnich miast. Te starożytne ulice są brukowane i nadal w doskonałym stanie, nie brakuje tam ani jednego kamienia!

Ściany budynków mogą mieć nawet do 3 metrów grubości i są skonstruowane z wielkich kwadratowych bloków z bazaltu. Sufity budowano z ogromnych, leżących obok siebie bazaltowych płyt, a wszystko to dokładnie dopasowane, bez żadnej zaprawy. Masywne drzwi i okiennice z bazaltu wiszą nadal na miejscach przeznaczenia, umieszczone w swoich bazaltowych kulowych uchwytach, jak jakieś gigantyczne klocki lego. Ten czarny bazalt przetrwał tysiąclecia i nadal jest prawie tak twardy jak stal. Jeden z wcześniejszych odkrywców mierzył wysokość drzwi tych budynków, określając je na minimum 3 metry na 130 centymetrów szerokości, podczas gdy grubość

drzwi wynosiła 25 centymetrów. Wszystkie drzwi i okiennice były bardzo misternie i z wielkim smakiem rzeźbione w ornamenty z girland, kwiatów i owoców. W jednych drzwiach znajdował się nawet otwór na zamek, który jednak nie przetrwał tysiącleci.

Pomieszczenia wewnątrz budynków mierzą nawet do 6, 5 metra wysokości. Znajdują się w nich wielkie pokoje, a wszystko w doskonale zachowanej kondycji. Jedyną oznaką tego, że te ruiny są tak stare jest gruba warstwa mchów, chaszczy i jeżyn, które porastają te niezwykle budowle. Od strony ulic miejscami nadal stoją długie rzędy arkad na potężnych bazaltowych kolumnach, oferujące cień i ochronę przed deszczem, a wszystko to zacienione starymi dębami. Wspaniałe winorośle pną się w górę po kolumnach i fasadach budynków, a gęste jeżyny zwisają girlandami nad wejściami do budynków. W niektórych miejscach korzenie i konary drzew przeciskają się przez pęknięcia w murach, powoli je rozsadzając. W ruinach słychać czasami trzepotanie skrzydeł sów, a w zakamarkach mają swoje nory lisy i szakale.

Każda uliczka jest wręcz perfekcyjna, tworząc kompozycyjną całość z budynkami i ich wnętrzami. Pomimo to wokół panuje całkowita cisza, gdyż do niedawna nikt tych opustoszałych miast nie zamieszkiwał. Wszędzie były widoczne pozostałości posągów, publicznych fontann, ławeczek itd., co świadczyło o wręcz niezwyklej dbałości mieszkańców tych miast o środowisko, w jakim mieszkali. Konstrukcje domów noszą wyraźne ślady swojej odległej antyczności. Oglądając to wszystko, nie można się wyzbyć wrażenia, że zostało to zbudowane przez rasę gigantów, które zostały wyniszczone ponad 3000 lat temu, o czym

wspomina między innymi Stary Testament! Jeszcze w XVIII wieku kronikarze i podróżnicy donosili, że wszędzie, pomiędzy ruinami miast, istniała doskonale zachowana sieć szerokich, brukowanych dróg, które miejscami porastały dęby i krzaki jeżyn.

63. Atlantyda i zatopione miasta

PYTANIE: Czy ma pan jakieś określone poglądy na temat Atlantydy? Chuck,

ODPOWIEDŹ: Tam gdzie jest dym, musi też być ogień! Wszystkie legendy opierają się zazwyczaj na ziarnku prawdy, choć prawda ta wygląda inaczej, gdyż została zdeformowana przez czas lub też ubrana w mitologiczne szaty. W przypadku Atlantydy istnieją dwie możliwości, a mianowicie: * Podobieństwo opisów Atlantydy do świata przed Potopem może wskazywać na to, że podanie to jest wspomnieniem tamtego wspaniałego i wysoko rozwiniętego technologicznie świata, który został (w podobieństwie do Atlantydy) zniszczony przez wodę. * Alternatywą jest możliwość, że była to jedna z pierwszych cywilizacji po Potopie, która w szybkim czasie osiągnęła wysoki poziom rozwoju cywilizacyjnego. Wiadomym jest także, że pierwsze tysiąclecie po Potopie charakteryzowała skrajna niestabilność pogody, mała era lodowcowa, zaburzenia tektoniczne, katastrofy i wybuchy super wulkanów, itd. Był to okres, gdy całe lądy ginęły w oceanach lub też wypiętrzały się na wiele kilometrów. Dlatego możliwość

istnienia Atlantydy, która zginęła w takim regionalnym kataklizmie jest jak najbardziej realna!

Pozostałości na dnie oceanów sprzed Potopu czy też po nim? PYTANIE: Podczas moich wcześniejszych dociekań na temat katastrof, jakie miały miejsce po Potopie, czytałem między innymi książki Hansa Petterssena i Maurica Ewinga dotyczące przeprowadzonych przez nich badań dna Atlantyku. Jeden z ich raportów donosił o tym, że region środkowo atlantycki zanurzył się na głębokość ponad 3200 metrów, co miało miejsce jakieś 1500 lat przed Chrystusem, na co wskazuje kilka szczytów górskich, które wystają ponad powierzchnię Atlantyku. Miejscem tym są obecne Wyspy Kanaryjskie i prawdopodobnie Azory. Są to najprawdopodobniej pozostałości po Atlantydzie. Ta sama katastrofa, zgodnie z niektórymi teoriami, pochłonęła kontynent Mu na Pacyfiku.

Odniesienia Platona do Atlantydy umiejscawiają go za filarami Herkulesa, a więc za Skałą Gibraltaru w okresie 9000 periodów czasowych od czasów Platona. Dla nas period czasowy to rok, jednakże nie musiało tak być dla Greków, którzy periodem czasowym określali także miesiąc. Potwierdza to wiele starożytnych greckich dokumentów, ale także wielu współczesnych astronomów. Zastanawiam się, czy te interpretacje, umiejscawiające Atlantyde na najwyżej rok 1500 przed Chrystusem są słuszne. Należy też pamiętać, że opowieść Platona doskonale pasuje do geografii i historii narodów basenu Śródziemnomorskiego.

Robert Helfinstine

ODPOWIEDŹ: Tak uważam, że pańska interpretacja czasowa historii Platona o 9000 miesięcznych periodach czasowych doskonale pasuje do dowodów odnośnie

Atlantydy, jakie obecnie posiadamy. Tak samo wiele odkryć, jakich dokonano w Atlantyku, w coraz większym stopniu wskazuje na właśnie ten okres czasu. To że wspominam o znaleziskach, jakich dokonano na dnie Atlantyku, było raczej próbą wprowadzenia w temat gwałtownych zmian w topografii ziemi, jakie nastąpiły po Potopie, co stoi w sprzeczności z oficjalną wersją ewolucyjną o powolnych przemianach, jakie następowały przez „miliony” lat!

Więcej dowodów naukowych na ten temat prezentuję w książkach „Nieoczekiwany świadek” oraz „Zwłoki powróciły”.

Woda na ziemi z przelatującej komety?

Słyszałam, że istnieje taka możliwość, że przelatująca obok ziemi kometa pozostawiła ogromne ilości wody, które zostały przyciągnięte przez grawitację ziemi. Co pan na ten temat myśli?

Lilian,

ODPOWIEDŹ: Godzę się, że aby spowodować tak poważne przechylenie osi ziemi, potrzebna była jakaś ogromna siła z zewnątrz, więc możliwość przelatującej komety brzmi logicznie, nie wyjaśnia to jednak całkowicie kwestii wody na ziemi, gdyż znaczne jej ilości były tu od początku. Od zarania dziejów istniały na ogromnych głębokościach pod ziemią olbrzymie zbiorniki wodne. Większość tej wody została „wyrzucona” przez ziemię na powierzchnię w czasie Potopu. Następnie erupcja ponad 30 000 wulkanów wyrzuciła z ziemi tryliardy ton wody, gdyż należy pamiętać, że 25% masy wyrzucanych przez wulkany popiołów to woda! Ostatnim czynnikiem tłumaczącym tak wielkie ilości wody na ziemi w okresie Potopu było oberwanie się istniejącej wtedy osłony ziemi, jak gdyby

całego oceanu zawieszzonego na wysokości 18 do 20 kilometrów nad ziemią (patrz książka „Zagłada Raju”).

Wielkie i gwałtowne ruchy lądów.

KOMENTARZ:Choć nie słyszałem wcześniej o tym zatopionym mieście, o jakim pan wspomina w „Sekretach Umarlaków”, to czytałem o odkryciu rosyjskiego archeologa Pauliny Zelinsky, jakiego dokonała na głębokości 750 metrów, na południowy zachód od wybrzeży Kuby. Odkryła tam całe wspaniałe miasto na dnie oceanu ze świątyniami i piramidami! Najwyraźniej proces zanurzania się lądów zatopił pomost, jaki kiedyś istniał pomiędzy tym, co dzisiaj jest pasmem Wysp Karaibskich z Półwyspem Jukatan w Meksyku. Najwidoczniej takie podniesienie się poziomu wody w oceanach spowodowane było stopieniem się grubej na wiele kilometrów pokrywy lodowej, jaka pokrywała znaczną część ziemi podczas ery lodowcowej.

Według mojej skromnej opinii, inne ważne ruchy skorupy ziemskiej wypiętrzyły na ogromną wysokość cały płaskowyż Peru i Boliwii, na którym leży do dziś wiele miast, jak Machu Picchu oraz słonych jezior, w których nadal żyją stworzenia, na które można jedynie napotkać w morzach i oceanach. Port Tiahuanaco, Jezioro Titicaca i wiele pomniejszych jezior leżą na wysokości ponad 4000 metrów nad poziomem morza. A w Centralnej Ameryce, na wysokości ponad 1600 metrów nad poziomem morza leży jezioro Nikaragua, w którym nadal się roi od rekinów. Wszystko to jest jedynie dowodem na to, jak niezmiernie mało wiemy! Natura potrafi w bardzo krótkim czasie zatrzeć wszelkie ślady potężnych katastrof i nie potrzebne są do tego „miliony lat”. Wystarczy jedynie popatrzeć na Górę Świętej Heleny. Niewiele ponad 30 lat temu połowa góry wyleciała w powietrze, niszcząc dziesiątki tysięcy hektarów lasów, żłobiąc ogromne kaniony

w przeciągu kilku dni, tworząc nowe rzeki i jeziora, aby jedynie po 30 latach od tamtej erupcji nie była prawie żadnych widocznych śladów po tak ogromnej katastrofie. Larry,

64. Niektóre starożytne chińskie odkrycia

Możecie być zdziwieni, słysząc o tym, iż istnieją historyczne zapiski informujące o chodzącym robocie. Chińczycy posługiwali się także kompasami oraz posiadali techniczne podręczniki. Wynaleźli także sejsmograf, który dostarczał informacji o epicentrach trzęsień ziemi i to na dodatek na całym świecie! Ale posłuchajcie tego... Podczas wykopalisk odkryto pas aluminiowy o zawartości 85% czystego aluminium oraz ornamenty z prawie czystego aluminium. Jak też narzędzia rolnicze wykonane z żelaza, które przez 2000 lat nie zardzewiały, leżąc w wilgotnej ziemi. Czy wiecie o tym, że aluminium zostało odkryte dopiero w roku 1803, a udało się je uzyskać w czystej formie w roku 1854 i to w bardzo małych ilościach. Metal ten jest niezmiernie trudny do wyizolowania bez ogromnych ilości energii elektrycznej. Ale mamy jeszcze jedną niespodziankę...

Historia alchemii w Chinach

Alchemia to sztuka przeistaczania jednego metalu w inny. Obecnie niewiele się słyszy o alchemii. Uważamy się za zbyt oświeconych, aby wierzyć w takie bzdury. Wiara w to, że jeden metal można przeistoczyć w inny, była

jedynie takim średniowiecznym zabobonem! Wiecie jednak o tym, że nie tylko w Europie, lecz także w Ameryce Południowej, jak i w starożytnych Chinach traktowano te zagadnienia jako jak najbardziej poważną dziedzinę nauki. Istnieje poza tym wiele doniesień, które potwierdzają, że takie praktyki były w zamierzchłej przeszłości czymś nagminnym, ale z czasem poszły w zapomnienie, stając się „niemożliwym dążeniem” alchemików średniowiecza. Tak naprawdę to chińskie podania historyczne, jak i podania historyczne jeszcze z 7 innych kultur **donoszą o praktykach transmutacji metali** jak o czymś, co było nagminnymi praktykami. Tak więc, co do tego nie ma większych wątpliwości, że taka technologia była doskonale znana w Chinach. Przez wiele wieków nasi „naukowcy” wierzyli, że pierwiastki materii jako cegiełki, z których jest zbudowane całe uniwersum, były całkowicie stałe i niezmienniane. Dlatego też przemiana np. ołowiu w złoto wydawała im się całkowitym absurdem!

Dopiero w roku 1919 brytyjski fizyk Rutherford przeprowadził transmutację azotu w tlen i wodór, bombardując go cząsteczkami helu. To potwierdziło, że transmutacje tak naprawdę są możliwe, o czym teraz, po blisko 100 latach badań, już doskonale wiemy. Przenosząc się jednak w czasie, o powiedzmy 2000 lat, czy nawet więcej, odkrylibyśmy, że w starożytnych Chinach nie było to niczym magicznym, na co istnieją historyczne doniesienia z roku 133 przed Chrystusem. W swojej biografii, żyjący w czwartym wieku naszej ery Chang Tao-Linga, który studiował na Cesarskiej Akademii w Pekinie, opisał, że podczas swoich badań odnalazł dokumenty sięgające czasów „Żółtego Cesarza”, który rządził prawdopodobnie jakieś 2300 lat przed Chrystusem. Jak podaje,

podstawowym składnikiem transmutacji był kwas rtęciowy, tak zwany cinnabar, który przeistaczano w złoto. Dane te potwierdza także historyk z pierwszego wieku Schi Chi. (Odniesienie do cinnaberu jako rzadkiego krystalicznego minerału, który od tysiącleci służył do produkcji rtęci ze względu na wysoką zawartość rtęci, jest tutaj na miejscu! Cinnabar nazywano czerwoną rtęcią, ze względu na swój czerwony kolor). Tak czy inaczej, podobne doniesienia mamy ze starożytnego Egiptu i Europy Zachodniej, gdzie mówi się o związkach kwasów z rtęcią, które miały niezwykle właściwości przeistaczania się w złoto.

W roku 175 przed Chrystusem zostało powołane prawo w Imperium Rzymskim zabraniające praktykowania alchemii w celu produkowania złota, gdyż zagrażało to ekonomii. Wskazywałyoby to na dwa istotne fakty, że:

- alchemicy z powodzeniem przez wieki "produkowali złoto", co stało się zagrożeniem dla systemu walutowego Imperium.
- oraz że produkowane w ten sposób ilości złota były tak znaczne, że mogło to zagrażać stabilności cen złota!

Nie wydaje się więc, aby senat zbierał się i obradował nad nową ustawą całkowicie bezpodstawnie! Czy to wzbudza wasze zainteresowanie? Powiem wam jednak, że to nie wszystko, gdyż to, co przeczytaliście, to jedynie kropla w morzu o historii alchemii w Chinach.

Więcej starożytnych wynalazków w Chinach

Podania historyczne donoszą o specjalnych „lustrach”, które koncentrowały i powielały moc światła słonecznego. Urządzenia te służyły do niszczenia statków czy też

oddziałów wroga. Poza tym już 1000 lat przed Chrystusem w Chinach wystrzeliano w szeregi wroga bomby wypełnione trującym gazem. Innym wynalazkiem były „magiczne lustra”, co brzmi jak jakaś historia z bajki, lecz było to technologiczne osiągnięcie, którego działania i funkcji nadal nie potrafimy zrozumieć.

Lustra te miały na swojej tylnej stronie niezmiernie skomplikowany wysoki relief, który od przedniej strony lustra oddzielała odbijająca światło warstwa szkła. Gdy silne promienie słońca oświetlały to lustro, wtedy ten relief na tylnej stronie stawał się widoczny (działo się tak jedynie przy świetle słonecznym). Jeśli takie lustra ustawiono się w parach, to zaczynały transmitować obrazy podobne do naszej telewizji! Fenomen ten jest całkowicie niezrozumiały dla naszych naukowców, jednakże w starożytnych Chinach było to coś powszechnego. Twierdzi się, że w prywatnych chińskich kolekcjach nadal istnieją takie lustra! Oficjalnie władze Chin zaprzeczają wszystkiemu, lecz to standard, gdyż nie chcą ujawnić niczego, co ma związek ze starożytną technologią. Prowadzą w tajemnicy bardzo intensywne badania, chcąc wykorzystać je do swoich mrocznych celów!

65. Więcej starożytnych sekretów Egiptu

Ta ciekawostka dotyczy piramidy Cheopsa. Czy słyszeliście o tym, że zgodnie z wersją Beduinów, w pewnych porach roku nad piramidą unosi się dziwna poświata, tak jak gdyby wydostawała się z jej czubka? Kilka lat temu Amerykanin William Graff, wspólnie z członkami

Egipskiego Instytutu widzieli to światło, które wyglądało jak słaby płomień, emitowany z czubka piramidy! Nie byli w stanie znaleźć jakiegoś naturalnego wyjaśnienia dla tego fenomenu! Istnieją też doniesienia o dziwnych okrągłych światłach, które jak gdyby wisiały w powietrzu nad piramidą. Wszystko wskazywałoby na to, że jest to jakiś rodzaj pola energetycznego, które emanuje z jej czubka. Stąd pytanie o cel jej powstania! Wszelkie dowody wskazują na to, że przeznaczeniem piramid nie było funkcjonowanie jako grobowców!

Jeśli pamiętacie jakieś baśnie ze szkoły, w których nasi nauczyciele opowiadali nam, że piramidy to grobowce faraonów, to zapewniam was, że to bzdura, gdyż nigdzie nie znaleziono w piramidach żadnego faraona, ani nawet śladów ograbionego grobowca! Znanych piramid w Egipcie jest około 60-ciu i nawet w jednej nie znaleziono faraona! Wszystko, co odkryto to w niektórych piramidach znacznie później złożone mumie, które najczęściej nawet nie wiadomo, do kogo należały. Wszyscy faraonowie, a szczególnie ci najbardziej znani i potężni jak Ramzes II, Thutmose III, zostali pochowani w Dolinie Królów, która była miejscem pochówku władców! Tam też odnaleziono grobowiec Tutenchamona, o czym wszyscy dobrze wiemy! Dlatego też nasuwa się logiczne pytanie: jeśli ci wszyscy najpotężniejsi faraonowie zostali pochowani w podziemnych grobowcach, to dlaczego ci najmniej znani mieli być chowani w tych tak przeogromnych strukturach, jakimi były piramidy i które wznoszono, jak się twierdzi, przez dziesiątki lat? Kto spłodził tak absurdalną koncepcję? Do promowania tej koncepcji przyczynił się sam Herodot, który, będąc w Egipcie, był oprowadzany przez kapłanów, którzy wyjaśniali mu, że były to grobowce. Jednakże w czasach, gdy Herodot odwiedził Egipt piramidy miały już ponad 1500

lat i dla kapłanów były takim samym misterium, jakim są obecnie dla nas!

Proces mumifikacji w Egipcie

Zacznijmy od procesu mumifikacji w Australii, ponieważ chciałbym zdradzić wam pewien sekret! Analizy chemiczne niektórych egipskich mumii pokazały, że Egipcjanie do procesu mumifikacji używali **olejku eukaliptusowego!** Co wskazuje na to, że w okresie wcześniejszych faraonów posiadano kontakt z Australią, skąd przywożono eukaliptus, gdyż nigdzie indziej na ziemi on nie rośnie! Gdy się pierwszy raz coś takiego słyszy, to człowiek ma wrażenie, że to jakaś pomyłka. To jednak prawda, mało tego, to jedynie czubek góry lodowej niewyjaśnionych zagadek. Czy wiedzieliście o tym, że egipskie wierzenia pośmiertne jak i obrządkie mumifikacji i pochówku, są nadal praktykowane przez Aborygenów w Kraju Arnhem oraz nad Cieśniną Torresa w Australii? Dotyczy to także sposobu mumifikacji, nacinania i oczyszczania ciała. Praktyki te są identyczne z tymi, jakimi posługiwano się w Egipcie blisko 3000 temu!

Starożytna historia Egiptu została prawie całkowicie zapomniana!

Na podstawie odkryć, nie w Egipcie, lecz na paru innych kontynentach, będziemy niedługo zmuszeni przepisać znaczną część starożytnej historii Egiptu. Stosy dowodów wręcz rosną, wskazując na to, że egipscy odkrywcy i kupcy regularnie odwiedzali oba kontynenty amerykańskie, Australię i region Pacyfiku! W wielu oddalonych regionach ziemi, nie tylko praktykowano mumifikację, zgodnie z egipskimi tradycjami, lecz także praktyki religijne, czysto egipskie tradycje a nawet czczono egipskich bogów. Poza tym tak w obu Amerykach jak i w Australii, można się natknąć na artefakty, słownictwo, nazewnictwo, jak i czysto

egipskie hieroglify oraz symbole sztuki na ścianach skalnych. W regionie południowo zachodniego Pacyfiku można natrafić na wręcz niezliczoną ilość wybitnie egipskich artefaktów, resztek budowli oraz piramid, które są prawie identyczne jak te w Egipcie. To takie niespodzianki, jakie nam zafundowała historia. W Australii: starożytni bogowie Egiptu!

Teraz muszę zadać pytanie. W jaki sposób starożytni bogowie Egiptu mogliby dotrzeć do dalekiej Australii? Bo naprawdę w regionie Gympie w Queenslandii w roku 1966 odnaleziono statuę egipskiego boga Totha, tak jak go przedstawiano w Egipcie w okresie 2000 lat przed Chrystusem, pod postacią mały z kwiatem papirusu w dłoni. Także w okręgu Gympie, jedynie w przeciągu ostatnich 100 lat, znaleziono łyżkę z Bliskiego Wschodu, wisiołek egipskiego skarabeusza, jak i niezliczone fragmenty ceramiki tak egipskiego jak i fenickiego pochodzenia oraz wiele naskalnych rysunków i hieroglifów. Czy jesteście zaszokowani, a może ktoś w to nie wierzy?

Nie bądźcie, gdyż to absolutna prawda!

Kilka lat temu w regionie Błękitnych Gór w Nowej Południowej Walii znaleziono dwie mistyczne figurki (wykonane w stylu całkowicie obcym dla Aborygenów). Bardziej przypominały egipskie figurki związane z kultem słońca, np. boginią Izis i Ozyrysa z jego tarczą słoneczną. Co te tak odległe wyobrażenia bogów robiły w Australii? Pewnym jest, że nie były to współczesne „podróbki”, gdyż ich wiek określono na minimum 3000 lat! A teraz z powrotem do Queenslandii, gdzie w roku 1910, w pobliżu góry w kształcie piramidy, na głębokości 2 metrów pod ziemią natrafiono na skarabeusza z brązu, który na dodatek nosił egipskie hieroglify! Takie skarabeusze wkładano często

do komory sercowej mumii, zanim je złożono do grobowców. Poza tym odkryto 5 struktur, identycznych jak egipskie piramidy stopniowe w regionie Sepiku w Papui Nowej Gwinei. Czy to naprawdę nie daje do myślenia?

Amerykański „kamień z Rosetty”

Po drugiej stronie Pacyfiku, w Ameryce Północnej odkryto także taki „kamień z Rosetty”, którego nazwa brzmi „Stela z Davenport”. Kamień ten został znaleziony w roku 1874, w najniższych warstwach indiańskiego kopca grobowego. Kamień ten nosi inskrypcje w trzech językach, starożytnym egipskim, iberyjsko-punickim oraz w libijskim. Profesor z Harvardu, Berry Fell, określił ten kamień jako oryginalny, gdyż w czasie, gdy został znaleziony ani język iberyjsko-punicki, ani też libijski nie zostały jeszcze rozszyfrowane, więc możliwość „falsyfikatu” czegoś takiego była całkowicie wykluczona! Podobnych przykładów jest na kontynentach amerykańskich wiele Sądzę, że rozumiecie już, co mam na myśli! Są to po prostu dowody na to, że odkrywcy ze Starego Świata doskonale znali tak Australię jak i oba kontynenty amerykańskie, pozostawiając wszędzie ślady swojej bytności! Czy nie byłoby wspaniale, gdybyśmy mogli przeczytać jakieś bezpośrednie raporty z tych wypraw?

Starożytny Egipt i Kanał Sueski!

A co ze starożytnymi mapami, czy istnieją jakieś mapy egipskie? Istnieje przynajmniej 15 starożytnych map świata. Co ciekawe wszystkie te mapy pochodzą z okresu średniowiecza i renesansu, lecz, jak twierdzili ich twórcy, powstały na podstawie starożytnych map, których pochodzenia ani wieku nie znali! Charakterystyczną cechą tych map jest to, że przedstawiają kontynenty i wyspy, które zostały odkryte przez Europejczyków dopiero

dziesiątki, jak nie setki lat później! Co samo w sobie jest niezbitym dowodem, że nie mogły powstać w ŚREDNIOWIECZU!

Na czterech z nich centralnym punktem odniesienia jest Egipt! Wszystkie noszą ślady dowodów na wręcz niezwykłą wiedzę i osiągnięcia starożytnych, będąc produktem cywilizacji i przedsięwzięć, o których już teraz niewiele wiemy. Jedną z najbardziej interesujących, w kontekście Egiptu, jest tak zwana mapa Hamy King z roku 1502. Jest to jedyna mapa, na której oznaczony został starożytny Kanał Sueski.

Tak więc jest to przeciwieństwo tego, o czym nas uczono, że Kanał Sueski został skonstruowany przez Francuzów w roku 1869. Czy to was nie dziwi? W czasach wczesnych faraonów pełnomorskie statki były w stanie przedostać się Kanałem Sueskim na Ocean Indyjski i stamtąd osiągnąć Indii, Azji Południowej oraz Oceanii i Australii. Z czasem jednak został zasypany piaskami pustyni. Jednakże mamy na to niezbite dowody, że istniał, gdyż zdjęcia satelitarne dokładnie ukazują, gdzie leżał, choć oficjalna nauka nie potwierdza tego, starając się nie mącić nam niepotrzebnie w głowach.

Prawda, że to miłe?

66. Majowie uciekli przez starożytne tunele?

Oto jeszcze jedno doniesienie o podziemnych tunelach – tym razem z Gwatemali. Jeden z moich czytelników, Brack C., wysłał mi niezwykle interesujące sprawozdanie, ale

przeczytajcie sami: „Od 1989 do 1994 roku mieszkałem w Ameryce Centralnej, przebywając tam jako agent, pod przykrywką medycznego misjonarza. Moim zadaniem jednak było zbadanie, na zlecenie rządu USA, sytuacji niektórych szczepów Indian z grupy Majów, o których wiedzieliśmy, że poddawani są przez władze Gwatemali procesowi regularnego ludobójstwa. Była to niezmiernie niebezpieczna misja, gdyż władze Gwatemali wiedziały o tym, że rząd USA może zbierać informacje odnośnie sytuacji Indian, od czego były uzależnione potężne dotacje USA dla rządu Gwatemali. Mogli potraktować szpiegów bardzo brutalnie. Tak czy inaczej, po naszych raportach wszelkie dotacje finansowe dla rządu Gwatemali zostały wstrzymane, przynajmniej do czasu, aż sytuacja Indian się nie poprawiła.

Na doniesienia o tym w codziennej prasie nie ma co liczyć, gdyż takie sprawy zawsze są objęte klauzulą tajności ze względów czysto politycznych! Tak czy inaczej to, co chciałem opowiedzieć, dotyczyło właśnie Majów, wśród których mieszkałem i z wieloma z nich się zaprzyjaźniłem. Członkowie starszyny pokazywali mi rzeczy, których nigdy wcześniej nie ujawnili nikomu obcemu, włącznie z archeologami. Poza ukrytymi w górach miastami, jedną z najbardziej zadziwiających rzeczy są tajne, zrobione przez człowieka, podziemne tunele, które prowadzą z Belize aż do Gwatemali. Przez wieki były używane przez jedne szczepy indiańskie, aby podchodzić i zniemacka atakować inne wrogie szczepy Indian. Wszystko to jest nadal tajemnicą Indian, którzy do dziś posługują się nimi w razie potrzeby. Należy pamiętać, że te podziemne, wygodne drogi oferują niezwykle komfort podróżowania ludziom żyjącym w dżunglach, gdzie nie istnieją drogi, a przedzierane się przez „zielone piekło” nie należy do przyjemności.

Osobiście przeszedłem tymi tunelami blisko 200 kilometrów i często natrafiałem na jedno z tych odgałęzień. Jak wspomniałem, istnieje wiele odgałęzień tych przejść i nie miałem ani czasu, ani też możliwości zwiedzić większości z nich, choć mówiono mi, gdzie znajdują się wejścia i wyjścia. To właśnie w ten sposób Majowie potrafią niespodziewanie gdzieś się pokazać, w różnych regionach Ameryki Centralnej, odwiedzać po prostu przyjaciół czy też zniknąć bez śladu w bezkresach dżungli, ukrywając się przed rządowymi agentami chcącymi ich uwięzić czy nawet zabić.

67. Sekrety cywilizacji hebrajskiej

Sekrety, które wskazują na zaawansowaną technologię, jaką dysponowała cywilizacja hebrajska

Czy wiedzieliście o tym, że w pobliżu Haify w Izraelu odkryto blok szklany, którego waga wynosiła **88 ton**? Na ziemi istnieją jedynie dwa obiekty szklane, które byłyby większe niż ten i oba są odlewami olbrzymich luster, które zostały zamontowane w teleskopach obserwatorium astronomicznego na Górze Palomar.

Wmawia się nam, że starożytni Hebrajczycy byli jedynie cofniętymi nomadami, którzy osiedlili się w krainie Kanaan. To znaczy tak zacofani, jak wszyscy wokół nich, porównując naturalnie z naszym obecnym poziomem rozwoju! Pragnę więc zadać bardzo podstawowe pytanie. W jaki sposób Fenicjanie i Hebrajczycy potrafili wytworzyć tak

nieprawdopodobne ilości energii potrzebnej do stopienia takiej ilości szkła, bez posiadania **bardzo zaawansowanej technologii**? Podobnych przykładów wskazujących na to, że ludzie ci dysponowali oszałamiającym poziomem wiedzy i technologii jest znacznie więcej!

Tematy poruszające zagadki technologii przeszłości opisane są w książce: „**Sekrety umarłaków**”, więcej na ten temat opowiem wam nieco później.

Metalurgia w historii starożytnego Izraela

Z fizycznych dowodów, jakich dostarczyły nam odkrycia archeologiczne dokonane w okolicach zatoki Akaby wiemy, że w okresie rządów Króla Salomona znajdowało się tutaj, w Ezionger, niedaleko dzisiejszego Eilat, ważne centrum hutnicze. Leży to niedaleko miejsca, na Morzu Czerwonym, gdzie Fenicjanie wspólnie z Hebrajczykami budowali ogromne pełnomorskie okręty handlowe.

Tego możecie być pewni! Starożytni Hebrajczycy, na co wskazuje wiele wykopalisk, w tamtym okresie osiągnęli niezwykle wysoki poziom rozwoju cywilizacyjnego i standardu życia. Wskazują na to między innymi znajdowane przedmioty i meble z hebanu, inkrustowane kością słoniową, lapis lazuli i złotem. A także łóżka i ornamenty z barwionej kości słoniowej oraz podłogi i drzwi wykładane złotymi foliami.

Wiemy już, że Król Salomon i fenicki król Hiram, wysyłali swoje floty z Tarshish na wyprawy dookoła świata, w poszukiwaniu złota, srebra, kości słoniowej, drogich kamieni i innych cennych ładunków. W tamtym okresie znajdujemy w Jerozolimie taki przepych, że mówiło się o tym, „że Salomon uczynił srebro tak nagminnym w Jerozolimie jak kamienie” (1 Królowie 10:22)

Ale teraz opowiem wam jeszcze o czymś innym...

Oszałamiająca Świątynia Salomona

Te ogromne bogactwa, jakie napływały do Izraela ze wszystkich tych ekspedycji do różnych zakątków świata, można sobie wyobrazić, patrząc jedynie na przepych i bogactwo, z jakim została wzniesiona Pierwsza Świątynia (Salomona) w Jerozolimie. Obliczono, że do jej budowy zużyto 86 ton złota, 126 ton srebra, ogromne ilości bezcennych gatunków drewna, mosiądzu brązu, marmuru, alabastru i kamieni szlachetnych...

Na dodatek poziom technologiczny samej budowy był wręcz oszałamiający. W pierwszej Księdze Królów, napisane jest, „że świątynia została zbudowana z obrobionych i przygotowanych bloków kamiennych tak, że na miejscu budowy nie było słychać ani odgłosu młotków ani też innych narzędzi”. (1 Królowie 6:7)

Niektóre z tych ogromnych bloków kamiennych, z jakich była skonstruowana świątynia, miały nawet do 12 metrów długości i 2 metry średnicy. Waga jednego z nich wynosiła przynajmniej 445 ton. Wszystkie były najpierw całkowicie obrobione zanim trafiły na plac budowy. Precyzja obróbki była tak duża, że pasowały do siebie tak, że łączenia między blokami były prawie niewidoczne.

Przepych Świątyni Salomona był tak niewiarygodny, że nie można go było porównać z żadną inną budowlą na ziemi. Do Jerozolimy zjeżdżali się podróżnicy z wielu zakątków świata, aby móc podziwiać Pierwszą Świątynię i jak mówią podania, nikt nigdy nie był zawiedziony tym, co widział. Ilości lśniących metali i drogich kamieni, jakie w niej można było ujrzeć, były wręcz niewiarygodne. Przepych tej świątyni był tak oszałamiający, że krążyły o niej wręcz legendy dosłownie na całym świecie. Wnętrza

ścian świątyni pokryte były złotem, onyksem, marmurem i najdroższymi kamieniami, a na wewnętrznych podwórkach z fontannami rosły palmy i tysiące najpiękniejszych kwiatów.

Od starożytnej Brytanii, aż po Izrael.

Mam jednak dla was jeszcze jedną niespodziankę... Votan, pierwszy historyk Majów, który żył około roku 1000 przed Chrystusem donosił w swoich kronikach o przynajmniej czterech podróżach, jakie odbył do kraju, z którego pochodziła jego cywilizacja. Vota pochodził z fenickiego miasta Chiwim, leżącego na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego, kawałek na północ od Izraela (dzisiejszy Liban).

Opowiadał, że podczas jednej z tych podróży do Fenicji odwiedził wielkie miasto, w którym właśnie wznoszono wspaniałą świątynię. Zachodzi więc pytanie, czy mogła to być Jerozolima ze swoją Świątynią Salomona, którą odwiedzający, nawet z Ameryki, podziwiali? Izraelskie zapiski wspominają o tym, że „wszyscy królowie na ziemi pragnęli przebywać w obecności Salomona.” No ale mógłby ktoś zapytać, gdzie są dowody na wszystkie te podróże? Czy naprawdę istnieją jakieś dowody na to, że w tamtych czasach podróżowanie pomiędzy kontynentami było czymś aż tak nagminnym? Będziecie naprawdę oszołomieni widząc, jakie ilości dowodów zebrałem dla was w tej kwestii. W mojej książce pt: „Sekrety Umarlaków” zapoznaliście się już z ogromną ilością materiałów z kilku kontynentów, wskazujących nie tylko na bardzo ożywioną wymianę handlową w starożytności, lecz także organizowanie ekspedycji, które odbywano jedynie w celach czysto badawczych. Są to fakty, które są śmielsze od najbardziej

śmiałych hollywoodzkich fikcji. Zaprezentuję wam fakty i historie o ludziach i ich przygodach sprzed tysięcy lat!

Zaawansowana wiedza medyczna

Oliver Wendel Holmes w swojej pracy, jaką opublikował w roku 1843, ostrzegał lekarzy, że gorączka niemowlęca, występująca wówczas u maluchów bardzo często, przenoszona była przez lekarzy, mającymi kontakt zarówno ze zmarłymi jak i kobietami w ciąży. Zaprezentował imponujące ilości materiałów na potwierdzenie swoich konkluzji! Sugerował, aby lekarze, którzy przeprowadzają autopsje dzieci, zmarłymi na taką gorączkę, nie zbliżali się później do kobiet w ciąży.

Holmes rekomendował lekarzom, aby po zabiegach, autopsjach itp. często zmieniali ubrania i nie zbliżali się do dzieci i kobiet w ciąży. Jego odkrycia nie miały większego wpływu na środowisko lekarzy, gdyż w tamtych czasach nie miano pojęcia o tym, że może istnieć jakiś związek pomiędzy bakteriami i zakażeniami.

Nawiązując do tego, pragnę wam opowiedzieć tragiczną historię Ignaca Semmelweisa. Lekarz ten był szefem porodówki w słynnym szpitalu w Wiedniu. Miało to miejsce w latach 40-tych XIX w. Podobnie jak Holmes, zdawał sobie sprawę z tego, że gorączka niemowlęca była przenoszona przez lekarzy ze zwłok, które badali na kobiety w ciąży! Każdego ranka, zarówno studenci jak i lekarze, przeprowadzali najpierw autopsje zmarłych przy porodach kobiet oraz niemowląt. Następnie robiono obchód pacjentek na oddziale. Brak higieny powodował, że zarażali brudnymi rękami pacjentki, które, jeśli nie same umierały z powodu zakażenia krwi, to przynajmniej ich nowo narodzone maluchy.

Nie było w tym więc absolutnie nic dziwnego, prawda? Lekarze tłumaczyli to wszystko takimi zjawiskami, jak osłabienie, przenoszeniem ciąży, złym powietrzem czy też strachem. Semmelweis wiedział swoje, uważając, że z braku higieny przenoszone są jakieś śmiertelnie niebezpieczne substancje z personelu na pacjentów. Nakazał, aby wszyscy bardzo dokładnie myli ręce, po każdym zabiegu czy badaniach, a szczególnie po kontaktach ze zmarłymi. Jak oczekiwał, ilość przypadków śmiertelnych na jego oddziale drastycznie zmalała. Jednakże lekarze i studenci nie byli zachwyceni takimi regułami. Bezustannie wnosili na swojego szefa skargi za zmuszanie ich do czegoś, na co nie mieli ochoty. W chwili, gdy jego umowa o pracę wygasła, zarządca szpitala nie przedłużył jej, wylewając go tym samym z pracy. Po jego odejściu, następca kazał wyrzucić wszystkie dzbanki, miski i wiadra z wodą. Możemy sobie wyobrazić, jakie były tego skutki, śmiertelność na oddziale skoczyła w górę kilkakrotnie.

Dr Semmelweis rozpoczął pracę w jednym ze szpitali w Budapeszcie, skąd pochodził. Tutaj także, na swoich oddziale, wprowadził zwyczaj mycia rąk. Ponownie reakcja jego kolegów była taka sama, buntowali się przeciwko niemu i okazywali mu pogardę. Nie mógł już dłużej walczyć, podupadł na zdrowiu i zakończył swoje życie w zakładzie dla umysłowo chorych. Tak środowisko medyczne zapłaciło mu za jego nadzwyczajną postawę i próby ratowania ludzkiego życia.

Czy nie dziwi to was, że wszystko to wydarzyło się stosunkowo niedawno temu? Mam jednak dla was pewną ciekawostkę.

Podobnie jak ostrożnie do nauki i do nowych metod podchodziło środowisko medyczne, zawsze identycznie się miała sprawa w kręgach naukowych. Ludzie najmniej

otwarci na wiedzę i najbardziej fanatycznie zablokowani to nie kto inny, lecz właśnie naukowcy. Najdziwniejszym jest to, że 3500 lat temu Hebrajczycy, podczas leczenia ludzi, traktowali rutynę związaną z higieną, jako standard medyczny. Ich metody i higiena były o nieba bardziej zaawansowane niż te, o które walczyli Dr. Holmes i Semmelweis. Ich świadomość higieny i antyseptyczności w leczeniu ludzi sięgała wręcz standardów drugiej połowy XX wieku!

Karl Sudhoff, znany historyk medyczny, powiedział, że dwa największe osiągnięcia w medycynie, mające związek z higieną, pochodzą od wczesnych Hebrajczyków, którzy już kilka tysięcy lat temu znali zasady higieny i profilaktyki w leczeniu. Ludzie ci posiadali niezwykle zaawansowaną wiedzę medyczną. Oto kilka przykładów:

Zaskakujące reguły żywienia

Czy wiedzieliście o tym, że starożytne hebrajskie pisma dokładnie wymieniają reguły żywienia, które dopiero obecnie są uznawane przez naukę? Wymieniano spożywanie owoców, warzyw, orzechów i zbóż, jako najważniejsze dla zachowania optymalnego zdrowia. Twierdzono, że tylko wtedy, gdy człowiek przestrzega właściwej diety, ma szansę zachować zdrowie i poprawne funkcjonowanie organizmu. (Geneza 1:29).

Później, gdy zaczęto w większym stopniu spożywać mięso, zostały opracowane reguły mówiące dokładnie o tym, jakie rodzaje mięsa najlepiej się nadawały do spożycia, itd., szczególnie w warunkach klimatycznych Bliskiego Wschodu. Badając najstarsze zapiski, znajdujemy dokładne klasyfikacje mięsa oraz powodów, z jakich niektóre nie powinny być spożywane. Polecano zjadanie ryb, ale tylko tych, które miły płetwy i łuski oraz zwierząt

roślinożernych. Natomiast wszelkie drapieżniki, zarówno ptaki jak i zwierzęta, nie nadawały się do spożycia, gdyż ich odżywianie nie było zdrowe i mogło wiązać się z chorobami. Najgorszym z możliwych były świnie, jako zjadające wszystko, włącznie z łajnem, odpadkami i padliną. Dlatego też były nosicielami wszelkich chorób i pasożytów. Wskazywano na trawożerne czyste zwierzęta domowe, jako na najlepsze i najczystsze pożywienie. Ostrzegano także przed spożywaniem krwi i tłuszczów zwierzęcych. Dopiero współczesne badania wykazały, że tłuszcze te zawierają wiele toksyn, cholesterolu itd. i nie powinny być spożywane. Podobnie ma się sprawa z krwią. To poprzez krew roznoszą się w organizmach wszystkie choroby, więc powinno się unikać jej spożywania.

Poza tym istnieją też inne niezwykle interesujące instrukcje:

- Żydów pouczano, aby nigdy nie jedli zwierząt, które zdechły śmiercią naturalną gdyż zwierzęta te mogły zostać zarażone.
- Mięsa nie można było przechowywać dłużej niż 2 dni (w cieple i bez możliwości chłodzenia)
- Łożyska, wnętrzności itp. najlepiej należało palić, gdyż mogły zawierać glizdy, robaki itd.
- Mięso, które dotknęło rzeczy nieczystych, nie nadawało się do spożycia, należało je spalić.

Potocznie uważa się, że były to jedynie reguły podyktowane religią i że wszystko co nieczyste, nie mogło dostać się do nieba. Ja jednak sądzę, że wszystko co nieczyste dużo szybciej może dostać się do nieba! Bez względu na to, jak by tych reguł nie tłumaczyć, wygląda na to, że opierały się na dużej wiedzy i doświadczeniu

i najważniejsze, że były przestrzegane, bez względu na powody! **Z pewnością zostały spisane po to, aby poprawić stan zdrowia ludzi!** Historia pokazała, że reguły te zawsze tym ludziom wychodziły na zdrowie.

Kwarantanny

Pragnę tutaj wspomnieć o pewnych regułach dotyczących kwarantanny, jakich Hebrajczycy trzymali się od zarania dziejów. I tak np. osoby, które zaraziły się jakimiś chorobami skóry, trzymano z dala od reszty społeczności. Istniały też reguły mówiące o tym, że po kwarantannach należało przeprowadzać dezynfekcję. Osoby, które przeszły przez jakąś zakaźną chorobę musiały ostrzyć włosy, uprać wszystkie swoje ubrania, pościel, umyć nakrycia, itd. Musiały też używać środków antyseptycznych do mycia, sprzątania i pić soki oraz wywary z niektórych ziół.

Czy to wszystko nie brzmi znajomo? Dokładnie te same kroki są podejmowane w chwili obecnej. Najciekawszym jest to, że podczas wielkich plag, jakie nawiedzały Europę w okresie mrocznego średniowiecza, trzymano się dokładnie reguł dotyczących kwarantanny chorych, jakie zostały opisane w księdze Lewitana. W tych czasach, gdy poziom medycyny był na tak niskim poziomie, żydowscy lekarze byli bardzo cenieni, dlaczego? Tylko dlatego, że trzymali się zasad dokładnie opisanych w Starym Testamencie, jak też w innych księgach żydowskich.

Higiena

Podczas gdy wiele narodów zamieszkujących blisko Żydów cierpiało, nękanych chorobami wywołanymi złą higieną. Starożytni Hebrajczycy zachowywali niezwykle wysoki poziom higieny! Oto 16 przykładów:

- Jeśli ktoś miał patologiczne wydzieliny z organizmu, traktowany był jako „nieczysty”. Wszystkie przedmioty przez niego dotykane także były traktowane jako nieczyste. Dotyczyło to także osób, które miały bliski kontakt z chorym. Osoby takie aż do wieczora traktowane były jako nieczyste. Nakazywano im kąpiel oraz pranie swoich ubrań.
- Osobie, która zostałaby opluta przez kogoś chorego, nakazywano kąpiel oraz pranie swojego ubrania.
- Wszystkie naczynia gliniane, jakimi się posługiwała chora osoba miały zostać zniszczone, podczas gdy naczynia drewniane należało dokładnie umyć.
- Po wyleczeniu z choroby, pacjent miał jeszcze siedem dni na oczyszczenie. Nakazana była kąpiel w bieżącej wodzie, pranie wszystkich ubrań, itd.
- Mężczyzna, który miał upławy spermy czy innych cieczy organicznych, traktowany był jako nieczysty, przynajmniej do wieczora. Nakazana była kąpiel i pranie ubrania.
- W przypadku stosunków seksualnych, zarówno kobieta jak i mężczyzna traktowani byli aż do wieczora jako nieczyści. Po stosunku kąpiel była obligatoryjna.
- Podczas menstruacji nakazywało się kobietom podobne zabiegi higieniczne.
- Latryny były budowane daleko od obozów i posługiwano się łopatą, aby zasypać piaskiem odchody.
- Współczesna nauka uczy nas, że wiele chorób może być przenoszona wszelkimi wydzielinami organicznymi.
- Osoba, która dotykała zwłok, uważana była za nieczystą przez 7 dni. Obligatoryjna była kąpiel w bieżącej wodzie trzeciego oraz siódmego dnia.
- Każdy, kto miał kontakt z padliną zwierząt, traktowany był jako nieczysty do końca dnia. Nakazana też była kąpiel.
- W odniesieniu do małych, „nieczystych” zwierząt (tutaj gryzonie, krety, jaszczurki itd.), osoba, która miała

z nimi kontakt traktowana była jako nieczysta, aż do wieczora.

- Naczynia z drewna, czy gliny, w które by ktoś wpadł, były nieczyste. Podobnie było, gdy jakieś zwierzę dotknęło naczyń, sprzętu kuchennego, ubrania, skóry itd. Obiekty te musiały zostać wymyte w wodzie lub też zniszczone.
- Zwłoki osób, które zmarły w wyniku zaraz i zakażeń, były palone. Jeśli człowiek zmarł w swoim namiocie, to każda osoba, która w nim w danej chwili przebywała, traktowana była jako nieczysta przez okres 7 dni. Wszystkie otwarte naczynia, które się tam znajdowały, traktowane także były jako nieczyste.
- Obiekty zdobyte na wrogach były nieczyste. Nakazywano wypalanie ich w ogniu lub też dokładne mycie.
- Jeśli jakaś część ubrania miała ślady pleśni, musiała zostać uprana lub też wyrzucona. Kamienie i tynki w domach, gdzie ukazała się pleśń czy grzyby, musiały zostać wymienione. Jeśli grzyb rósł nadal, to cały dom musiał zostać zburzony.

Czy jesteście zaszokowani? Nie brzmi to wręcz nieprawdopodobnie, że ci ludzie, żyjący ponad 4000 lat temu, mieli takie zasady dotyczące higieny? Wszystko to jest absolutną prawdą. Każdy może wziąć Biblię i sam się przekonać!

Antyseptyczność i sterylizacja

W starożytnych pismach można natrafić także na dokładny opis reguł dotyczących sterylizacji. Zasady te nie odbiegają od współczesnych.

Penicylina

W roku 1000 przed Chrystusem Dawid, król Izraelitów, napisał: „Leczcie mnie hyzopem (izopem lub józefkiem), a będę czysty” (Psalm 51: 7). Aktywnym składnikiem hyzopu jest penicylina. Wiadomym jest, że penicylina uratowała niezliczoną wręcz liczbę ludzi! Biologia molekularna

Poza tym król Dawid wspominał także o czymś, co jest podstawą istnienia ludzkiego - kodzie DNA. „Oczy Twoje widziały nawet mój zarodek, a w Twojej księdze były zapisane wszystkie jego cząstki w dniach, gdy się kształtowały i nie było jeszcze ani jednego z nich!” (Psalm 139:16)

Obrzezanie ósmego dnia

Obrzezanie chłopców to po prostu usuwanie naskórka z czubka penisa. Czy wiedzieliście o tym, że w starożytnym Izraelu obrzezanie nie odbywało się u nastolatków, lecz ósmego dnia po urodzeniu, co jest zgodne z zasadami współczesnej medycyny. Dopiero teraz zaczynamy rozumieć, jakie były powody takiego obrządku. Współczesne odkrycia w medycynie wykazały, że noworodki mają tendencję do krwawienia. Dopiero w dniach od piątego do siódmego, organizm zaczyna wytwarzać koagulant (witamina K). Ósmy dzień to ten, w którym drugi koagulant, protrombina, znajduje się na najwyższym poziomie w życiu człowieka (110%). Dlatego też najbardziej optymalnym dniem zabiegu jest ósmy dzień życia niemowlęcia. Na dodatek w tym okresie, nie potrzebne są żadne środki znieczulające. Przed tym dniem, szczególnie do piątego, mogą nastąpić poważne komplikacje. Dlatego też, także z punktu widzenia współczesnej medycyny, ósmy dzień życia jest najbardziej optymalnym na przeprowadzenie zabiegu.

„Współczesna” wiedza

Jeśli jesteście podobni do mnie, to gdy słyszycie o czymś takim, to z pewnością zaczynacie mieć podejrzenia, że to jakaś pomyłka. Popatrzmy na fakty. Wszystkie te zasady związane z higieną, profilaktyką, sposobem odżywiania itd., stworzone zostały przez kogoś, blisko 4000 lat temu, kto był doskonale obeznany z zagadnieniami bakterii, zakażeń, higieny, profilaktyki, a nawet, w jakim dniu życia organizm produkuje najwięcej witaminy K oraz protrombiny.

Czy nie nasuwa się wam pytanie, jak to jest możliwe? Ale to jeszcze nie wszystko! W książce pt: „Sekrety Umarlaków” znajdziecie całą kopalnię informacji na temat medycyny i metod leczenia w starożytności. Istnieją naprawdę oszałamiające dowody na to, że poziom medycyny we wczesnym okresie rozwoju ludzkości znajdował się na znacznie wyższym poziomie niż obecnie!

„Bezgłośne” maszyny to obróbki kamienia

Teraz opowiem wam o zagubionej tajemnicy technologii, jaką posługiwali się Hebrajczycy. W okresie budowy Świątyni Salomona, Hebrajczycy posługiwali się jednym z najbardziej niezwykłych narzędzi do obróbki kamienia. Jeśli naturalnie mamy wierzyć podaniom Talmudu Midrashic. Urządzenie to nosiło nazwę „Shamir” i było wykorzystywane podczas budowy Wielkiej Świątyni w Jerozolimie.

Urządzenie to było w stanie przecinać najtwardsze materiały, bez emitowania tarcia i ciepła. Jak twierdzono, było ono także całkowicie bezgłośne i bez najmniejszego problemu można nim było przecinać nawet diamenty. Jednakże posługując się nim, należało zachować specjalne środki ostrożności. „Shamir, nie mógł być przechowywany w pojemnikach z metali, gdyż skrzynia taka mogłaby eksplodować. Należało je owijać materiałem wełnianym

i następnie przechowywać w skrzyni z ołowiu wypełnionej owsem.

Shamir znany był najbardziej z funkcji, jakie spełniał. Nazywano go „kamieniem, który tnie skały”. Czasami określano go też mianem „robaka”, czy też „węża”. Podania żydowskie, odnoszące się do historii Izraela, wyraźnie łączą „shamira” z Mojżeszem. Bylibyście zaskoczeni, wiedząc, ile detali dotyczących naszej przeszłości zostało bezpowrotnie utraconych! Tak, głównie chodzi tutaj o wiedzę i technologię. W książce pt: „Sekrety Umarlaków” znajdziecie całą skarbnicę informacji na temat utraconych technologii starożytnego świata. Gdyż nasza współczesna „nauka” niewiele nam mówi na temat poziomu wiedzy i technologii starożytnych.

Czy starożytni Hebrajczycy znali elektryczność ?

Starożytny żydowski manuskrypt pt. „Królowa Saba i jej jedyny syn Monyelek”, podaje, że: „dom króla Salomona był oświetlony, również w dzień, gdyż w swojej mądrości zrobił lśniące perły, które świeciły jak słońce, gwiazdy i księżyc na sufitach jego domu”. To naturalnie doskonale harmonizuje z innymi podaniami, mówiącymi o oświetleniu i źródłach energii w tej części świata.

Czy nie uważacie, że to interesujące, iż sam Salomon napisał 3000 lat temu: „Rzeczy które były, znowu będą, a te które są zrobione, znowu będą zrobione, gdyż nie ma nowych rzeczy pod słońcem.” Czy nie zastanawia was, co jeszcze Salomon wiedział i umiał?

Czy Salomon znał technologię latania?

Bylibyście zdziwieni wiedząc, ile współcześnie powszechnych cudów techniki, znali ludzie w starożytności.

Jedną z najbardziej znanych historii, dotyczących Salomona, były odwiedziny, jakimi go zaszczyliła królowa Saba z Etiopii. Do niedawna znaliśmy tylko wersję biblijną tej historii i dlatego też wielu sceptyków traktowało ją jako „legendę biblijną”. Jednakże jakiś czas temu odkryto etiopski epos Kebra Nagast z roku 850 przed Chrystusem, który dokładnie opisuje tę samą historię, tylko widzianą oczami drugiej strony.

Ale to jeszcze nie koniec! Opowieść ta donosi, że król Salomon, olśniony odwiedzinami księżniczki, zasypał ją wspaniałymi darami, oraz podarował jej „pojazd, który potrafił unosić się w powietrzu”. Pojazd ten zawiózł królową Sabę, wraz z jej dworem oraz zwierzętami do Etiopii, przelatując nad terytorium Egiptu. Podróż ta zajęła jej 1 dzień, co w normalnym przypadku zajmowało 3 miesiące. Być może to brzmi szokująco, lecz na potwierdzenie tej historii mamy jeszcze jedną, także pochodzącą z niezależnego źródła.

W Shrinagar, w Indiach, jest góra, która nosi nazwę Takhti Suleiman (Góra Salomona). Tylko pomyśleć, czy nie jest to dziwne, że w Indiach, leżących tysiące kilometrów od Izraela, czczono pamięć żydowskiego króla? Wiecie jednak, dlaczego góra ta została nazwana jego imieniem? Miejscowe podania mówią, że król Salomon przylatywał tam swoim latającym pojazdem i pomagał na szczycie tej góry wybudować wspaniałą świątynię! Jak myślicie, czy jest możliwe, abyśmy natrafili na dwa doniesienia, pochodzące z dwóch kontynentów, które całkowicie niezależnie wymieniają króla Salomona jako tego, który posiadał latające maszyny? Czy nie jest to godne głębszego zastanowienia?

No, ale czy załogowe loty nie rozpoczęły się w 1903 roku, wraz z braćmi Wright?

Tak, jest to prawdziwa niespodzianka. Istnieje jednak coś, co powinniście wiedzieć na temat wczesnej historii ludzkości. Czy wiecie o tym, że dosłownie wszystkie cywilizacje na ziemi posiadają całkowicie niezależne legendy i podania, w których wspomina się czasy, gdy awiacja była znanym pojęciem. Podania te donoszą, że latanie było w pewnym okresie czasu czymś wręcz nagminnym!